PL 1588N
0208 — 3968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 31 (248) Rok VI Nowy Sącz 4 sierpnia 1985 r. Cena 15 zł

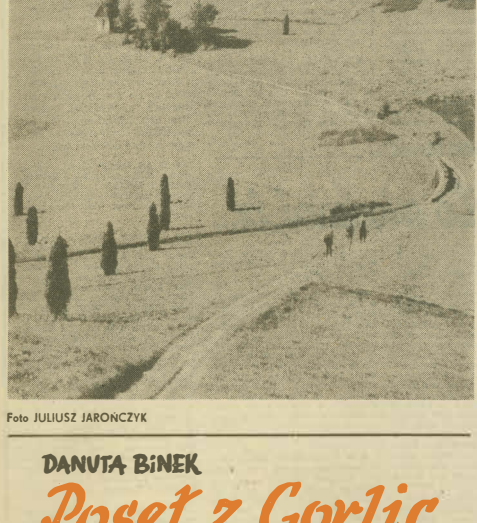

Foto JULIUSZ JAROŃCZYK

DANUTA BIŃEK

Poseł z Gorlic

Stanisław Kamieniarz urodził się przed czterdziestu sześciu laty w Gorlicach. Tutaj ukończył szkołę zawodową. Pierwszą pracę podjął w kopalni węgla kamiennego w Chorzowie. Po dwóch latach powrócił jednak do swego rodzinnego miasta, zatrudnił się w FMWiG „Glinik", wstąpił w szeregi PZPR, założył rodzinę. Dzisiaj Stanisław Kamieniarz ma za sobą dwadzieścia siedem lat przepracowanych jako spawacz w gorlickiej Fabryce. Przez dwie kadencje zasiadał jako poseł w Sejmie PRL.

Ławy i fotele

Przychodzi moment, w którym wszystkie wyborcze przeżycia i perypetie kandydat ma już za sobą. Po raz pierwszy zasiada w „ławach poselskich" i... bardzo szybko przekonuje się, że te „ławy" są miękkimi fotelami, wygodnymi jedynie w pierwszych dwóch godzinach obrad. Nowi posłowie trochę z zazdrością, a trochę z wapna przyglądają się „weteranom", którzy na jednym posiedzeniu potrafią kilkanaście razy zniknąć w kuluarach. Można się domyślić, że to bywalcy z poprzedniej kadencji. Później pierwsza samodzielna wycieczka „na papierosa", następnie odkrycie, że z kuluarów całkiem blisko do Domu Poselskiego, gdzie można podratować się kawą. Jeszcze później spostrzeżenie, że kuluary są najlepszym miejscem do kontaktów z członkami rządu. I tak z wolna zaczyna się poselska codzienność.

Przez pierwsze dwa lata uczyłem się. W pociągu, w autobusie, do późna w nocy czytałem o zasadach funkcjonowania państwa, poznawałem reguły ekonomii. Przeżyłem — jak prawie wszyscy nowi — swoisty paraliż poselski; uświadomiłem sobie, że wszystko, co ośmielę się powiedzieć w Sejmie, musi być poświadczone w faktach, zweryfikowane na dziesiątą stronę. Dużą rolę odgrywają posłowie mający za sobą doświadczenie poprzedniej kadencji. Mnie pomogli WŁADYSŁAW TRYBUS, HENRYK KOSTECKI, a przede wszystkim — nieżyjący już STANISŁAW SZNAJDER.

Przywileje

— Opracowany obecnie „status posła" precyzyjnie ujmie te sprawy, choć więcej w nim obowiązków niż przywilejów. Do tych ostatnich zaliczyć należy prawo do nietykalności osobistej. Przygotowywany status jasno określa prawa i obowiązki deputowanego wobec wyborców i organizacji, która go wytypowała. Poseł będzie miał np. prawo wglądu w dokumentację przedsiębiorstw.

Poseł otrzymuje dietę w wysokości 15 tys. zł miesięcznie, z czego trzeba pokryć koszty pobytu w stolicy czy na delegacjach oraz opłacić składki klubowe, ja np. płacę 2 tys. zł, ale wielu posłów znacznie więcej. Posiadamy także bezpłatne przejazdy na wszystkie środki lokomocji w kraju. Nie wiemy natomiast — jak głoszą niektórzy plotkarze — specjalnych sklepów, ani darmowych obiadów.

Praca w komisjach

— „Nowy" na podstawie porozumienia z Klubem trafia do komisji. Najczęściej do dwóch. Ja

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Jalu Kurek

Kolumna ogłoszeń

Kupię baśnie z tysiąca i jednej nocy
na jedną noc bezsenną.
Przyjmę panią do prowadzenia domu,
najchętniej rencistkę.
Sprzedam komodę przedwojenną
i staroświeckie poglądy.
Sprzedam futro, lustro, naszyjnik, bursztyny.
Coś dla pań. Rozwiedziony nie z własnej winy
poszukuje kobiety-człowieka
(płacz jego z gazety literalnie ścieka).
Wymienię zasady święte na dożywotnią rentę,
opłacę wszystkie choroby ciężkie razem wzięte.
Posiadam gotówkę, samochód i lokal,
oczekuję interesujących propozycji.
Zamienię prawo na lewo.
Zamienię barometr ścienny na poziom moralny.
Oddam w dobre ręce trzy kotki rasowe
włącznie z teściową i z seplenieniem teściowej.
Oddam w dzierżawę dom z ogrodem i garaż.
Oddam za darmo ziemię moich marzeń,
powierzchnia cztery metry kwadratowe.
Do wynajęcia komfortowa willa dwurodzinna.
Do wynajęcia wielka miłość (chwilowo nieczynna).
Przyjmuję w komis śmiałe pomysły w towarze.
Zakupię powieść rosyjską „Zbrodnia i kara".
Potrzebna dochodząca na przedpołudnie
do osoby dorosłej, warunki znakomite.

A ja niepotrzebny nikomu,
nie dochodzący, bo już ledwo chodzę,
nie na przedpołudnie, ale na wiek wieków,
na żadne warunki, bo bezwarunkowo:
jak wszystkim wiadomo, poeta nie ma domu,
poeta zapada w głąb, jak w ciszę grobową.

Moje anonsy gazetowe brzmią.
Kupię serce fabrycznie nowe, ze szlachetnej stali,
z wysokooktanową krwią.
Kupię język giętki, wysokoobrotowy,
wysokoprężny, żeby go diabli nadali.
Sprzedam za bezcen charakter, który mnie uwiera.
I szuflad zawartości sprzedam poniżej wartości.
Oddam nieśmiertelność za chwilkę spokoju.
Oddam do zamiany worek myślami wypchany
i pełno wrogów, których nie tknęła jasna cholera.
Do wynajęcia – życiorys mocno używany
i wszelka rzecz pospolita, która jego jest.
Do wynajęcia – domowe zwierzę cierpliwości.
Do wynajęcia – wściekły pies.

PRZED WYBORAMI

Obwodowe komisje nietwórcze po zakończeniu głosowania przystąpią do ustalania jego wyników. Osobno ustala się wyniki głosowania na listę krajową, a osobno na listę okręgową. Nieważne są głosy oddane na kartach innych niż urzędowo ustalone, na kartach bez pieczęci właściwej komisji wyborczej oraz przedarty całkowicie na dwie lub więcej części. Dopisanie na karcie do głosowania dodatkowych nazwisk albo poczynienie innych dopisków nie pociąga za sobą żadnych skutków prawnych i nie wpływa na ważność głosu. Ważne są również głosy na kartach całkowicie przekreślonych lub na których wykreślono nazwiska wszystkich kandydatów. Są to wówczas głosy oddane przeciw wszystkim kandydatom umieszczonym na danej karcie. Obwodowa komisja wyborcza sporządza w dwóch egzemplarzach protokół głosowania na posłów z krajowej i okręgowej listy wyborczej. Po jednym egzemplarzu tych protokołów przesyła się niezwłocznie do okręgowej komisji wyborczej. Pozostała dokumentacja, a więc kopie protokołów spisy wyborców i karty do głosowania przekazywane są również niezwłocznie naczelnikom miast lub gmin i mogą być udostępniane wyłącznie na wezwanie Rady Państwa.

W okręgach komisje wyborcze sumują wyniki głosowania na terenie ich działalności. Protokoły wyników głosowania w okręgu przekazuje się Państwowej Komisji Wyborczej.

Ordynacja wyborcza ustanawia wysokie kryteria wyboru na posła. Musi on otrzymać bezwzględną większość głosów. Oznacza to, że za wybranych z okręgowej listy wyborczej można uznać tylko tych kandydatów, którzy otrzymali więcej niż połowę ważnych głosów, a w głosowaniu wzięła udział co najmniej połowa uprawnionych w okręgu wyborczym. Za wybranych z krajowej listy uznaje się tylko tych kandydatów, którzy otrzymali więcej niż połowę ważnych głosów, a w głosowaniu wzięła udział co najmniej połowa ogółu uprawnionych do głosowania w skali kraju. Państwowa Komisja Wyborcza obwieszcza protokolarnie ustaleń wyników wyborów, a przy jej czynnościach mogą być obecni i formułować uwagi mężowie zaufania Ogólnopolskiego Konwentu Wyborczego.

Wyniki wyborów do Sejmu Państwowa Komisja Wyborcza obowiązana jest zaraz niezwłocznie do wiadomości publicznej w środkach masowego przekazu. Wyniki wyborów ogłasza się także w „Monitorze Polskim". Wybrani posłowie otrzymują od Państwowej Komisji Wyborczej zaświadczenia o wyborze, a ponieważ kadencja Sejmu biegnie od dnia wyborów, wszystkie urzędują km z tą chwilą uprawnienia posielskie.

Ordynacja wprowadza instytucję wyborów ponownych i precyzuje ich zasady. Wybory ponowne w okręgu wyborczym zarządza się, gdy zezwalczy w nich mniej niż połowa uprawnionych do głosowania w tym okręgu lub gdy żaden z kandydatów do danego mandatu nie otrzymał wymaganej większości głosów. W pierwszym przypadku wybory ponowne dotyczyć będą całej okręgowej listy wyborczej, poddanej powtórnie głosowaniu, w drugim zaś tylko nieobsadzonych mandatów. Natomiast wybory ponowne na listę krajową zarządza się, jeśli w głosowaniu na posłów wybieranych z tej listy wzięła udział mniej niż połowa ogółu wyborców. Wybory ponowne zarządza Rada Państwa na wniosek Państwowej Komisji Wyborczej, wyznaczając datę wyborów na dzień wolny od pracy, przypadający nie później niż w ciągu 3 tygodni po dacie pierwszych wyborów.

(C.d.n.)

ROMAN KOSTANECKI

Ochrona środowiska naturalnego to dla Krynicy jako uzdrowiska zadanie pierwszoplanowe. Temu też problemowi podsumowania się bilansu przyjrzeć Rada Narodowa Miasta i Gminy, która pod przewodnictwem Adolfa Dutki obradowała na swej sesji. Uczestniczący w obradach naczelny lekarz uzdrowiska, **Ryszard Florków, zastanawiał się** w swym wystąpieniu, czy uzdrowisko naturalne Krynicy ma jeszcze walory lecznicze. Wychodzi na to, że i tak, i nie. Z jednej strony posiada 25 źródeł unikalnych wód leczniczych, ozdrowieńcze warunki klimatu górskiego i cenne właściwości leczniczego gleba, z drugiej zaś bazę materialną w postaci licznych sanatoriów i urządzeń leczniczych oraz wysoko wykwalifikowaną kadrę medyczną. Z drugiej strony wzrastające hałasu i zanieczyszczenie powietrza przekracza wszelkie dopuszczalne normy. Przeportowano na uzdrowiska przejeżdża w stronę Muszyny około tysiąca samochodów w ciągu godziny. Ubogi jest stan zieleni i bulwarów, niecynne fontanny. Natualny krajobraz zeszpecony został ręką człowieka przez pomieszanie różnych stylów w budownictwie, niefortunne wkomponowanie niektórych obiektów, czy też wnieśienie na ogródkach działkowych brzydkich bud i altanek. Razi różnorodność szyldów, napisów i reklam, a także bezładny zwyczaj przybijania na drzewach ogłoszeń i klepsydr. Dr Florków zaproponował wiec wprowadzenie zakazu tranzytowego zejładzi przez Krynicę ciężkich pojazdów samochodowych, zakaz wjazdu ciągników, motocykli w godzinach wieczornych i nocnych, likwidowanie parkingu przy ulicy Cichej, wprowadzenie opłat za wjazd prywatnych samochodów do miasta oraz kategoryczne zaniechanie wszelkiego budownictwa. Może to propozycje zbyt drastyczne, ale trudno im odmówić słuszności. Przewodniczący komisji uzdrowiskowo-wczasowej Rady, Adam Kurtyca, stwierdził, że „problemów ochrony środowiska miasta i gminy Krynicy nie można zamknąć w jej granicach administracyjnych, trzeba wziąć pod uwagę cały teren, który, jest i pokolów, które niestety są zanieczyszczone.

Sesja stała się okazją do udementowania wiadomości, które w ubiegłym roku poprzez Polityka" zasalemowała i zaniepokoiła mieszkańców krynickiego zdroju. Chodziło mianowicie o nadmierną i niedopuszczalną ilość ołowiu i kadmu w wodach mineralnych. Szczegółowe (i kosztowne) badania przeprowadzone niezależnie przez kilka naukowych ośrodków balneologicznych dowiedły, że jest to nieprawda.

Z całą pewnością elektryfikacji linii kolejowej, budowa, zakończenie budowy oczyszczalni ścieków oraz gazyfikacja uzdrowiska i zlikwidowanie tradycyjnych kotłowni — wywrze dobroczynny wpływ na ochronę środowiska i komfort leczenia. Nie obejdzie się jednak bez kaizacji. Mochnacki, dyrektor szpitali i Tylicza oraz połączenia ich kolektorem z grupową oczyszczalnią ścieków. Wędrownikiem tej kaizacji będzie jest naczelnik Tadeusz Wołowiec, który proponuje budowę wspólnej grupowej oczyszczalni ścieków dla Krynicy i Muszyny. Jest to jednak przedsięwzięcie bardzo drogie i w obecnych warunkach gospodarczych raczej trudne do zrealizowania. Na dzisiaj pozostaje konsekwentna walka z „dzikimi" wylotami ścieków i surowe egzekwowanie wymogów sanitarnych, bo sytuacja jest alarmująca. Co trzeci sklep i zakład zbiorowego żywienia nie zasługuje na pozytywną ocenę, bo najczęściej brak odpowiedniego zaplecza, gorącej i bieżącej wody. Na cztery toalety publiczne czynne są dwie. Nie najlepszy jest stan sanitarny szpitali i niektórych sanatoriów. Brakuje publicznych studni na wypadek awarii wodociągów, a czym to grozi przekonali się niedawno gospodarze i mieszkańcy Iwonicza-Zdroju.

Dr Danuta Reske zgłosiła wniosek, by w przywracaniu Krynicy jej dawnego blasku nie uciekać się do wielkich programów i uchwał, lecz siegnąć do rozwiązań prostych i skutecznych. Jako przykład zacytowała fragmenty „Przepisów sanitarnych i porządkowych dla terenu uzdrowiska Krynica", wydanych w 1935 roku przez Komisję Zdrowową i zatwierdzonych przez ówczesnego wojewodę krakowskiego. W jednym z artykułów tego regulaminu można przeczytać: *„Jazda po obrębie zdrojowiska dozwolona jest tylko niemyjnym kłusem. Wozy ciężkie naładowane, sprzątające kurz lub hałas mogą jechać tylko stępa. Jazda na rowerach lub samochodzie dozwolona jest wyłącznie szybkości kłusa".* Dodajmy, że łamanie tych przepisów było drakońsko karane, z aresztem włącznie.

● Zakończyła działalność powołana przez radę narodową komisja do zbadania wniosku o rozdzieleniu od siebie miasta i gminy Krynica oraz utworzenie dwóch odrębnych organizmów administracyjnych. Komisja doszła do wniosku, że realizacja tego postulatu jest w obecnych warunkach społeczno-gospodarczych niecelowa.

● Przy ulicy Bolesława Bieruta w Krynicy (obok postoju taksówek) powstał za zezwoleniem władz administracyjnych kiosk z warzywami i owocami. Radni ostro zaprotestowali i zobowiązali naczelnika do nieprolongowania po 30 września br. zezwoleń na takie usytuowanie kiosków. Przyznano, że zapładsli również likwidowania wszelkich doraźnych kiosków i straganów w obrębie strefy uzdrowiskowej, a także usunięcia z niej samochodów prowadzących loterie, sprzedawców waty cukrowej itp.

● W I półroczu br. stacje sanitarno-epidemiologiczne województwa nałożyły 1114 mandatów karnych na łączną kwotę około 702 tysięcy złotych. W analogicznym okresie ub. roku służby Sanepidu nałożyły o 68 mandatów mniej.

● Ciekawą formę pracy zainicjował naczelnik miasta i gminy w Rabce, Józef Łuba. Wraz z kierownikami zakładów i innych komórek organizacyjnych urzędu wyjechał na spotkanie z mieszkańcami Ponie, Bukowski i Chabówki. Spotkania cieszyły się dużą frekwencją, bo naczelnik omawiał sprawy społeczno-gospodarczego rozwoju miasta i gminy ze szczególnym uwzględnieniem zainteresowanych środowisk, a pracownicy urzędu udzielali na miejscu porad prawnych, służyli informacjami i pomocą w rozwiązywaniu trudnych spraw.

● Władze Rabki wprowadziły kategoryczny zakaz budowy w tym miejscu jakichkolwiek nowych obiektów sanatoryjno-wypoczynkowych. W wyjątkowych i uzasadnionych przypadkach wyrażana jest zgoda na modernizację lub rozbudowę, ale pod warunkiem, że inwestor zadeklaruje i przekaże uzgodnioną kwotę na rozbudowę infrastruktury komunalnej uzdrowiska. Tym sposobem Rabka otrzyma 7,5 miliona złotych od Centralnego Związku Rzemiosła i tyleż od Głównego Instytutu Górnictwa, 5 mln złotych i pomoc w zakupie rur do gazyfikacji miasta od Zabrzańskiej Fabryki Maszyn Górniczych oraz 10 mln złotych od Rejonowego Zakładu Działalności Socjalnej Spółdzielczości Pracy z Krakowa.

Niezależnie od tego zakłady i instytucje, które zlokalizowały w Rabce swe obiekty sanatoryjne i wypoczynkowe będą partycypować w kosztach gazyfikacji miasta.

● Wszystko wskazuje na to, że za dwa lata Rabka otrzyma oczyszczalnię ścieków typu „Bioksyblok", a więc mniej terwochłonną i o wiele tańszą od pierwotnie projektowanej, a przy tym wysoko wydajną. Jeszcze w tym roku „Budostal II" przygotuje teren budowy.

● Od zimy minęło już kilka miesięcy, ale drogowcy nie zdążyli usunąć „przełomów" i ubytków na odcinku drogi od Binczarowej do Krynki. Jest to **droga** podstawowa, kursują po niej autobusy PKS, a ze względu na atrakcyjność terenu uczęszcza nią wielu zmotoryzowanych turystów. Najwyższy czas, by drogowcy przypomnieli sobie o tej drodze, bo dziury i wyboje powiększają się z każdym dniem.

● Do przeszłości należeją już czasy, kiedy po sędeckich pałacach chodził ogrodnik, doglądał kwiatów i drzew, przycinał nadwątlone konary, by nie szpeciły parku i nie zagrażały przechodniom. Dzisiejszym administratorom parku nie przeszkadza nawet stojące od miesięcy zapałnie uschnięte drzewo.

● W przededniu Święta Odrodzenia Polski w Krynicy, Mszanie Dolnej i Jabłonce urzędy miast i gmin zorganizowały uroczyste wręczenie 18-latkom dowodów osobistych.

● Uroczyście i hucznie obchodziło w dniach lipcowego święta „złote" gody 8 par małżeńskich z gminy Czarny Dunajec. Najwyżej zaproszenie kierownicki USC, Janiny Stopki, stanęli ponownie po 50 latach na ślubnym kobiercu: **Aniela i Karol Ciżowie, Kunegunda i Józef Kolbreccy, Kunegunda i Jan Karwackowie, Maria i Maciej Ligasewie, Anna i Stanisław Pechowie** z Czarnego Dunajca, **Maria i Alojzy Czyszczaniowie, Maria i Józef Gutowie** z Podszkla oraz **Rosalia i Andrzej Zdykowie** z Chochołowa. Przewodniczący GRN, Stanisław Stańszeczka, udekorował wszystkich medalami: „Za długoletnie pożycie małżeńskie", a wśród gratulujących byli dzieci i wnukowie jubilatów. I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR, **Józef Stafiarski**, przedstawiciele Urzędu Gminy oraz sołtysi. Przygrywały orkiestry z Czarnego Dunajca oraz ze Starego Bystrego.

● W Uryście Stanu Cywilnego w Rabie Wyżnej i miłość pod parę wstąpiło w związek małżeński, a **Władysława i Franciszek Łukaszkowie** obchodzili 40-lecie swego małżeństwa, które zbiegło się z jubileuszem Polski Ludowej.

● Na terenie województwa nowosądeckiego działa 489 stowarzyszeń, które zrzeszają ogółem około 243 tysiące obywateli, dając im możliwość podejmowania społecznie użytecznej działalności i rozwijania własnych zainteresowań.

Warto wiedzieć, że...

W ośrodku ZSMP w Myślicu nad Popradem wypoczywa młodzież z ZSRR, NRD, Czechosłowacji i Polski. Komendantem tego międzynarodowego obozu jest Andrzej Orchel. Najliczniejsza, bo prawie stuosobowa jest grupa radzieckich pionierów i komsomolców, sześćdziesięciu młodych przyjaciół z okręgu Poczdam, a z Białskiej Bystrzycy — trzydziestu dziewcząt. Jest też dwudziestu pięciu harcerzy z Ropy koło Gorlic. Każda z ekip organizuje swój własny dzień na obozie. Radzieccy pionierzy rozpoczęli go od gimnastyki przy dźwiękach hartnoszki, podali wieczorem przyrządzone przez siebie rosyjskiej kuchni, obdarowali kolegów z bratnich państw podarkami. Prawdziwą furorę zrobił kilkudziesięciosobowy zespół szkoły baletowej. Występowi przyglądał się sekretarz KW, Tadeusz Rakowski, który z przedstawicielami władz administracyjnych regionu.

Uczestnicy obozu zwiedzili Stary i Nowy Sącz, Poronin oraz Zakopane. Wielkim przeżyciem była wizyta w galerii Władysława Hasiora i spotkanie z artystą. Pionierzy z nadwoślańskiej równiny podziwiali takżeTatry. Planuje się wycieczkę do Krakowa i Wieliczki oraz pieniny malarski na starosądeckim rynku.

Na terenie obozu zorganizowano wystawę fotograficzną pod hasłem: „Przyjaźń polsko-radziecka". Rozgrywane są zawody sportowe, w których bezapelacyjnie prowadzą radzieccy goście.

◆ Uroczyście obchodzili „Święto Transportowca" członkowie Zrzeszenia Transportu Prywatnego w Nowym Sączu. Podczas zebrania Zarządu Zrzeszenia wręczono odznaczenia wyróżniającym się pracownikom. Medale 40-lecia Polski Ludowej otrzymali taksówkarze: Mieczysław Bryniarski z Nowego Targu i Stefan Majcher z Nowego Sącza. Złote i Srebrne Odznaki „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego" wręczono Stanisławowi Jabłonskiemu, Eugeniuszowi Kurowskiemu i Mieczysławowi Molowi dowiczowi. Złotymi Tarczami Herbowymi Nowego Sącza wyróżniono Jerzego Edelmulera, Józefa Szlagę, Kazimierza Świątka, Mieczysława Zająca i Marii Bryniarskiej.

◆ 23 lipca obok sądeckiego pomnika „Pasterz" Faszyzmu nad Kamienicą nie było ani jednego kwiatka, nie mówiąc już o flagach czy wartach honorowych. Czyżby zapomniano o dziesiątkach zakładnikach, którzy właśnie w tym miejscu ponieśli śmierć z rąk hitlerowskiego najeźdźcy?!

◆ Wśród funkcjonariuszy Zmotoryzowanego Odwodu MO w Nawojowej jest wielu sekretarzy POP PZPR, Józef Brożek. Okazją ku temu było otwarte zebranie tutejszej organizacji partyjnej, zwołane z którego wyrzucono legitymacje partyjne: pięć członkowskich i trzydzieści jeden kandydackich. W bieżącym roku minie dziesiąta lat od utworzenia ZOMO w Nowosądeckiem, Oprócz obowiązków służbowych, funkcjonariusze wiele godzin przepracowali na rzecz społeczeństwa. Zasięgnęła komendanta st. chorąży Aleksander Kordeczka, podał nam, że w ubiegłym roku na pracy społeczne przypadło 3578 godzin. Funkcjonariusze pracowali w gospodarstwie Nowosądeckiego Ośrodka Postępu Rolniczego, przy budowie nawojowskiego przedszkola oraz pomagali osobom starszym w czasie żniw. Przejście działające koło ZSMP, kierowane przez chorążego Jerzego Mąkę, zajęło w ubiegłym roku pierwsze miejsce w województwie w akcji „Każdy kłos na wagę złota".

W bieżącym roku nawojowscy milicjanci przepracowali już ponad 1370 godzin. Aktywnie działa Klub Honorowych Dawców Krwi. Przodujący dawcy to sierż. Władysław Szeląg, mł. chor. Roman Prus i chor. Andrzej Urbanik. Swoje zainteresowania funkcjonariusze rozwijają w kilku kółkach — rzeźbiarskim, plastycznym, modelarskim. Mają własny zespół muzyczny i kabaret „Ryzyko", chodzą na wycieczki organizowane przez koło PTTK „Wędrowiec". ZOMO Nawojowa sprawuje opiekę się Państwowym Domem Dziecka w Nowym Sączu. Ufundowano książeczkę mieszkaniową jego wychowankowi Andrzejowi Kosyk oraz przekazano radioodbiornik i sprzęt sportowy. O ich ofiarności świadczy także uroczyste przekazanie mieszkania w Biegonicach jednomiesięcznego dziecka Dokonali tego bohaterskiego czynu: mł. chor. Mieczysław Orzeszkowski, kpr. Henryk Birus, szer. Wiesław Groń i mł. chor. Roman Lebda.

◆ W lipcu w kilku nowosądeckich przedsiębiorstwach pracowało 195 junaków z Gdańska, Szczecina, Poznania i Nowego Sącza. Byli to uczniowie Zespołów Szkół — Kolejowych, Ekonomicznych oraz Elektryczno-Mechanicznych. Czas wolny młodzi przeznaczyli na porządkowanie ulicy Barskiej i Węgierskiej oraz kortu tenisowego w Parku Ludowym, Wojska Polskiego. Z wypracowanych pieniędzy ponad 14 tys. zł. junacy przekazali na budowę szkoły im. Dobrotnickich Huta-Cow Pracy w Lublinie. Maria Zakiewicz przekazała nam wiadomość, że w czasie wolnym od pracy organizowano spotkania z ludźmi zasłużonymi dla Nowego Sącza oraz wycieczki do Krakowa, Wieliczki i Zakopanego.

◆ Bramą domu przy ulicy Wałowej w Nowym Sączu obok sklepu mięsnego powoli zamienia się w publiczny szalet i miejsce pijackich libacji. Mieszkańcy tego domu boją się wieczorami wychodzić z mieszkań. Kto im pomoże?

◆ Otrzymaliśmy komunikat Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego o wynikach gospodarczych pierwszego półrocza br. w Nowosądeckiem. Produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego kształtowała się na poziomie wyższym niż w ubiegłym roku. Największy wzrost odnotowano w przemyśle mięsnym i chemicznym. Nieco gorsze wyniki uzyskał przemysł energetyczny, drzewny, spożywczy i skórzany. Przy spadku zatrudnienia (o prawie 500 osób) nastąpił wzrost wydajności pracy, nie poprawiło się natomiast wykorzystanie czasu pracy. Jednocześnie tempo wzrostu wydajności pracy było niższe od wzrostu wynagrodzeń skorygowanych o zwiększone obciążenia zyskami. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie wyniosło 16 310 zł. Oddano do użytku 295 mieszkań ind. i 48 prac. nadzoru ind. na przekrywanie półrocza ubiegłego roku. Ukończono budowę przychodni zdrowia w Nowym Sączu, szkoły zawodowej w Tęgoborzy, przychodnię zdrowia w Szczyrzycu. Prowadzono prace przy szkole podstawowej w Kasince Małej. Tegoroczny spad wód był jakoby niewielki wzrost użytków rolnych przy spadku powierzchni gruntów ornych. Powiększyło się pogłowie bydła rzeźnego i owiec. Spadło — kurów i trzody chlewnej. Skup bydła — stanowiący prawie 8% proc. skupu żywca — jest zbliżony do 1989 roku i kształtował się na poziomie nieco wyższym niż przed rokiem. Zmniejszył się o około 4 mln litrów skup mleka. Mniej o ponad 12 proc. kupili rolnicy nawozów sztucznych. Przedsiębiorstwa handlu detalicznego i gastronomii osiągnęły ponad 32 mld zł. obrotów, z czego około 30 mld zł. przypada na handel detaliczny. Na alkohol wydaliśmy w minionym półroczu 4,5 mld zł.

◆ Wszystko wskazuje na to, że pierwszy elektrowóz przyjedzie z Warszawy do Stalowej w grudniu bieżącego roku. Do zrobienia jest jeszcze bardzo wiele. Trzeba przemieścić ponad 40 tys. metrów sześciennych ziemi, co odpowiada ponad 70 pociągom, po 30 wagonów każdy. Musi się zbudować od nowa lub wzmocnić dwa mosty: Tuchów — Ströżej 10 km torów i zainstalować 27 rozjazdów. Do regulacji torowisk potrzeba 360 pociągów samego tłucznia. Ponadto Nawojowa i Stróżej powstanie 9 nowych peronów o łącznej długości 3,33 km. W budowie jest 1 kilometr tunelu i 11 stacji „trafo". A w „końcówce" trzeba jeszcze postawić blisko tysiąc słupów trakcyjnych, na których zostanie rozwieszone z połowy 50 km kabli. Ponadto pozostają „drobiazgi": przebudowa mostów, wykonanie urządzeń sygnalizacyjnych i sterujących ruchem. Według obliczeń specjalistów z Południowej DOKP elektryfikacja żelaznego szlaku do Stróż zaniknie się kwotą 700 mln złotych. Tymczasem poszczególne firmy wykonawcze sygnalizują brak materiałów i kadrowe. Ludzie niechętnie garną się do ciężkiej, terenowej pracy. Mimo to nadrobiono opóźnienia spowodowane długą i mroźną zimą, dogoniono stracone dni i tygodnie. Z uwierzytelnieniem działań elektryfikacyjnych sprawy kainy jednak do drugiej połowy 1986 roku. Wtedy zapowiedziano przyjazd pociągu elektrycznego do Nowego Sącza. Dodam, że głowną szlaką elektryfikacji — wkrew pozorom — nie będzie radykalne skrócenie czasu podróży, ale zwiększenie zdolności przewozowej o 40 proc. Przy okazji zaoszczędzimy miliony ton paliwa, trakcja spalinowa jest bowiem dwa razy bardziej energochłonna od elektrycznej. — *Mniej wciąśliwa jest ponadto obsługa maszyny, a do atmosfery przestanie wydostawać się siarkowodór i siarczany i siarczynowy* — dodaje specjalista z elektrowozowni, sądecki maszynista, Jacek Chomocnik.

Elektryfikacja to nie kaprys, ale konieczność. Nasza gospodarka musi jak najszybciej zrezygnować z energochłonnych linii.

◆ **Z KRONIKI MILICYJNEJ.** Nieszczęśliwe wypadki: w Skrzydlnej 5-letni Mariusz C. przewrócił drewnianą bramę, która przygniotła go. Dziecko doznało ciężkich obrażeń ciała. ◆ W Nowym Sączu w czasie naprawy hydroforu został śmiertelnie porażeni prądem: Mieczysław G. i Andrzej L. ◆ z Jeziora Rożnowskiego wydobyto zwłoki kobiety, w wieku 35 — 40 lat. Denatka ubrana była w niebieskie dżinsy i tego samego koloru ortalionową kurtkę ◆ w Ludźmierzu miał miejsce wypadek łowiczy. Spadł na zamarzłe zamiast sportowy, pilot Wojciech R. poniósł śmierć ◆ w Lubomierzu, przechodzący przez kładkę Władysław D. poślizgnął się, wpadł do rzeki i uderzył głową w kamień powodując śmierć na miejscu. Włamania: ze sklepu spożywczego w Nowym Sączu skradziono 449 tys. zł. i transportery ze spirytusem ◆ z prywatnego mieszkania w Nowym Sączu skradziono biżuterię wartości 300 tys. zł. Spekulacja: wszczęto postępowanie przygotowawcze wobec Czesława G. z Zagórzan podejrzanego o kupno, a następnie odsprzedaż z zyskiem blachy ocynkowanej wartości około 130 tys. zł. Rozboje: nad Kamienicą w Nowym Sączu napadnięto na Jacka U. zabierając mu 10 tys. zł. Zatrzymano podejrzanych — Wacława C. i Kazimierza S. ◆ RUSW w Nowym Sączu przyjął zgłoszenie od mieszkańca Przydonicy, na którego po wyściu z pijalni piwa napadło trzech mężczyzn zabierając mu 3 tys. zł. Wypadki drogowe: w Białym Dunajcu nietrzeźwy Andrzej S. z Szaflar wszedł na jezdnię wprost pod koła ciężarówki. Andrzej S. nie żyje ◆ w Ropicy Górnej kierujący motocyklem Antoni O. zjechał na lewy pas jezdni i uderzył w przydrożne drzewo, ponosząc śmierć na miejscu.

Nagość

— *Kaniku, ludzie chcą odetchnąć, mają dość zasadniczych tematów politycznych* — powiedział szef. — Proszę to uszględnić.

Po krótkim stanie pustki w głowie przyszedł mi na myśl zawsze interesujący problem... nagości.

Ółóż, według najwybitniejszych autorytetów najbardziej podnieca i fascynuje to — co zakryte. To, co odsłonięte trudnymi do sforsowania zaporami, choćby to były zapory z tiulu czy jedwabiu. Ich zawartość nabiera szczególnego smaku właśnie przez to opakowanie. Smaku... owocu zakazanego.

A tymczasem, kiedy owoce jest w bród, kiedy można go obserwować w pełnej krasie bez pruderyjnych zasłonek — podniety znikają. Wystarczy pojechać na którąś z naszych plaż nudystów. Nie ma tam żadnej drżączki, napięcia. Nagość koi stresy.

Usuwanie krępujących szalek, zbędnych osłon ma zbawienne znaczenie. Zawsze. Powiedzcie na przykład — co ludzi najbardziej ekscytuje w biurze czy fabryce? — Spiawy personalne. Z wypiekami na twarzy szepcze się na korytarzach o tym, kto ma swansowałą, kogo zdejmą ze stołka, kto komu podstawia nogę, kto kogo wygryzie.

Myślę, że te niezdrowe dreszcze biorą się stąd, że tradycyjnie wszystkie te personalne decyzje okryte były mgłą tajemnicy. Tymczasem od pewnego czasu „coś zaczęło się zmieniać w Wielkim duskim". Na przykład powołuje się teraz w biurach i przedsiębiorstwach tzw. rezerwę kadrową. Wiadomo, kto jest do niej zaliczony, nieraz nawet przyznaje się, na jakie stanowisko jest przyniczrany. Wie o tym sam zainteresowany. Wie środowisko. W takiej sytuacji, jak na plaży nudystów — nikt się nie podniecą, nikogo nie drażnią szczegóły.

Dla otoczenia ten tryb awansów przestaje być niezrozumiałą gra przypadków i układów, kumoterskich powiązań i metod wysadzania przeciwnika z siodła. Otoczenie jeszcze bardziej czuje się odprężone, kiedy taki kandydat do awansu ma być wstępnie zaopiniowany w macierzystej POP.Tu, na zebraniu, szczerze można powiedzieć o jego zaletach i wadach. A więc można powiedzieć publicznie prawdę. Zdarza się zresztą coraz częściej, że taka prawda może być nawet dla pryncypała przykra i drużogcaą, jeśli jako szef okazał się dyletantem, balaganiarzem czy też przede wszystkim liderem dobranej kliki. Negatywna prawda powoduje wówczas cofnięcie rekomendacji niezbędnej do pełnienia kierowniczej funkcji. Wtedy nastąpić powinno służbowe odwołanie ze stanowiska.

I znowu — w takim trybie bez dreszczy, bez domysłów: a komu na kim zależy, a kto mu się przyczynił... Gdy sprawa załatwiana jest bez osłonek, reakcja na nią jest normalna, zdrowa. Motywy są bowiem jawne.

— Halo, halo, redaktorze — słyszę wołania Czytelników. Miało być wakacyjnie, relaksowo o nagości...

— Przepraszam, a o czym ja mówię? Stale o tym samym: o nagości czy jawności — czyż to taka wielka różnica? Chodzi o to, by było jak najmniej rzeczy ukrytych, wstydliwych. Żeby nie było zakłamania.

Rozbierz się, Błago.

Prawda jest nagą!

— powiedział niezapomniany Jan Sztaudynger. Ileż w tym racji!

JAN SAPLEWICZ

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

pracuję w Komisji Górnictwa, Energetyki i Wykorzystania Zasobów Naturalnych oraz Komisji Przemysłu Maszyn Ciężkich i Hutnictwa. Tutaj prezentacja odbywa się przede wszystkim poprzez pierwsze wystąpienie. Słuchacze są uważni i krytyczni. Wychwytują każdy fałszywy ton i każde tzw. zadęcie. Wielu „nowych" woli nie zabierać głosu, chcą najpierw coś usłyszeć. Jeszcze nie wiedzą, czy zamiast obok nie jest czasem jakimś wybitnym autorytetem. Tak też się często zdarza.

Mnie — zwłaszcza w VIII kadencji — nie oszczędzano. Prawie na każdym posiedzeniu wygłaszałem koreferaty. Starałem się przygotowywać do nich bardzo solidnie, jeździłem do przedsiębiorstw zainteresowanych tematem, zbierałem informacje. Zaś żona cierpiała — często czytywała wtami — przepisywała moje notatki.

Jako członek Komisji Górnictwa wizytowałem śląskie kopalnie. Niektórzy traktowali na s jak intruzów. Nic dziwnego — nikt nie lubi, gdy mu się wytyka błędy. Trochę zadła za skóry zdaliśmy też niektórym ministrom, którzy próbowali nas zakrzyczeć. Ciężkie boje prowadziliśmy np. z byłym szefem energetyki. Z reguły jednak zwyciężały koncepcje wypracowane przez komisje sejmowe. Niektórym dygnitarzom trzeba się jednak bojo narazić...

Dyżury

— Przychodzą ludzie z rozmaitymi sprawami. Dla wielu interwencja posła jest ostatnią deską ratunku. Przeważają sprawy dotyczące braku zakresu sądownictwa, ale trafiają do mnie także żony alkoholików z prośbą, żebym ich mężów wysłał na leczenie odwykowe... W początkach kadencji działalności byłem zbyt idealistycznym i niektórym udało się „wpuścić mnie w maliny". Interweniowałem kilka razy w sprawie przyjęcia na wyższe studia tych, którzy zdali egzaminy wstępne, lecz nie dostali się z powodu braku miejsc. Z zasady nie podejmuję się spraw, które powinny trafić do sądu, po prostu ferowanie wyroków nie leży w moich kompetencjach.

Wojewódzki Zespół Poselski

— Udało nam się obronić budowę zapory „Klimkówka". Przypomnę, że na początku lat siemdziesiątych tu — tak jak i w Dorlic inwestycja zapomniano była przewidziana do skreślenia. Teraz ujęto ją w planach na najbliższą pięciolatkę. Uważam, że nowy kandydat na posła z Gorlic musi przede wszystkim pilotować tę budowę. Zabiegaliśmy też skutecznie o gazyfikację Rabki oraz o zwiększenie potencjału wykonawczego na budowach zakopiańskiej i rabczańskiej oczyszczalni ścieków. Pracuję również w Społecznym Komitecie Rozbudowy Gorlickiego Szpitala, gdzie wspólnie zabiegamy o utworzenie w naszym mieście pawilonu ortopedyczno-urazowego.

Wiem, że niektórzy przyczepili mi już etykietę „zaopatrzeniowca". Ale jak mogę przejść obojętnie obok faktu, że Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego, na którym wszyscy „wieszają psy", borykają się z brakiem wapna, cementu, części zamiennych. Napisałem więc do trzech cementowni i z każdej przysłali cement. Niedawno byłem w gorlickim szpitalu — jako pacjent. Widziałem, że nie mają wapna chlorowanego do dezynfekcji. Napisałem do tarnowskich „Azotów"...

Poseł nie może zadzierać nosa i przechodzić obojętnie obok codziennych bolączek, jakie mamy na to, żebyśmy służyli społeczeństwu, musimy więc wywiązywać się z tego zadania.

Trudne lata

— Lata 1980—81 były najtrudniejsze w obecnej kadencji Sejmu. Z przerażeniem patrzyliśmy jak gospodarka stacza się po równi pochyłej. Drastyczny spadek wydobycia węgla wrócił, że zimę 1981—82 przeżyjemy w ciemnie i w ciemnościach. Atakowano nas, oczerniano Do ścisłej mam zakładową gazetę „Głos Glinika", w której posądzano mnie o konszachty z dyrekcją i zwarcie interesów robotniczych. Kiedy z powodu choroby nie mogłem pójść na spotkanie z przedstawicielami gorlickiej „Solidarności", rozwieszono po mieście ulotki o votum nieufności dla mnie.

Pamiętam demonstracje pod Sejmem, próby utargnięcia do budynku, a przede wszystkim strajki, pogrążające z dnia na dzień naszą gospodarkę. Dodatkowo zamówiła posłanie na serce moja żona. Byłem u kresu wytrzymałości. Stan wojenny przyjęłem z zaskoczeniem, ale przede wszystkim z ulgą. Dzisiaj wchodząc do sklepów o pustych półkach, kłopotach ze zdobyciem elementarnych artykułów żywnościowych, a tak przecież było zaledwie trzy lata temu...

Mam świadomość, jak dużo nam jeszcze potrzeba. Gospodarka boryka się z wieloma trudnościami, kuleje kooperacja, brakuje dewiz na zakup komponentów i części zamiennych, spłacamy zaciągnięte przed laty kredyty. Mamy jako społeczeństwo coraz większe apetyty i aspiracje, a tymczasem nadal wiele do życzenia pozostawia wydajność pracy. Wielkim grzechem naszej gospodarki jest także niechęć do stosowania „nowalijek technicznych". Złe funkcjonuje informacja o najnowszych osiągnięciach technicznych. Pamiętam, z jakim trudem wprowadzaliśmy w „Glinika" jedną z metod spawalniczych, tymczasem były przedsiębiorstwa, które od lat ją stosowały. Niestety, dowiedzieliśmy się o tym znacznie później.

Poseł a ustawy

— Potoczne wyobrażenie o kompetencji posła przypisuje mu znajomość przynajmniej uchwalonego przezeń dorobku ustawowego. Aktualna numeracja dzieła ustawnych, a więc oficjalnych dokumentów, które otrzymuje każdy deputowany — oczywiście poza materiałami dotyczącymi wewnętrznych prac komisji, biuletynami informacyjnymi i dziennikami — już dawno przekroczyła 600. Uchwalonych w tej kadencji ustaw jest ponad 190, podjętych uchwał — ponad 400. Czy jest poseł, który je wszystkie zna? Obawiam się, że nie. Gdyby się znalazł, byłby chodzącą encyklopedią ponad jednej czwartej obowiązującego w Polsce ustawodawstwa. Jak będzie podniecał? Nikt skupiają się nad wybranymi dziedzinami, zakładając — nie bez racji — że o pozostałe zatroszczy się ktoś inny. Dodatkowo, koszten naprawdę wielkiej pracy, starają się objąć całość. Nie zawsze się to udaje. Samo czytanie materiałów wymaga dużo czasu, a przecież bierne zapoznawanie się z nimi nie daje wiele. Trzeba je analizować, wychwytywać ewentualne luki. Poseł musi wyrobić sobie umiejętność selekcji.

*

Siedzimy w skromnym — dwupokojowym — mieszkaniu posła Kamieniarza. W kuchni i pokoju meble własnoręcznie przez niego wykonane. Na ścianach dużo kwiatów, na oknie dojrzewają dwie spore już cytryny (zaszczepek Stanisław Kamieniarz przywiózł z Krakowa). Z rozmowy wyłania się Sejm ciekawszy od stereotypów. Sejm widziany oczyma gorlickiego robotnika

DANUTA BINEK

DANUTA BINEK

Poseł z Gorlic

● Czytelniczka z Limanowej oglądała telewizyjny program „Sprawa dla reportera", w którym wystąpiła kobieta z Zakopanego pozbawiona przed kilku laty własnego mieszkania i „czasowo" przekwaterowana do hotelu. — Czy możliwością poinformować, czy sprawa ta doczekała się pomyślnego rozwiązania? Jakie konsekwencje wyciągnięto wobec winnych? Często słyszmia się takie przypadki bezduszności, po czym zapada milczenie. Jest to praktyka nie do przyjęcia. Obowiązek odpowiadania na krytykę należy bardziej stanowczo egzekwować. Albo ta pani z Zakopanego przesadziła, to udowczas powinien się ukazać publicznie naczelnik miasta i sprostować fakty. Albo — jeśli mówiła prawdę — powinni przystąpić do działania przełożeni dyrektora, pociągając go do odpowiedzialności i informując o tym społeczeństwo! Niczego takiego chyba nie zrobiono, a przecież telewizję oglądają miliony ludzi.

Od redakcji: Podzielamy Pani poglądy. Wiemy, że sprawa jest gruntownie badana, ale — podobnie jak Pani — sądzimy, iż należało w możliwie szybkim terminie zająć stanowisko. Zwłoka niczemu dobremu nie służy. Ze swej strony staraliśmy się dojść do prawdy i ustalenia nazwisk. Andrzej Szymański przedstawi rezultaty własnych dociekań. Nie wątpimy też, że telewizja powróci do tematu.

● Bolesław Rajski z Nowego Sącza zgłasza nam, że przy ulicy Kunegundy niszczeją od ubiegłego roku cegły i deski. „Budowę zaczęto jesienią parą, zrobiono wykopy, wylano betonowe ławy. Przeszła zima, jest lato, cały teren zarósł chwastami i nikt się nie pojawia na placu budowy. Zal patrzeć na takie marnotrawstwo. Proszę o pobudzenie gospodarza, by przynajmniej ochronił materiały budowlane przed zniszczeniem".

● W Limanowej sa ulicy Świerczewskiego samochód przejechał psa. Był lipcowy upalny dzień. Po jakimś czasie muchy obsiadły biedne zwierzę miniżdżone kołami kolejnych samochodów. Ludzie omijali to miejsce z obrzydzeniem. Piszę ten list, bo wydaje mi się, że jeśli w miejscu publicznym padnie pies lub kot, ktoś powinien się zaopiekować zwłoki, lub wrzucić do wody. Niedawno byłem w Wisie rozjechany kot uschł od słońca i nikt go nie zakopał. Kto miesiąc to pobliżu, mógłby się tym zająć i interesować i zagrzebać zwierzę do ziemi.

● Lucjan Zuzia z Krakowa w kolejnej korespondencji donosi: Na wystawach sklepowych w Muszynie karteczki informują „Wyszłam do banku". Baru mlecznego lub jakiegoś kiosku z napojami mlecznymi nie uświadczysz. W rynku brud, kosze przepełnione śmieciami. Za mandaty pobierane od śmiecących mogłaby Muszyna opłacić etatu kontrolera! Nie wiemać też nikogo z miotłą. Jeżeli wieś Dobra koło Limanowej potrafi zatrudnić sprzątającego, tym bardziej powinna to zrobić Muszyna, odwiedzana przez liczniej turystów.

(...) Sery, kefiry, masło leżą w cieple (pod tekę sprzedawczynią, zamiast w ladach chłodniczych. Brak tanich potraw mącznych, są natomiast ciężko strawne (i odpowiednio drogie) gulasze, steki i sznycle z baraniny.

W sumie smutny obraz tej pięknej miejscowości. Gdzie się podziała tradycyjność i czystość mieszkańców tego regionu?

● Od dłuższego czasu spieramy się z PSS „Społem" w kwestii urychomienia w Nowym Sączu dietetycznej jadłodzni. Prezes Stanisław Skuza tym razem obszernie wykłada kontrargumenty:

1. Uruchomienie kuchni dietetycznej wymaga zgody Sanepidu. „Społem" wystąpiło z propozycją, wskazując dwa lokale: „Słoneczną" i „Stylową". Odpowiedź była negatywna.

2. Barierą trudną do pokonania jest obecnie zaopatrzenie w surowce niezbędne do produkcji potraw dietetycznych. Mięso wołowe bez kości, cielęcina i kurczęta po 180 zł za kilogram mogłyby być użyte do produkcji jedynie wówczas, gdyby konsumenci oddali swe przydziały kartkowe. Zakup kurcząt jest możliwy (np. w „Konspolu"), ale w cenie 385 zł za kilogram. Doliczając marżę gastronomiczną należałoby liczyć się z wysokimi kosztami potraw. Sądzę, że nie o zaopatrzeniu w mięso wołowe i wieprzowe, przeważnie mrożone i z kością (które stanowi 70 proc. naszych przydziałów) i nie o oleju rzepakowym myślał lek. Weimer układając jadłospis dietetyczny.

3. Twarde prawa reformy gospodarczej nakładają obowiązek troski o rentowność produkcji i sprzedaży. Dlatego potrawy podawane w zakładach gastronomicznych będą zawsze droższe niż sporządzane w domu. Przy okazji informuję, że marże w sądeckiej PSS są niższe niż średnia województwa i krajowa.

4. Bary mleczne mogą ofeować: dania z parowy tylko dlatego, że otrzymują pasztecową dotację sięgającą 48 procent rzeczywistej ceny potrawy. Postulat stworzenia jadłodajni dietetycznej z cenami oparymi o cenę surowca wymagaa powstawienia pyrzoku: który zakład gastronomiczny stać dziś na to? Stołówki pracownicze są dofinansowywane z funduszu socjalnego.

5. Rozwiązanie przyjęte przez „Społem" — choć nie zgodne ze ścisłością postulatu p. Weimera — jest wyjściem naprzeciw potrzebom spożywczym w warunkach wyżej przedstawionych uwarunkowań. Nie rozumiem natomiast awersji lekarza do barów mlecznych, skoro mleko z jego zetatuą oczapotowy jarskie są podstawą większości diet.

Prezes informuje przy okazji, że w sześciu sklepach spożywczych wprowadzono do sprzedaży elastka „Tropik" i „Blowit", sól z dodatkiem mikroelementów oraz otręby pszenne. Prowadzone są rozmowy na sprawie dostaw dolomitu. Ponadto wyjaśnia, że zarzuty sformułowane w liście dotyczyły sklepu nr 48 „Millenium".

Dziękuję za przedstawienie racji Spółdzielni i nie tracę nadziei, że w miarę poprawy zaopatrzenia, a także sytuacji ekonomicznej „Społem" — znajdzie się sposób na zrealizowanie inicjatywy doktora Weimera. Zdrowie trzeba kształtować od wczesnego dzieciństwa. W tej sprawie jesteśmy zgodni. Pozostaje znaleźć rozwiązanie organizacyjno-finansowe. Tylko tyle i aż tyle!

● Dyrekcji Nowosądeckiego Kombinatu Budowlanego dziękuję za rzeczowe przedstawienie stanowiska w kwestii jakości oddawanych mieszkań. Do tematu powrócimy po podsumowaniu przełąjach sytuacji w budownictwie przez komisję KW partii, co nastąpi niebawem.

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

BABCIA

Z 95-letnią **Weroniką DANIELEWSKĄ**, prowadzącą przy alei Batorego najbardziej chyba znany kiosk w Nowym Sączu, popularną „Babcią", wyróżnioną przed kilkunastoma dniami nagrodą prezesa Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch", rozmawia Jerzy Leśniak.

— Ludzie nie wierzą, że Babcia liczy sobie 95 lat...

A co komu do tego, serdeńko? Ja tłikomu w metrykę nie zaglądam. No, ale jak tak, chłopcze, nalegasz, to pokażę ci dowód osobisty. O, rok urodzenia — 1890. Za 5 lat zaproszę najlepszych klientów na selne urodziny. — Bogu dzięki — na zdrowie choroby nie narzekam.

— Jak to Babcia robi?

— A, sama nie wiem. Chyba Pan Bóg o mnie zapomniał. Ale serio: trzyma mnie praca i ludzka życzliwość. O, widzisz, serdeńko, to mi przynieśli konserwy, tu kawę. Lubią mnie, bo mają dobre serca.

— Dyrektor Sołtys z „Ruchu" powiedział, że kiosk dla Babci jest domem.

— Prawda, prawda. Przychodzę tu rano, po piątej, a cały majdan zamykam o ósmej wieczór. W kiosku jem śniadanie i obiad. Tu rozmawiam ze znajomymi i czytam gazety, żeby wiedzieć, co ludziom podsunąć do kupienia. Jak ciekawski zjedzie, to powiem, że okularów nie używam...

— I tak codziennie, w świąteh i piątek?

— Wyobraź sobie, serdeńko, że nieprzerwanie od 41 lat. Pochodzę spod Lwowa. Przyjechałam do Sącza tuż po hitlerowskiej wojnie i zostałam w tym pięknym mieście na stałe. Latem 1945 roku sprzedawałam już gazety i zabawki w kiosku — wtedy jeszcze bez dachu (a tak) — przy ulicy Batorego.

— Co to znaczy — nieprzerwanie? Czyżby Babcia nie miała urlopu?

— A po co mi urlopy? Mam je w nosie. Boję się, że jak pójdę na urlop, to umrę z bezrobocia. Pracuję również po kilka godzin w Nowy Rok, Wielkanoc i Boże Narodzenie. Ludzie o tym wiedzą i przychodzą złożyć mi życzenia, polamać się opłatkiem czy jajkiem święconym. Zawsze przyciągnęli dyrektor Sołtys, bo dobry człowiek, lubi starych ludzi, a nie wszyscy dziś są tacy.

— To niesłychane, czyżby Babcia od ponad czterdziestu lat pracowała „na okrągło", bez chwili wytchnienia, bez świąt i urlopów?

— Raz tylko zamknęłam „budę" na całe trzy dni. Pojechałam wtedy do Lwowa, odwiedzać rodzinne strony.

— A jak idzie robota?

— To zależy od tego, czy przywiozą dość towaru. Lipiec było fajny, bo brakowało kosmetyków i ładnych zabawek. Ale w dobrym miesiącu moje obroty przekraczają milion złotych.

— Ile w takim razie Babcia zarabia?

— Coś taki ciekawy, serdeńko? To już nie mogę mieć żadnej tajemnicy... Wszystkie pieniądze, co do grosza, odnoszę do dziadków...

— Gdzie?

— No, do domu starców.

— Tego obok Kamienicy?

— Nie, bo tam mają wszystkiego w bród, nawet dywany i kolorowe telewizory. Chodzę do domu spokojnej starości przy ulicy Piotra Skargi. Tam jest biida — więc moje pieniądze są bardziej potrzebne.

— Czy Babcia patrzy czasem w telewizor?

— Pewnie, że patrzę! W niedzielę załatwiam się szybciutko i idę do domu na dwie godziny, po południu, kiedy pokazują filmy w „Starym Kinie", z Cwiklińską, Dymszą, Bodo, Hanką Ordonówną, Lubię Smoksarską z filmu „Czy Lucyna to dziewczyna" albo „Dwie Joasie". Ładna z niej była dziewczyna, ale również młodeza ode mnie, o całe 8 lat. Przed wojną to byli dopiero aktory, a nie takie dziwki! Ale teraz.

— Co się Babci najczęściej sprzedaje?

Gazety, kosmetyki i — ostatnio — papierosy „Klubowe". Ludzie powarlowali, czy co, kupują całe kartony tej trucizny. Z gazet najlepiej rozchodzi się „Przyjaciółka", „Kobieta i Życie". O twój, serdeńko, „Dunajec" klienci też pytają przez cały Dzień.

— Czy to prawda że u Babci można kupić stare gazety?

— Ja nie uznaję zwrotów. Przyjdzie taki „student" i powie, że potrzebuje jakiej pismo sprzed tygodnia czy miesiąca. U mnie je zawsze znajdzie.

— Ponoć Babcia sprzedaje też chleb i cukierki?

— Guzik prawda! Chociaż swego czasu bywało, że miałam kilka bochenków, a ich nie sprzedawałam, tylko jak ktoś nie zdążył kupić w sklepie, po prostu je dawałam. A cukierki mam dla dzieciaków.

— Co Babcia powie o swoich klientach?

— Najsympatyczniejsi są lwowiaki. Przyjdzie taki, postoi kilka minut, zapyta o zdrowie, powspomina stare czasy. Ale U mnie, serdeńko, wszyscy klienci są elegancey: i ksiądz proboszcz z kościółka kolejowego, i pułkownik z milicji, i różne dyrektory, i wojskowi... Wszystkich ich zaproszę na setne urodziny. A ty, serdeńko, pamiętaj o uroczeniu, to już za 5 lat.

— Pamiętam, Babciu, pamiętam. Przyjdę na pewno. Gratuluję naszemu Prezesa i życzę wielu lat życia w zdrowiu i pomyślności.

A, za wiele takich gratecznyy, to przyjdź jutro rano. Będzie dostawa papierosów. A palisz jak widzę, „Klubowe"

Kiosk Babci Danielewskiej jest jednym z 535 kiosków „Ruchu" w Nowojadeckiem. 193 punkty sprzedaży znajdują się na wsi. Doliczyć do tego trzeba jeszcze 102 wiejskie kluby „Ruchu" rozprowadzające w małych miejscowościach prasę, książki, kosmetyki, widokówki, zabawki, pamiątki.

Nowosądecki kioskarz pracuje przeciętnie 70 godzin tygodniowo. W sobotę cała sieć jest zresztą obowiązkowo czynna do godziny 15, jedna trzecia dyżuruje do godziny 20. W niedziele, do godziny 14, pracuje połowa punktów „Ruchu", do wieczora zaś te, które są usytuowane w najruchliwszych punktach miast.

Dyrektor oddziału wojewódzkiego RSW „Prasa-Książka-Ruch", Tadeusz Sołtys, zatrudnia 837 sprzedawców i gospodarzy kiosków.

— *Większość to kioskarze z talentem* — mówi — *handlowcy z przedziwnego zdarzenia. Dość powiedzieć, że roczny obrót naszej firmy przekracza 3 mld złotych. W ub. roku osiągnęliśmy 38 mln złotych czystego zysku. Staramy się rozszerzać sieć punktów „Ruchu". Niebawem uruchomimy nowe kioski na Osiedlu Kolejowym Wólki i Bardzie II B, w Porębie, Chomranicach i Kasince Małej. Cieszy nas znaczna poprawa sprzedaży prasy, limit zwrotów jest minimalny, od 1 do 5 procent. Dodam, że nagrodę prezesa Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej —obok Babci Danielewskiej — otrzymała również Stefania Zawadzka z Żeleźnikowej, niestrudzona organizatorka w prowadzonym przez siebie klubie życia kulturalnego, kursów, spotkań i wycieczek. Ale Babcia to najstarszy czynny zawodowo człowiek w Polsce, a może i na świecie. A w pracy jest niezwykle solidna, podczas remontentów rozliczca się z dokładnością do 50 groszy.*

KĄCIK *majora Czestawa Glińskiego*

Od 1 lipca rozpoczęła funkcjonować Ustawa o zmianie niektórych przepisów prawa karnego i prawa o wykroczeniach oraz o szczególnej odpowiedzialności karnej. W myśl przepisów tej ustawy niektóre przestępstwa podlegają rozpoznaniu w trybie przyspieszonym. Warunkiem rozpoznania sprawy w tym trybie jest ujęcie sprawcy na gorącym uczynku przestępstwa (lub bezpośrednio po tym) i doprowadzenie do Sądu w terminie 48 godzin. Wina sprawcy nie może budzić żadnych wątpliwości.

4 lipca br. do Sądu Rejonowego w Gorlicach doprowadzono pięciorzędnie podejrzanego do rozpoznania w tym trybie. Był to Krzysztof A. — 24-letni pracownik fizyczny jednego z przedsiębiorstw budowlanych, który na początku roku opuścił Zakład Karny gdzie odbywał karę pozbawienia wolności za włamanie.

2 lipca Krzysiek w towarzystwie dwóch przygodnych kompanów udał się w zarośla nad Ropę w okolicy Ropicy Dolnej. Tam wspólnie czterej „wina marką „Harnaś" skonsumowali 11. Dzisiaj nie „Harnaś" na rozpraszkowanie głowę Krzyśka było natychmiastowe. Po nabraniu jamnickiej fintanji zatęknął nagle za narzeczoną, która w niedalekim Bieczu miała oczekiwać. Podróż rozpoczął od obiektu w Gorlicach dość popularnego czyli od restauracji „Juhas". Tu narzeczony chwilę zabawił, gdyż tego dnia kuflowe serwowano bez żbytnich ceratowań. Zamawiał więc Krzysiek kolejne kufelki, a zwijał się przy piciu mocno, aby w godzinym terminie do celu podróży dotrzeć, a jednocześnie gnębiące go pragnienie zgasić. Połpiech tem nie wyszedł wszakże konsumentowi na zdrowie. Powietrze bylo parne, z głowy także parowało winem i piwem, więc mieszanina ta spowodowała chwilowe zaćmienie stanu świadomości. Krzysiek mimo to pamiętał o konieczności podróży.

Na przystanku przy „Juhasie" oczekiwała pora głomadzie tych, którzy chcieli dojechać autobusem do Biecza. Przyszło mu więc zwrócić się o pomoc. Od Krystyny D dowiedział się, że interesujący to autobus odchodzi przed godziną 21. W podziękowaniu za informację Krystyna D uszyła stanowczo dobrze w twarz Krzyśka. Z miną obrażonego na podmiejską komunikację i cały świat Krzysiek zawrócił do restauracji. Oczekiwanie na przystanku przeszkodziło mu chłopcu. Po upływie paru minut Krzysiek pojawił się jednak ponownie i na interesującej go temat zaczął konwersować z Henryką P. Ponownie usłyszał, że odjazd do Biecza będzie na interesujący temat. Odpowiedź nie zadowoliła pijanego, więc informatorka została znokautowana soczystym zamachowym. Po zaistniałej sytuacji Krzysiek, biorąc pod uwagę odległość do Biecza zwrócił swe zainteresowania na Danutę L. Kolejnym obiektem zaczepki stał się emeryt Jan C., który usiłował się wstawić za znieważanymi kobietami. Krzysiek starszaka przywołał jednak szybko do porządku i wprowadził na przystanku rządy absolutu, terroryzując atrzymywanych na nim wszystkich oczekujących. Następnie do knajpy powrócił, aby zmęczone przeklinaniem strony głosowe przepłukać.

Tu zastał go patrol Milicji powiadomiony o jego wyczynach na przystanku. Krzysiek dorzucił do wniosku, że jeżeli z kilkoma kolegami tudzież emerytem już sobie tego dnia poradził to ani chyba poradzi sobie również z funkcjonariuszami Milicji. Na zaproszenie do radiowozu odpowiedział więc używaniem wulgarnych wyrazów, 50 tys. zł grzywny czyli najwyższą na razie podobnych wyczynów i ciele społecznie użytecznie

*

10 lipca był dniem wypłaty w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Sanach. Bracia Bogusław i Janusz D. w towarzystwie innych pracowników po skończonej dniówce zakupili po butelce wódki. Z bagażem tym udali się nad Sękówkę wprowadzając się w stan nietrzeźwy. Droga powrotna wypadła na przez teren sładniny. Bracia zatrzymali się w miejscu, gdzie dokonywano omłotów grochu (pracę tę wykonywały między innymi kobiety). Kiedy nagle usłyszał się wróż Aleksander W., krew pomieszana z alkoholem wzburzyłaśie w braciach D. Ich miał bacznie rzekomo opowiedzieć dziełe trzeba wykorzystywaniu ciągnika państwowego do prywatnych celów. Brać nieuborzdnjacja kolegowiska, zdawem braci, wymagała przeciwdziałania. Pierwszy do staku ruszył bogusław. Stróż przezornie ukrył się w ciciętniku, sądząc naiwnie, że tu bracia go nie wytrogą. Wyłożony z krzyżówki salwował się ucieczką w kierunku Sanka pracujących przy młocarni. Musiał jednak uznać przewagę braci i znalazł się w kałuży, z dzika konniakiem i ciągów czyny, zaś poprzo. w ewanlizy wdał się rozjemcy pracujący przy maszynie i Aleksandra W. uwolnili. Ten na ladne ubrania z budulcem pocałował i o pobiciu powiadomił Milicję. Brata schronienia że własnym domu szukał, na przyjaciela Stefana, zaszyli popołu na funkcjonariusty.

Sąd wykorzystując nową ustawę skazał braci za pobicie — przy którym zdrowie i życie Aleksandra W. było zagrożone — oraz za czynny opór i znieważę funkcjonariuszy MO — na karę po roku bezwzględnego pozbawienia wolności, grzywny i nawiązki.

Niech te dwa przykłady będą ostrzeżeniem, że przepisy nowej ustawy nie pobłażają.

Nad Ropą i Sękówką

Przeważały obiekty. Krzysiek mnóżcąc czś pod nosem i rozmyślając oczekujących, do tablicy z rozkładem jazdy dotarł. Miał jednak kłopoty z odczytaniem godziny odjazdu autobusu do Biecza. Przyszło mu więc zwrócić się o pomoc. Od Krystyny D dowiedział się, że interesujący to autobus odchodzi przed godziną 21. W podziękowaniu za informację Krystyna D uszyła stanowczo dobrze w twarz Krzyśka. Z miną obrażonego na podmiejską komunikację i cały świat Krzysiek zawrócił do restauracji. Oczekiwanie na przystanku przeszkodziło mu chłopcu. Po upływie paru minut Krzysiek pojawił się jednak ponownie i na interesującej go temat zaczął konwersować z Henryką P. Ponownie usłyszał, że odjazd do Biecza będzie na interesujący temat. Odpowiedź nie zadowoliła pijanego, więc informatorka została znokautowana soczystym zamachowym. Po zaistniałej sytuacji Krzysiek, biorąc pod uwagę odległość do Biecza zwrócił swe zainteresowania na Danutę L. Kolejnym obiektem zaczepki stał się emeryt Jan C., który usiłował się wstawić za znieważanymi kobietami. Krzysiek starszaka przywołał jednak szybko do porządku i wprowadził na przystanku rządy absolutu, terroryzując atrzymywanych na nim wszystkich oczekujących. Następnie do knajpy powrócił, aby zmęczone przeklinaniem strony głosowe przepłukać.

Tu zastał go patrol Milicji powiadomiony o jego wyczynach na przystanku. Krzysiek dorzucił do wniosku, że jeżeli z kilkoma kolegami tudzież emerytem już sobie tego dnia poradził to ani chyba poradzi sobie również z funkcjonariuszami Milicji. Na zaproszenie do radiowozu odpowiedział więc używaniem wulgarnych wyrazów, 50 tys. zł grzywny czyli najwyższą na razie podobnych wyczynów i ciele społecznie użyteczne

Stary Sącz

Podwórko przy Szkole Podstawowej imienia Bojowników o Wolność i Demokrację w Starym Sączu, od wielu lat znajdowało się w opłakanym stanie.

— Zwały ziemi rozmyli deszcz i śnieg — mówi woźny, LEON LEŚNIAK. — Wiosną kur dostawał się dzieciom do oczu. Nie było po prostu gdzie pohasać podczas międzylekcyjnych przerw czy przeprowadzić lekcji gimnastyki na wolnym powietrzu.

Ostatnio przy starosądeckiej szkole sport rusza. Rodzice odpowiadając na apel dyrekcji szkoły przywieśli tłuczeń i piasek, założyli nowe krawężniki. W porotnych pracach pomogli gromadnie uczniowie, najliczniej z VIIa, klasy, którą opiekuje się nauczyciel, BARBARA UHLIK. Nie nie narzekał, że to robota za ciężka, że tylko dla dorosłych. Ponadto prace młodzieży przy sortowaniu nitów dla SKR-u oraz hojne datki rodziców pozwoliły na zgromadzenie 140 tys. złotych.

Koszt robocizny wykonanej przy porządkowaniu podwórka, przewodniczący komitetu czynowego, GRZEGORZ JĘDRZEJOWSKI, ocenia na 2 mln złotych. Pan Jędrzejowski robotę przy szkole poświęcił cały swój urlop. Z równym poświęceniem pracowała tutaj mim. rodzina CHEŁMINIAKÓW, TYPERKOW, BUGAŃSKICH, SETLAKOW. Ojcowie zabierali z domu łopaty, kilofy i swoje dzieci — uczniów tej szkoły, **— Przecież to wasza szkoła, i jak chcecie zmienić ten „księżycowy krajobraz", to musicie sami od siebie coś dać.**

Uczniowie są chętni nie tylko do pracy społecznej, ale również do nauki (choć GRZESIEK MUCHA z VIIa przyznaje, że wolał lepiej kamienie niż szlęblać łajnik grzebiąc wykreślnej). W olimpiadach przedmiotowych zajmują czołowe miejsca we wojewódzkim województwie nowosądeckim. Dyrektor szkoły, HALINA PUSTUŁKA, zamierza wykorzystać zapał rodziców i młodzieży. Na niejakie „marzeń" wymrontować boisko szkolne. Bo sportowców szkoła ma dobrych, przede wszystkim piłkarzy i narciarzy-biegaczy, którzy wygrywają ze swoimi rówieśnikami, uczęszczającymi do szkół z pełnowymiarowymi salami gimnastycznymi i boiskami. Nauczyciel i opiekun szkolnego koła turystycznego, JÓZEF MĘŻYK, niemal co tydzień, w roku szkolnym zabiera ze sobą na rowerowe wycieczki sporą grupę młodzieży. Pierwszy jedzie pan Mężyk w bardzo kich spodenkach, później najmłodsi, a na końcu peletonu — najstarsi uczniowie, doświadczeni już „kolarze".

Na zakup koszów na śmieci znaleziono pieniądze na... śmietniku. Samorząd Szkolny zorganizował zbiórkę makulatury, której sprzedaż przyniosła 13 tys. złotych. Koła PCK, SKO i spółdzielnia uczniowska dołożyły 7 tys. złotych. Pozostaje cieszą więc koło nowe kosze, ładne skrzynki na kwiaty, fikusine wieszają na ubrania. Oryginalne firanki uszyła dla szkoły z rodzicielek, KINGA BUGAŃSKA. Nic więc dziwnego, że za pracę społeczną na rzecz szkoły, Rada Narodowa ubonorowała ją wraz z Grzegorzem Jędrzejowskim Srebrnymi Odznakami „Zasłużonej dla Miasta i Gminy Stary Sącz". Złote odznaki otrzymały najbardziej zaangażowane nauczycielki: HELENA ZIĘBA, BARBARA HRELAK, KRYSTYNA REWSKA, MARIA GACEK i HELENA PUSTUŁKA.

Za niespełna miesiąc 850 uczennic i uczniów powróci do szkolnych ławek, do swojej kochanej „budy". A tu zamiast bałaganu — przytulne i estetyczne podwórko, wykonane trudem nauczycieli, rodziców i kilkudziesięciu kolegów z najstarszych klas.

JERZY LEŚNIAK

Szczawnica

Potrzebę budowy nowego obiektu dla szkoły podstawowej nr 1 podniosono na miejskiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR w 1983 r. i ujęto w uchwale programowej tej konferencji. Również Miejska Rada Narodowa we wrześniu 1983 r. omawiała sprawy oświaty w Szczawnicy. Stwierdzono wówczas, że szkoły podstawowe w mieście dobrze wypełniają swoje funkcje. W roku szkolnym 1982/83 w trzech szkołach podstawowych ukończyło naukę 122 absolwentów. Do szkół ponadpodstawowych zdawało egzaminy 85 uczniów, z których jedynie 3 nie zostało przyjętych.

Trudno wiąże do autobusu Jadącego z Sącza do Nowego Targu. — Co tydzień jeżdżę tam na ciuchy — mówi grubas jejmość — trzydzie pani nie znaczy tyle czeskich towarów: ręczników, kaka, słodycze, odzyski dla dzieci.

Na dworcu PKS w Nowym Targu ogromny tłok. Wielu podróżnych z plecakami wyrusza stąd do Zakopanego. Ku wysiadającym z autobusów rzucają się podrzędnicy Trzeba handlu kożuchami. Czery do uzgodnienia: od 70 do 90 tysięcy.

Niedaleko dworca krakowski „Budepol" wznosi ośmiopiętrowy hotel. Widać, że budowa trwa długo; plac otacza rdzewiejące ogrodzenie, a wysokie, bujnie krzewiące się chwasty nie pozwalają najrzeć do środka. Zza ogrodzenia słychać warkot jakiejś maszyny.

Zwraca uwagę duża ilość sklepów z jarzynami i owocami. Stoiska przed sklepami kokturują ze sobą jakością towaru. Dominują pomidory, papryka, czereśnie i maliny — nieco droższe niż w Sączu, lecz wabiące wyglądem jak z barwnej reklamy. W Rynku modół. Bluzki, spodnie i sukienki wystawione w witrynach zachęcają do odwiedzenia butików. W sklepie „Cepelii" — piękne skórzane torby, nauty, obrazy, serwety i ręcznie robione drobiazgi. W sklepie tekstylnym — dość duży wybór tkanin. W obuwniczym — wzrost wielu towarów — modele „Podhale", bluzki, spodnie, damskie i męskie obuwie sportowe i turystyczne, w tym adidasy z cholewką, najmodniejsze w ceniach od 600 do 2000 złotych.

— Niestety, od czerwca mamy mniejszy ruch — mówi TERESA PIEKARCZYK. **— Bułów u nas nie brakuje, stoje jest duży wybór, a w tym roku — większy niż poprzednio; rynek chyba zdążył się nasycić. Klientki poszukują przede wszystkim najmodniejszych sandałów, gładkich, beżowych, miedzy nieviele. Ponadto — wśród wielu typów obuwia — brakuje małych rozmiarów.**

W zawiarni „Limba" gwarno. Przy stolikach dużo młodzieży. Różnorodne kremy z owocami, galaretki, świeże ciastka i doskonały tort serowy, a w dodatku — zwyżka w cenach obiadów.

Życie w Nowym Targu trudno jednak oceniać na podstawie powierzchownych obserwacji. Miasto ma wiele kłopotów. Wymagają one zabiegów się w ubiegłorocznych wnioskach obywateli i w programie wyborczym. W czerwcu, na spotkaniach z mieszkańcami omówiono ich sytuację. Ocena wypadła na ogół pomyślnie. Zastępca naczelnika, JACEK SZATKO, za najtrudniejszą uważa sytuację mieszkaniową. Temu tematowi poświęcono ostatnią sesję Miejskiej Rady Narodowej. Wzrastają potrzeby rozwiązywania mieszkaniowych, które są przyczyną, jako ważny dla Podhala węzeł turystyczny, handlowy i przemysłowy ma liczyć 50—60 tysięcy mieszkańców, a budownictwo — jakby coraz powolniejsze.

Rozwój budownictwa związany jest z rozwojem sieci ciepłowniczej. Miejskie kotłownie zaspokoją potrzeby tylko do roku 1989. Już dziś nie spełniają one wymogów ochrony środowiska. We wnioskach przedwyborczych znalazł się więc postulat, by wybudować nową, centralną kotłownię rejonową. Inwestycję rozpoczęto. Jej uruchomienie ma nastąpić w 1990 roku. Wystarczy poźnować wydajność obecnej sieci ciepłowniczej — około 20 gigakalorii, a zapotrzebowanie jeszcze nowo kotłownia — 50 gigakalorii, by zrozumieć, jak ważne jest terminowe ukończenie tej inwestycji.

Są i tu kłopoty z wodą. Sześć tysięcy m sześć. na dobę. Już nie wystarcza, potrzeba dwa tysiące więcej. Doraźne kłopoty powinny rozwiązać studnie głębinowe. Trwa badania w sąsiedztwie lombinatu obuwniczego. W przyszłym roku będzie rozbudowywana stacja uzdatniania wody w Szafiarach, a poprzez rurociąg zasili miasto woda z Białki. Ta inwestycja również weszła w fazę realizacji.

Dla uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej trwa budowa jest ukończenie budowanej bardzo długo oczyszczalni ścieków w Zakopanem. W planie — budowa grupowej oczyszczalni i skanalizowanie Białego Dunajca, Poronina i Szafiar, co poprawi znacznie jakość wody dla Nowego Targu. W mieście konieczna jest budowa nowej oczyszczalni. Stara, bardzo już przeciążona...

Kolejna sprawa — to wysypisko śmieci. Dotychczas użytkowane nie wystarcza. Duże. nowe (dla NZPS, Zakopanego i Nowego Targu) powstanie w Nowej Białej. Pomoc obiecał Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu.

Stary budynek szpitalny wybudowany w 1912 roku i przeznaczony dla 110 pacjentów — jest przeładowany i pracuje w bardzo trudnych warunkach. Nowy, budowany od 1979 roku gmach na ponad tysiąc łóżek, z wieloma specjalistycznymi oddziałami — od pediatrii po anatomię patologiczną i psychiatrię — po dłuższym przestoju mów rośnie. Pawilony w stanie surowym otaczają już szpitalny wieżowiec. Główny grunt jest zamknięty aż się do połowy wysokości — będzie miał dziesięć pięter.

Planuje się uruchomienie miejskiej komunikacji autobusowej, która powiąże kłopoty mieszkańców okolicznych wiosek. Trasy prowadzić będą na Klikuszową, Jazdniemcz, Szafiary i Ostrowsko. To wielkie przedsięwzięcie będzie stanie realizowane etapami. Na ukończeniu jest budowa bazy MPK, trudnej będzie zdobyć odpowiedni taboor samochodowy.

Wracam do postulatów zgłoszonych w kampanii wyborczej do rad narodowych. Dominują sprawy parkingu na placu Pokoju i przeniesiono go w pobliże dworca PKS, grobisko dojdzie ulicy Doroty do kładki na Czarnym Dunajcu. Ulica Kościuszki, gdzie wały ochronne wzdłuż tego potoku, naprawiono nawierzchnie ulic osiedla Przemysłowego, umożliwiono mieszkańcom ulicy Podhalańskiej przyłączenie do gazu bezprzewodowego. Modernizuje się ulicę Ku Studniankom oraz targowisko na osiedlu Beskid. Trwa planie na ten rok budowa chodników, budowa wiaty inawierzchni asfaltowych na osiedlu „Nia", modernizacja kanalizacji na osiedlu Ubocze, remont mostku przy ulicy Kościuszki i prace przy szkole podstawowej nr 1 (uzbrojenie terenu,przeprowadzenie kanalizacji, budowa ogrodzenia i położenie asfaltowej nawierzchni na placu — częściowo wykonane). Urząd Miasta udzieli pomocy finansowej mieszkańcom osiedla Willowego, którzy czynem społecznym budować chcą drogi dojazdowe. 50 mln złotych z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej przeznaczono na dalsze uzbrojenie terenów trzech osiedli. Kontynuowana jest budowa ulicy Sikorskiego, która będzie służyć jako obwodnica.

— Nie wszystkie wnioski zgłoszone przez mieszkańców są możliwe do zrealizowania już teraz — mówi Jacek Szatko. **— Dla przykładu — postulowano, by przy maszerki uruchomić obuwie szerszej niestety, miasto nie stać obecnie na budowę nowego obiektu. Nie możemy także zlikwidować ruchu samochodowego w centrum, na placu Pokoju — na ma bowiem jeszcze drogę, które mogłyby przejąć rolę obwodnicy. Wnioskowano, by na ulicy Ludźmierskiej stanął bloadek. Chcę na to odpowiedzieć nie mamy w tej chwili środków, sprawę podjęły władze wojewódzkie i jest ona obecnie w fazie konsultacji. Budujemy nowy cmentarz, choć odczuwały się głosy sprzeciwu. Wydaje się nam jednak, że nowa cegielnia przyda się budowniczym.**

Wielu spraw, wymagających dużych nakładów finansowych, jak budowa nowej oczyszczalni ścieków czy pazyjścia miasta — nie da się załatwić bez pomocy władz wojewódzkich. Program wyborczy PZPR zawiera szereg obietnic. Trzeba wszakże cierpliwości i poczucia realizmu.

*

W NZPS „Podhale" okres urlopowy. Od 1 lipca do końca sierpnia, co czterdzieści dni kolejna grupa pracowników idzie na zasłużony urlop. Ogólnikowo to pracodzi. Trzeba — ponad 9 mln par obuwia w stu dwudziestu wzorach — będzie wykonany. JAN KUSIAK, przewodniczący ponad dwutysięcznej Związku Zawodowego (od niedawna — szef krajowej Federacji Pracowników Przemysłu Skórzanego) mówi: **— Cieszymy się, że nasi pracownicy i ich szymy się, że nasi pracownicy wypoczywać nie tylko w naszych ośrodkach, lecz również za granicą — w Czechosłowacji i NRD. Ponadto — czechosłowackie dzieci i część naszych przebywa wspólnie na kolonii w Gdańsku i Jastrzebiej Górze. W tym czasie — gdy pracownicy przebywają na wczasach, przygotowuje się prace konserwacyjne i remontowe na wydziałach, instaluje nowe maszyny.**

Pogotowie Ratunkowe. Dyżurująca MARIA SZCZĘPAŃSKA twierdzi, iż minina ma była spokojna. Przeciętnie notuje się tu 50—60 wezwań. W dzień do chorych jedzi:siedem karetnic, nocą — cztery.

W Szkoły Rolniczej spokój. Ogniomistrz STANISŁAW BIAŁON mówi: **Nie było żadnych wezwań dzisiaj ani wczoraj. Ludzie bardziej chyba uważają. Ostatni wypadek pożaru jaki pamiętamy, wybuchł kilka lat temu. Palił się wówczas Frydman.**

Polski Komitet Pomocy Społecznej. Informuje prezes, WŁODZIMIERZA GĄBIŃSKA: **— Pomagamy starszym osobom. Przychodzą ludziestarsi, opuszczeni i zapomniani, także matki wielodzietnych rodzin. Pomagamy w ich diecie bezpłatnowej. Wydajemy żywność i odzież. Właśnie z Nowego Sącza otrzymaliśmy masło — prawie 2,5 tysiąca kg. Obiuwie dostarczyła SP NZPS „Podhale" — ostatnio rozdzieliliśmy buty tejśmy wartości 370 tysięcy złotych. Pomagają nam także prywatni ofiarodawcy, którzy przysyłają z zagranicznych, lecz te znacznie się „skurczyły". Prowadzimy stołówkę dla biisko pięćdziesięciu osób.**

Nie uzyskałam żadnych informacji w szpitalu. Anonimowa pani z wydziału statystyki stwierdziła, iż bez pisemnej zgody dyrektora nie może podać żadnych danych. Czyżby ilość noworodków, które przyszły tego dnia na świat w nowotarskim szpitalu była tajemnicą?

Najtrudniejsza jest sytuacja szkoły nr 1 w Szczawnicy i nr 3 w Szlachtowej. Szkoła nr 1 im. Henryka Sienkiewicza mieści się w dwóch budynkach oddalonych od siebie o 900 m: jeden przy ul. Jana Wiktora 7, drugi przy ul. Park Dolny 6 (w latach pięćdziesiątych zaadaptowany z prywatnego domu wczasowego). W obu jest 11 sal lekcyjnych, w których uczy się 15 oddziałów.

Budynek przy ul. Jana Wiktora (wybudowany około 1900 r.) jest drewniany, dwukondygnacyjny, z mansardowym dachem i niepełnym podpiwniczeniem. Stolarka wypaczona i zwichrowana, a częściowo przegniła. Wszystkie pomieszczenia na parterze zajęte są na mieszkanie i szkołę muzyczną. Łącznie uczy się tu w klasach od I do IV 67 dzieci.

Budynek przy ul. Park Dolny jest

ANDRZEJ SZYMAŃSKI: NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

W Zakopanem pierwsza rozprawa w trybie doraźnym. Oskarżony Józef T., 51-letni mieszkaniec Witowa. Zarzut: nabywał alkohol w państwowych sklepach, aby następnie odsprzedawać po wyższych cenach. W trakcie przesłuchania nie przyznał się do zarzucanych mu czynów; zeznania te podtrzymuje na sali sądowej. Na pytanie sądu, po co potrzebne mu było 40 butelek wódki, odpowiada: wódka stanowi własność córki i szacha, przypuszczam, że zakupili ją dla robotników remontujących dom.

Zeznaje świadek, Dariusz D., mieszkaniec Lublina. Przyjechał „pod namiot", a ponieważ był deszcz i przemarzł, postanowił wraz z kolegą się „rozgrzać". Nieznajomy — pochodzący prawdopodobnie z tych stron — powiedział mu o melinie. Świadek doprowadzony do zabudowań Józefa T. przez uzyskiwane tubylca, kupił odeń za 2 tys. zł 2 butelki ekstra-żytniej. Kiedy wracał, został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO.

Sierżant Eugeniusz Stefanik zeznaje, że do RUSW w Zakopanem od dłuższego już czasu napływały informacje, iż Józef T. trudni się nielegalnym handlem wódką. W tym dniu prowadzono obserwację zabudowań podejrzanego. Milicjanci byli bardzo zaskoczeni, kiedy ujęli się, wraz z jego „przewodnikiem" i dokonywania transakcji. Powiadomiono drugi patrol, który zatrzymał nabywcę alkoholu.

Chorąży Henryk Joć, dzielnicowy z Witowa, potwierdza zeznania sierżanta Stefanika i opowiada o przesłuchaniu, którego dokonał wespół z por. Antonim Górałem i sierż. Kazimierzem Fryzowiczem. 38 butelek ekstra-żytniej znaleziono w stodarni i 2 w samochodzie, będącym własnością córki i zięcia.

Sąd wydał wyrok: za sprzedaż 2 butelek wódki grzywna w wysokości 100 tys. zł plus dodatkowe opłaty, oraz przepadek 38 butelek wódki.

● Szkoła muzyczna w Zakopanem boryka się z kłopotami lokalowymi. W 1976 roku przejęto budynek, który zaczęto dostosowywać do potrzeb placówki dydaktycznej. Niestety, od samego początku brakowało przedsiębiorstwa, które by całościowo zajęło się remontem i adaptacją. PBO „Podhale" odmówiło, MPRB także; poszczególne prace wykonywali rzemieślnicy różnych firm, m.in. ze spółdzielni „Przełęcz".

Prace ruszyły dopiero od 1980 r., obecnie pozostała już tylko tzw. „wykończeniówka": centralne ogrzewanie, wystrój wnętrz itp. Jak twierdzi dyrektor placówki, mgr Hieronim Hamarz, powolne tempo prac zmusiła również wysoka płaca. Otóż dzieki temu... nie popełniono błędów! A warto wiedzieć, że tego typu placówki dydaktyczne powinny posiadać odpowiednie akustyke, izolowane, dźwiękoszczelne ściany, stropy itp. W tzw. przewiazce będzie się znajdować nie tylko sala koncertowa, pod nią sala rytmiczno-chóralno-muzyczna. W sumie prócz

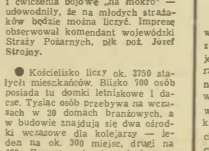

Rytro

Rytrska organizacja partyjna postawiła sobie ambitne zadanie — wyrwać z kilkuletniego marasmu kadność swojej wsi. Poderwać ją do działania na rzecz swego środowiska. Inicjować nowe przedsięwzięcia. Zacząć od wspólnego zebrania mieszkańców z władami gminy. Przybyło zaledwie kilkanaście osób. Nie było przedstawicieli kierownictwa GS-u i Nadleśnictwa. Zjawił się natomiast naczelnik gminy Marian Cycoń i I sekretarz Komitetu Gminnego partii, Zbigniew Sukiennik. Właśnie każdy z dyskutantów mógł zadać pytanie przedstawicielom.

Józef Nowak skarżył się, że bezskutecznie zabiegał o naczelnika o założenie kilku płytek w chodniku koło zieleniaka. Dopiero dwukrotna wizyta u sekretarza Sukiennika pomogła. Prosił także o podjęcie ostatecznej decyzji w sprawie nadania nazw rytrskim ulicom. Propozycje ponoć od roku spoczywają w Urzędzie Miasta i Gminy.

Członek Rady Sołeckiej, Franciszek Szyszka narzekał, że odkąd Rytro włączono do prawicaznakiej gminy we wsi nastąpił regres. Społeczeństwo nie — w sytuacjach awaryjnych, gdy zabraknie w studniach — muszą pić ludzie. Woda ze studni jest zanieczyszczona fekaliami, co niezadko stąd się przyczyna ciężkich schorzeń. Realia są takie: studnia bardzo często sąsiaduje z toleton ustawionym i właściwie nie ma się co dziwić, że woda nie nadaje się do picia. W tej sytuacji wybuch epidemii, raczej wybuch ciężkiej choroby ludzi chociaż trochę zorientowanych w sytuacji Kościeliska.

Rada Sołecka wystąpiła z projektem powołania spółki wodociągowo-kanalizacyjnej. Członkami jej byliby stali mieszkańcy, właściciele domków letniskowych, domy wypoczynkowe, a także inwestorzy nowych obiektów. Koszt przedsięwzięcia olbrzymi, ale działacze z Kościeliska są optymistami. Liczą, że wszyscy zainteresowani — we wspólnym interesie — przystąpią do owej spółki, a władze — poza inicjatywę i dołożą coś nieco z budżetu. Lepiej przecież zainwestować, niż zamknąć miejscowość, albo — co gorsze — dopuścić do wybuchu epidemii. Straty brytyby o wiele większe aniżeli potrzebne nakłady.

● Prawdę mówiąc na taki przykład czekało wielu ludzi i to od dawna. Otóż mieszkańcy Zębu, na wniosek sołtysa, podjęli uchwałę, której sens przedstawić można w kilku słowach: nie jesteśmy żebrakami, nie będziemy przyjmować i nie życzymy sobie przysyłania żadnych darów z zagranicy! Ale nie tylko tym można zaimponować mieszkańcom Zębu. Niedawno zastanawiano się tu, komu przyznać prałkę. Ten ma, tamten kupował na tzw. dowoza, i raptem kto przypomniał sobie o kobiecie samotnie wychowującej dzieci. Zdecydowano, że właśnie jej należy się to urządzenie. Reakcja Zębu była wyraziona, ale do pełnego szczęścia brakowało jej — niestety — pieniędzy. Inni wówczas robiono składkę i dołożono kobiecie brakującą sumę. Komentarz chyba zbyteczny.

*

przez dokończenie planowanego remontu, doprowadzenie do szkoły wody i zainstalowanie centralnego ogrzewania. Warto rozważyć możliwość rozbudowy jej siedziby wraz z dwuoddziałowym przedszkolem.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Rady Miejskiej PRON w Szczawnicy powołano 14-osobowy Komitet Narodowego Frontu Pomocy Szkole Przedwnicczym został inż. Grzegorz Pilecki — prezes GS. Komitet na pierwszym posiedzeniu omówił potrzeby inwestycyjne i wychowawcze oświaty w mieście, m. in. potrzebę uruchomienia jeszcze w br. nowego przedszkola w Szczawnicy Niżnej.

JÓZEF WITKOWSKI

również drewniany i drewniano-murowany (tzw. mur pruski) z wysokim dachem. Tu w klasach starszych uczy się 243 dzieci. Z uwagi na ciasnotę, zagrożenie przeciwpożarowe, niedostateczny stan sanitarny pomieszczeń i kuchni szkolnej — prawie co roku trzeba przeznaczać na remonty duże sumy pieniędzy. Brak specjalistycznych pracowni, sali gimnastycznej i boisk szkolnych oraz terenu rekreacyjnego

Do obwodu tej szkoły należą uczniowie z 15 ulic miasta. Największym skupiskiem jest osiedle XX-lecia — 140 dzieci. Osiedle jest nadal w rozbudowie i po jego ukończeniu przybędzie jeszcze około 80 dzieci. Zwiększa się ilość dzieci z ostatnich roczników, w roku szkolnym 1989/90 będzie ich około 550 Nadmierną ilością uczniów obciążona będzie wówczas również szkoła podstawowa nr 2 ?

Z chwilą wybudowania nowego obiektu szkolnego można by dokonać rozdziału szkół podstawowych. Obecnie szkoła liczące z przedszkolem zlokalizowana będzie w obrębie osiedla XX-lecia. Teren ten odpowiada wszystkim wymogom, a bliskość osiedla ułatwi uzbrojenie terenu.

Szkoła winna pomieścić 24 oddziały zlokalizowane w 18 salach lekcyjnych i 8 pracowniach przedmiotowych, niezbędnymi ramy sale gimnastyczną i kompleks boisk. Proponuje się, aby szkołę tę budować w ramach infrastruktury osiedlowej przy współudziale spółdzielni mieszkaniowej.

Bazę lokalową szkoły podstawowej nr 3 w Szlachtowej należy poprawić wyżej wymienionych będzie jeszcze 3 pomieszczenia.

W Zakopanem jest sporo uzdolnionej muzycznie młodzieży. Po ukończeniu szkoły podstawowej, chcąc kontynuować dalsza naukę, zmuszona jest ona dojeżdżać do Nowego Targu Aż się boisz, aby Zakopane posiadało średnią szkołę muzyczną, już nawet nie samodzielną, a choćby punkt filialny placówki nowotarskiej. Będzie nowy budynek, jest kadra pedagogiczna (na 25 nauczycieli 18 posiada dyplomy ukończenia wyższych uczelni, a tym samym niezbędne kwalifikacje do nauczania w szkole średniej), ale jeszcze inne pluszy. Można by nareszcie utworzyć orkiestrę z Prawdziwego zdarzenia, gdyż młodzież pozostawałaby na miejscu, podobnie, jak to się dzieje w Nowym Sączu.

● W Urzędzie Miasta odbyła się narada mająca na celu omówienie pracy Biura Skarbowego, które ma się realizowane postanowienia Rady Narodowej, dotyczące poprawy pracuszki na tym odcinku.

Przykłady niewłaściwej pracy handlu są dość wymowne. 18 czerwca odbyło się spotkanie dyrektora placówek handlowych, na którym omawiano sprawy sprzedaży mięsa i wyrobów mleczarskich. Przeprowadzona dzień później kontrola wykazała, że opóźnienie w dostawie mięsa i nierytmiczne dostawy ciebie. A miały być wytypowane sklepy, gdzie chleb powinien być sprzedawany przez cały dzień! Podniesiono problem godzin otwarcia sklepów; skięp przy ul. Jagiellońskiej czynne do 17, Turystu do 18, zatrudniający 7—8 osób, również do 15-tej. Jeden z dyskutantów bez zgodzi się na to, aby sklepy czynne do godz. 15, to po prostu skandal.

I sekretarz KM PZPR, dr **Andrzej Wszędyński**, podsumował: w Zakopanem nie może brakować produktów, które są na rynku (mleczarnia, chleb itp.). Rozwiązanie problemu gównej ludzi, musi też być większy asortyment towarów.

Na marginesie warto przypomnieć propozycje TPT „Tatry", które obiecowe jest udostępnić autokar dla przewozu pracowników placówek handlowych i zaopatrzeniowych. Ciekawe, czy ktoś zainteresuje się wreszcie tym pomysłem?

● Odbyły się Rejonowe Zawody Sportowo-Pożarnicze drużyn młodzieżowych OSP z rejonu Zakopanego, obejmującego poza miastem i Gminą Tatrzańską także Bukowinę i Biały Dunajec. Startowało 13 drużyn w dwóch grupach wiekowych. W I (12—15 lat) zwyciężyła drużyna OSP Zaskale, przed OSP Jurgów i zespołem z Dzianisza Dolnego. W II (15—18 lat) zwyciężyła drużyna OSP Jurgów, Dorpin, przed OSP Bustryk i zespołem z Bańskiej Dolnej. W III (bez wiekowej grupie wiekowej) startowała również (poza konkursem) drużyna dziewczęca z Sucheto. Gdyby ją zklasyfikowano, zajęłaby 4 miejsce.

Jak podtrzymać wysoką sprawność **Stanisław Bańska**, 9-osobowe drużyny zaprezentowały dobry po-

Zaprosili nas

Wojewódzki Zespół Poselski na uroczyste posiedzenie, ostatnie w VIII kadencji Sejmu;

■ Komitet Zakładowy PZPR w ZNTK na posiedzenie plenarne;

■ Zarząd Wojewódzki Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej i Wojewódzka Komisja Historii Ruchu Młodzieżowego na uroczyste spotkanie byłych działaczy ruchu młodzieżowego czemi sądeckiej;

■ Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej na wystawę akwarel i temper „*W górach mówione*", ROMANA HENNEL'A;

■ Dyrekcja Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych na spotkanie załogi z okazji Lipcowego Święta;

■ Ochotnicza Straż Pożarna w Gronkowie na uroczystość przekazania do użytku remizy OSP;

■ Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu na koncert galowy z udziałem laureata XVIII festiwalu im. Jana Kiepury;

■ Organizatorzy „Biwaku strażacko-harcerskiego" w Boguszy na ognisko

W galerii Władysława Hasiora, obrodował Zespół Plastyki Narodowej Rady Kultury. Nie przypadkiem na miejsce spotkania wybrano Zakopane. W niezwykle ścisłej, wśród rozpiętych w galerii barwnych sztandarów i kompozycji plastycznych, przywodzących najstarsze tradycje naszej kultury oraz opowiadanych o trudnej współczesności — łatwiej można dostrzec prawdę, iż wielka sztuka rodzi się nie tylko w wielkich ośrodkach, i że tradycjonalizm podhalany dla niej nie istnieje. Narodowa Rada Kultury tym razem skupiła uwagę na problemach małych środowisk twórczych.

Kłopoty plastyków — brak orawowali mieszkań, trudności ze zdobyciem materiałów niezbędnych do pracy — są wszędzie podobne, w dużych i małych ośrodkach. Zdobyć twórcze, kreatywne, nieletnie reprezentowane, doniero zdobywają teren. Coraz trudniej wejść artystom na „rynek", który przy zmniejszonym zainteresowaniu sztuką dawnych mecenatów — zakładów pracy — znacznie się skurczył, a przedsiębiorstwa artystyczne mało wsąd rozwiązują się swoich pozahandlowych zadań — promowania utalentowanych plastyków i kształtowania gustów odbiorców. Zwrócił na to uwagę przewodniczący Zespołu Plastyki NRK prof. WŁODZIMIERZ BUCZEK,a sprawy te powrócily wielokrotnie w czasie dyskusji.

Brak konkretnego programu rozwoju plastyki i jej upowszechniania uniemożliwia racjonalną politykę kulturalną w tej dziedzinie na od dzisiaj. Wątpliwe, czy spotkanie w Zakopanem pomoże stworzyć taki program. Wypowiedzi dyskutantów dotyczyły głównie wewnętrznych problemów środowiska artystycznego, które miały zwrócić uwagę przedstawicieli Narodowej Rady Kultury na osiągnięcia plastyków o „młodych" województw i ich promocotów — galerie. Wymienianie ilości wystaw, plenerów i konkursów — to interesujące informacje, jednak mało pomocne PSK w poznaniu zjawisk środowisk twórczych z różnych zakątków kraju. Dla nas istotne jest, jak wygląda sytuacja w Nowosądeckiem. Według danych przekazanych przez Wydział Departamentu Ministerstwa Kultury i Sztuki, MACIEJA KURKIEWICZA — wśród pięciu nowych województw mamy największe środowisko plastyczne — ponad 130 artystów. Niestety, tylko czterdziestu pięciu naszych plastyków posiada pracownie. Dzięki jednak sporo placówek upowszechniających sztukę, są dobre galerie — prywatne i publiczne, gdzie prezentowane zadeadjącym wybitni artyści. Galeria Hasiora, ewenement w skali kraju i przedmiot zazdrości innych wojewódzw — wystawia co miesiąc nowe dzieło, zarówno powstające tu sztuce, jak też miejscowym władzom. Zagadnienie, jak przybliżać wartościowa twórczość takie mieszkańcom wsi, może służyć jedynie chyba w kraju Wielska Galeria Sztuki w Jazowsku prowadzona przez małżeństwo DUDOW

O klimacie w środowisku twórczym województwa świadczy szybki rozwój Stowarzyszenia Sztuka Podhalańska, które skupia ponad siedemdziesięciu plastyków z całego regionu. W czasie I Salonu w zakopiańskiej BWA, na zaproszenie wali ono swój najnowszy dorobek, a zasłużony artysta, ZENON POKRYWCZYNSKI otrzymał nagrodę imienia Stanisława Witkiewicza, patrona Stowarzyszenia.

— *Budzi optymizm widoczna w regionalnych ośrodkach „pracą u podstaw" tworzenie stowarzyszeń i zwiększ. jak chociażby „Sztuka Podhalańska"* — powiedział JAN KARCZEWSKI z Wydziału Kultury KC PZPR. — *Należy zwrócić na to uwagę tym bardziej, iż sytuacja w środowiskach plastycznych nie jest jeszcze zadowalająca. Z trudem odbudowano pięć związków twórczych, na to jednak by stały się one „naczyniami reprezentacji grup artystycznych — potrzeba czasu.*

Nie jest przesadą, iż Nowosądeckie w plastyce jest dzisiaj znaczonym ośrodkiem, zwłaszcza rejon zakopiański. Potwierdziły to wizyty w pracowniach HENRYKA BURZCA i GRZEGORZA PECUCHA, w prywatnej galerii ANTONIEGO RZĄSY oraz w archiwum szkoły KENARA, gdzie zebrane eksponaty przypominają o dawnej świetności liceum i obrazują współczesne osiągnięcia młodych mistrzów w rzeźbie, ceramice, meblarstwie oraz lutnictwie. Uczestnicy spotkania mieli okazję obejrzeć powstające z niekiemnych klocków drewna rzeźby; grupa młodzieży projektowała kompozycje, które zostaną przedstawione we Francji, w czasie Światowego Festiwalu Folklorystycznego.

Nawet w dużych muzeach trudno byłoby zgromadzić tak bogatą kolekcję portretów Witkiewiczowskich, pochodzących z prywatnych zbiorów, jaką zaprezentowano gościom w pięknej Galerii mienia Kulczyckich na Kozińcu.

Te wszystkie przykłady nie mogą jednak przesłonić problemów, które — trudności z uzyskaniem pomieszczeń na pracownie młodych artystów, którzy chętnie udzielają się w środowiskach, dużo godności wynikających z braku sklepu z materiałami plastycznymi i pozostawiającymi dużo do życzenia formami działalności plastyków handlujących sztuką. Poruszył te sprawy dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW w Nowym Sączu, ANDRZEJ KRUPIŃSKI. — *Przedsiębiorstwa artystyczne powinny spełniać rolę „marchandów", lansować utalentowanych twórców, pomagać im w wejściu na rynek. Co widzimy jednak w sklepach handlujących sztuką? Banalne widoczki, amatorskie kwiatki, którymi nasycą się mało wymagający rynek. Brak jakiejkolwiek koncepcji, prób przywiązania odbiorców ku wartościowym dziełom. W Galerii Sztuki w Nowym Sączu — latwiej kupić pracę tarzaszewskiego, sądeckiego plastyka, trudno znaleźć obraz przedstawiający krajobraz naszego regionu, a tego właśnie mogą szukać w Sączu przyjezdni i miejscowi nabywcy. Może to niedopatrzenie samych twórców? Na wystawach amatorskiej twórczości, kierowanych i zbieranych przez wystawcę w Zakopanem widać, co cieszy się dużym zainteresowaniem — pejzaże z różnych ścioło naszego regionu. Nie znaczy to, by artyści mieli się podporządkować gustom odbiorców, jest jednak wielu dobrych pejzażystów profesjonalnych, wartoże by ich dzieła znalazły wyeksponowana także w placówkach handlowych, by mogła stworzyć konkurencję dla chałtury.

Kilkakrotnie pojawił się temat sztuki nieprofesjonalnej w wypowiedziach naczechowanych niepolożym. Jest to konkurencja, mająca takie aspekt handlowy. Prace amatorów są bardziej dostępne, tańsze, a na wystawach twórców nieprofesjonalnych nie tylko się ogląda, lecz i kupuje. W galeriach BWA — „świtynach sztuki", jak je określił STANISŁAW WISNIEWSKI z Krakowa — utarł się zły obyczaj, iż dzieła należy jedynie podziwiać, a tylko w wyjątkowych przypadkach możliwa jest sprzedaż prac. To powinno się zmienić. Trudno nie dostrzegać amatorów, i teraz, w okresie trudności z zaopatrzeniem w niedobrze materiały do pracy — zamknąć im dostęp do farb i pędzli. By złagodzić kłopoty twórców profesjonalnych i amatorów trzeba stworzyć sieć sklepów z materiałami. — *Mimo małej opłacalności prowadzenia placówek w małych ośrodkach, powinny istnieć, bo wpływ ich na każdym mieście wojewódzkim* — powiedział STANISŁAW DANECKI, dyrektor przedsiębiorstwa „Sztuka Polska". — *Czekamy tylko na przydzielenie nam lokali.*

Rozmowy, postulaty i wnioski, z jakimi występowali zebrani, w większości dotyczyły sprawy albo zbyt ogólnych, albo zbyt szczegółowych i pozostawiły uczucie niedosytu. Zakopiańskie spotkanie, choć interesujące — nie przerodziło się w twórczą dyskusję o sztuce, tworzących i ich znaczeniu w życiu społecznym. Zwrócił na to uwagę WŁADYSŁAW HASIOR: — *Nasze spotkanie nie przynosiło odpowiedzi na pytanie, jak wpłynąć się z kryzysu, w jaki wpadnie znalazło się środowisko plastyczne. Musimy naprawić istniejącą sytuację bez oglądania się na decyzje, nieistniejące zarządzenia i wytyczne. Mamy nowy związek i jak najszybciej należy zwołać Zjazd. Ponadto — musimy pamiętać, że nie dziełamy w próżni i sami sobie nie przeszkadzamy z przełamywaniem barier odżwiązych nas od życia społecznego. Potrzebujemy sojuszników. Wdaję się w niedozwolony jeszcze, kształtujących się dopiero formach ruchu ochrony środowiska naturalnego i w ruchu skupiorym wokół szkolnictwa, poprzez ruchy typu Ciąg Pomocy Szkole. Powinniśmy razem dążyć do utworzenia wspólnej płaszczyzny społeczno-patriotycznego działania. Naszą pozycję musimy sami wspołić. To, że uczmy miejsce w życiu kulturalnym zajęli dziś amatorzy, wynikło z konieczności zapełnienia pracu, której nie znosi żadna struktura. Nie trzeba z tym rezygnować. Sztuka, nawet ta słaba, nieporadna — godna jest szacunku, poziomu bowiem ludziom spełnić ich marzenia, dowartościować siebie, wzbogacić życie. Nie należy jedynie stwarzać amatorom złudzeń, iż pozostaną artystami przez wszystkie dni tygodnia, nie tylko w niedzielę.*

LUCYNA KASZUBA

SPOTKANIE U HASIORA

Dziejesza Poręba Wielka to przede wszystkim mana wieś letniskowa wtulona pomiędzy północne wierzchowiny Gorców, oddana niejako przez naturę pod opiekę dwu wrzynie Punickiej, Szumiącej, Gronkowej. Teraz jest niemal w całości murowana, jakby odmłodzona. Trudno wyśledzić w niej zamierzchłą przeszłość. O tej szumią już tylko stare drzewa w przetrzebionym przez hitlerowców parku i „Lokietek" — sędziwy wiąz, mierzący w obwodzie sześć metrów, przy którym, jak mówi tradycja, dworscy wymierzali karę chłosty poronnym pańszczyźnianym.

Wiadomości o dawnych dziejach Poręby Wielkiej są nader skąpe i rozproszone pojedynczymi wzmiankami po różnych dokumentach. Jan Długosz na przykład podaje, że należała ona do tych kilkunastu wsi, które w roku 1380 odebrane zostały rycerstwu ze Szczyrzyca i Mogiły, zwano ją Porąbką. W wieku XV była w rękach możnego rodu Retułdów. Ponoć w 1564 Pieniążkowie założyli tu folwark — pierwszy na północnych zbokach Gorców. Powiadają, że również porębscy górale, podobnie jak i ich tatrzańscy pobratymcy, uprawiali zbójeckie rzemiosło. Chadzali po gościńcach i dworach, zaglądali w skrzynie bogatym karczmarzom i młynarzom. A gdy którego z nich schwytano, wieszano na Bucholowym Groniu.

Od 1607 roku Poręba stanowiła ośrodek tak zwanego „klucza" lub państwa porębskiego, w skład którego wchodziły oprócz niej Niedźwiedź, Podobin, Witów, Zawada, Koniny, Łetowa, Mszana Dolna i Mszanka. Perlistwo owo znajdowało się w posiadaniu Lubomirskich, następnie Sanguszków, a od roku 1751 do 1945 — Wodzickich.

Andrzej S. Krupiński

Nasze muzea

„Orkanówka"

Wtedy po Wielkiej Wojnie w wiosce Pranuś Smaciarz w drewnianej, kurnej pierdzie, chałupie na Gronku, przy osiedlu De Kusa 21 lostopada 1875 roku. Stąd to niesiono go w dół chrzcić do niedźwiedzkiego kościółka, stąd schodził na nudi do wiejskiej szkółki i krakowskiego gimnazjum.

Tym, którzy chcieliby poznać bardziej szczegółowo życie i twórczość pisarską oraz działalność społeczną Władysława Orkana polecam piękną książkę Józefa Dużyka (J. Dużyka *Władysław Orkan*, Warszawa 1980). Turystów zaś, przemierzających gorczańskie szlaki, idących od Turbacza do Mszany Dolnej lub ku Rabce zachęcam do odwiedzenia „Orkanówki" — drewnianego domu, a właściwie willi, która zajęła miejsce rodzinnej pierzchni na gościnne Gronika opadającej stromo ku północnemu wschodowi, gdzie Niedźwiedź z siedmiomnaleurodzajny, tak że przy największej pracy zaledwie wystarczy na skromne wyżywienie i ich trojga maloletniemi dziećmi".

Urodził się Władysław Orkan, a właściwie Franuś Smaciarz w drewnianej, kurnej pierdzie, chałupie na Gronku, przy osiedlu De Kusa 21 listopada 1875 roku. Stąd to niesiono go w dół chrzcić do niedźwiedzkiego kościółka, stąd schodził po nudi do wiejskiej szkółki i krakowskiego gimnazjum.

Tym, którzy chcieliby poznać bardziej szczegółowo życie i twórczość pisarską oraz działalność społeczną Władysława Orkana polecam piękną książkę Józefa Dużyka (J. Dużyka *Władysław Orkan*, Warszawa 1980). Turystów zaś, przemierzających gorczańskie szlaki, idących od Turbacza do Mszany Dolnej lub ku Rabce zachęcam do odwiedzenia „Orkanówki" — drewnianego domu, a właściwie willi, która zajęła miejsce rodzinnej pierzchni na gościnne Gronika opadającej stromo ku północnemu wschodowi, gdzie Niedźwiedź z siedmiomno-

W BUKOWIŃSKIEJ KARCZMIE

Niedawno nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej ukazał się drugi tomik poezji Jana Fudali (związego się też Jaśkiem z Gorców). Pierwszy wydała Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza roku 1980 pod tytułem „Srybelny miesiąckU". Ostatni zbiorek poezji autor zilustrował własnymi, może trochę za mocno nasyconymi erotyzmem, rysunkami. Fudala to nie tylko poeta, lecz również świetny malarz i artysta.

Tomik „W bukowińskiej karczmie" otwiera wiersz pt. „Poeta". Trudno się w nim wszakże doszukać programu artystycznego poety chociaż wysunięcie go na czołowe miejsce zdaje się wskazywać na taką intencję. W przekonaniu Fudali poeta jest człowiekiem „głupim" (a przynajmniej za takiego w zmateializowanym świecie ma go otoczenie, które w pogoni za pieniądzem wyzbywa się poczucia piękna, kultury duchowej, ludzkiej życzliwości i serdeczności, radości i szczerości). Spotykamy się tu więc raczej z reakcją poety na zachodzące we współczesnym świecie zmiany, niż z programem artystycznym.

Fudala urodził się w Gorcach. Zwierzył mi się niedawno, że pracuje nad powieścią poetycką pt. „Poorkanie". Swe ideowe powiązania z Orkanem manifestuje w licznych utworach, między innymi w wierszu pomieszczonym w omawianym tomie:

Jam z Poorkania
mam do rozdania
bogactwa stare
hołego gwarę

I dalej:

Na wieczność całą
mam z nim przymierze
bo tak jak w Boga
w góry wierzę
Haj

Kiedy czyta się wszakże utwory Jaśka z Gorców (na przykład drukowane w „Dunajcu" — „Listy zbójnickie"), zaczynają się pojawiać wątpliwości, co do owego „Poorkania". Jakże one dalekie od tego, co wiemy i powszechnie sądzimy o Orkanie! Słowem, mamy już przed sobą drugi tomik poezji Jana Fudali, a nie za bardzo wiemy, w jakim kierunku rozwinie się jego talent, jaki będzie nam prezentował świat. Ten niepokój i zarazem niepewność zdaje się towarzyszyć również Julianowi Szynalikowi Dobrowolskiemu, który w słowie wstępnym o poecie stwierdza, że byłoby przesadą sądzić, iż Jan Fudala przebywa i tworzy w orkanowskiej orbicie.

Ale czy to nie paradoks? Śledząc twórczość Jaśka z Gorców i manifestowane przez niego zamierzenia literackie, przypomina mi się właśnie Władysław Orkan, którego „wyznania" nie pozostawały w zgodzie z twórczością.

Istnieje jeszcze inna analogia. Otóż poczucie katastrofy, bezsensu działania i wulgaryzacji kultury byłobardzoznamienne również dla pokolenia Orkanowskiego. I jeżeli Fudala doszedł do przekonania — o czym zapewnia nas m. in. w cytowanym wierszu „Poeta" — że we współczesnym świecie Prometeusz, działacz o szlachetnych ideałach i celach jest niedorzecznym marzycielem, ulopisią skazanym na zagładę — to w tej interpretacji świata bardzo bliski jest poetom Młodej Polski. Ale tylko w interpretacji, nie zaś w reakcji na jego przejawy. Otóż młodopolscy poeci o postawie dekadenckiej (jak to wyntka chociażby z programowego wiersza Kazimierza Tetmajera pt. „Koniec wieku") wątpili w sens życia i działania; idee, walka, bunt przeciw cierpieniu — były dla nich tylko pojęciami przemijającymi, nieosiągalnymi, nie przynoszącymi człowiekowi trwałego szczęścia. Tymczasem Fudala zdaje się traktować życie w sposób konsumpcyjny. W tytułowym cyklu wierszy („W bukowińskiej karczmie") poeta na przekór wszystkiemu chce być beztroski, pragnie się bawić i kochać. Pognębiony przez Los, załamany w wierze, trafia (idąc do kościoła) do karczmy i tu czuje się w swoim żywiole. „Przynapity" widzi świat w kolorach, z animuszem zwraca się w stronę różnych osób (naćzęściej karczmarki lub „frajerki") jakby w formie przyśpiewki ludowej, pełnej aluzji; raz jest to zaproszenie do tańca dziewczyny, z którą pragnie przepić i przetańczyć twoje i jej szczęście, innym znów razem pisze

za wszystkie wojny
na świecie
za morderstwa systemów
o których bogowie nie wiecie
Dziś pije ze gorczański porenek
za lelują
za partyzancki dym Gorców
co się z zawaterinka znuje

Ten wiersz, zamykający omawiany cykl, dobrze ilustruje styl poetycki Fudali. Mówi prosto, prostoty, a także ludowego nastawienia w obrazowaniu, poezja Jaśka z Gorców nie należy do łatwych, klarownych; znamionuje ją do maksimum posunięta oszczędność słowa i duża aluzyjność. Fudala używa przenośni wielonasznych, ma skojarzenia niezwykłe, a — ułożone paralelnie — jakby sobie nawzajem przeczą. Realna prawdopodobne zbyt często mieszają się tu z fantastycznymi, wyjętymi jakby z ludowego podania o świętych, co to po ziemi chodzili. Słusznie zatem Szynalik Dobrowolski stwierdza, że twórczość artystyczna Fudali, tak w zakresie malarstwa jak i poezji, odznacza się w kompozycji i kreacji postaci „niewielką tendencją do deformacji".

Ta pewna żywiołowość, buńczuczność i ludowa groteskowość sprawiają, że świat Jaśka z Gorców — wbrew jego mniemaniu — bardziej bliski jest Tetmajerowskiej wizji goralszczyzny niż Orkanowskiej.

Również w sposobie podejścia do tematu niewiele Fudalę łączy z Orkanem. Nie wdając się w szczegóły, nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że twórczość „*pieśniarza krainy kęp i wiecznej wędzy*" ogniskowała się wokół jednego tematu: szukania odpowiedzi na pytanie, skąd się bierze ludzka nędza. Jej przyczyny pisarz początkowo znajdował w niesprzyjających pracy górala warunkach klimatycznych, potem w sferze psychologiczno-moralnej, w różnicy wykształcenia itp. Orkan był pisarzem głębokim, próbował rozgryźć najbardziej zawiłe problemy natury psychologiczno-moralnej.

A co Ty, Jasiu, uczyniłeś centralnym problemem swojej twórczości? Jaki masz program? — Może za wcześnie na takie pytanie, ale warto, żebyś pomyślał o nim już teraz jeżeli rzeczywiście chcesz być kontynuatorem mistrza podhalańskiej szkoły literackiej

Powyższe uwagi oczywiście w niczym nie pomniejszują dotychczasowych osiągnięć artystycznych Fudali. Pozwoliliśmy sobie na nie, gdyż jest on poetą ambitnym, rozwijającym się. Niewątpliwie należy już dzisiaj do najwybitniejszych współczesnych poetów podhalańskich młodszego pokolenia, a przy tym reprezentuje własny sposób literackiego kształtowania świata.

ANDRZEJ JAZOWSKI

Zmarł Janos z Dębna

19 lipca zmarł w Dębnie — przeżywszy lat dziewięćdziesiąt — wybitny rzeźbiarz ludowy, Józef Janos.

Pochodził z biednej góralskiej rodziny, w dzieciństwie pasał gęsi i bydło, uczęszczał do miejscowej czteroklasowej szkoły. W roku 1914 wcielony do armii austriackiej walczył w Karpatach. Wrócił z frontu po dwóch latach z odmrożonymi stopami i z głębokim urazem psychicznym; wojna porozrzucała mu myśli.

W roku 1931 za pieniądze odłożone z renty inwalidzkiej buduje razem ze ojcowiny dwuizbowy dom drewniany. Zajmuje się kołodziejstwem, robi dyszle, beczki i sąsieki. Uprawia też ogródek, hoduje pszczoły i powoli próbuje sił w stolarce. Łyżniki, zydle, stoły, półki — pięknie zdobione — pozostały w Jego domu i w izbie siostry, jedynej jego opiekunki w ostatnich latach.

Janos był samoukiem, nikt nie uczył go snycerki ani rzeźby. Doszedł jednak do wielkiej biegłości, czego piękne świadectwa znajdują się w kościele w Dębnie (m. in. wszyscy świeczniki w głównej nawie, krzyż procesyjny, konfesjonał z płaskorzeźbą Syna Marnotrawnego, cztery rzeźby feretronowe). Sporo zostawił w okolicy kapliczek przydrożnych. Ale głównym tytułem do chwały są Jego rzeźby rozsiane po świecie. Zaczął je tworzyć mając 28 lat. Stale wzbogacał ich tematykę, doskonalił swój warsztat artystyczny. Nie założył rodziny; skłócony z braćmi, izolowany od środowiska — pozostał do końca w rodzinnym Dębnie.

Oprócz prac wykonywanych do kościołów rzeźbił postacie wielkich Polaków (m. in. Kopernika, Wita Stwosza, Matejkę, Mickiewicza, Kościuszkę). Wystawiał w Moskwie, Rzymie i Londynie. Niekiedy, nie schlebiając glientom — z trudem i z oporami pozbywał się swych rzeźb. Próbował się również w poezji...

Do ostatnich chwil pracował. Nie dokończył płaskorzeźby św. Michała, przeznaczonej dla naszego kościółka w Dębnie. Na ostatnią drogę ubrany był w habit franciszkański, brązowy, przepasany białym sznurem z trzema węzłami. Strój ten prawdopodobnie otrzymał od znajomego księdza, jeszcze gdy był młodzieńcem.

Odszedł od nas zacny, poczciwy, bardzo utalentowany artysta. Cześć Jego pamięci!

KRYSTYNA GĄSIOREK
Dębno

wiecznym kościółkiem i Konina wyciągnięta w głębokiej dolinie. To Orkanowy dom pod Pustką.

Przygotowania do budowy swej „rezydencji" podjął Orkan jesienią 1902 roku. Miał już wówczas w swym pisarskim dorobku dwie najważniejsze powieści, a mianowicie *Komorników* i *W ratokach* oraz kilka dramatów: *Pomstę*, *Skopany świat* i *Nad urwiskiem*. Zdążył też już poznać Wiedeń, Rzym i Szwajcarię. Budowa trwała niemal cztery lata. Dopiero w 1906 roku została zakończona ze wszystkim. Jak przystało na człowieka Młodej Polski i artystę rozkochanego w góralszczyźnie dom swój wyzdajał Orkan w stylu zakopiańskim. I choć projekt był konał dlań inżynier Jan Galica, późniejszy generał, ale duch w nim zamieszkał Stanisława Witkiewicza. Fronton owego domu i i wnętrza ozdobił rzeźbnymi motywami góralskimi rodak z Poręby Wielkiej, uczeń Stanisława Wyspiańskiego i Jana Stanisławskiego — Jan Bulas.

Kiedy już wszystko było gotowe, mógł Władysław Orkan osiąść wreszcie pośród Gorców, tu realizować swoje zamierzenia pisarskie, przyjmować gości, przyjaciół po piórze i pędzlu, rozkoszować się widokami z przeszklonej werandy w ciszy gorczańskiej pustki:

Cudnie się tęczą mrąca zorza —
W omgłi sinawej toną góry —
Niebo jak sina roztoczi morza —
Jak wyspy dalne mgłą się chmury;

W domu pod Pustką powstawały więc wierszo-cykl wszedł *Pomór*, *Kostka Napierski* oraz *Listy ze wsi*. W saloniku na piętrze prowadzili rozmowy Kazimierz Tetmajer, Jan Kasprowicz, Później Kornel Makuszyński, Tymon Niesiołowski a nawet Julian Marchlewski. Gościmi Orkana byli w Porębie również: Gustaw Morcinek, Jan Wiktor, Ignacy Solarz, Juliusz Oeterwa.

Kiedy 13 maja 1930 roku w wieku 55 lat Władysław Orkan zmarł, wzniesioną przezeń willę w Porębie (już wówczas zwaną „Orkanówką") odziedziczyła jego druga żona, Bronisława Foleżewska. Po niej przejął ją pasierb pisarza. Witold Foleżewski, a następnie żona Witolda — Wilhelmina. Aż do 1979 roku domem zawiadywał Urząd Gminy w Niekiczerzy, który przekazał ją rabczańskiemu Muzeum im. Władysława Orkana z przeznaczeniem na cele muzealne.

Dzisiaj muzeum biograficzne autora *Komorników* jest już właściwie urządzone. Niewielkie pomieszczenia na parterze i piętrze wypełniają rękopisy, dokumenty, fotografie, wykonane przez niego i jego przyjaciół rysunki oraz obrazy, a nawet sprzęty codziennego użytku, które przetrwały w tym domu od czasów Orkana. I chociaż on sam od 1931 roku spoczywa na zakopiańskim cmentarzu zasłużonych na Pęksowym Brzysku, to przecież duch jego, ślady jego pracy widnieją na gorczańskiej Pustce, na Groniku, we wnętrzach „Orkanówki", w sadzie, na okolicznych łąkach.

Poręba Wielka, dom W. Orkana
rys. ANDRZEJ B. KRUPINSKI

JERZY LEŚNIAK

Królewskie miasto nad Białą

Założycielem Grybowa był król Kazimierz Wielki, mądry polityk i gospodarz. Mam przed sobą 645-letni pergamin, na którym skryba królewski wypisał akt lokacji przyozdabiając go niesłychanej wielkości inicjałem wladcy, inicjałem złożonym z misternych zawijasów i pętelek. Pergamin ów powiada m. in.:

„My, Kazimierz, z Bożej Łaski król Polski, wiadomym czynimy wszem i każdemu z osobna, teraźniejszym i przyszłym, którym zależy oby o tym wiadomość mieli, że pragnąc pożytki królestwa pomnożyć i ubogich swych poddanych w czasie wojnowania od nieprzyjaciół zachować — Hankowi, mieszczaninowi sądeckiemu, synowi Jana Bożego, założyciela wsi Siołkow, tu, koło Nicina i Biała Wyżna nad rzeką Białą, położonej pośród granic tychże wsi miasto prawem magdeburskim na 150 łanach frankońskich założyć, a w nagrodę trudów z tem założeniem połączonych nadaje mu (Hankowi) wójtostwo w tem mieście.”

Lokacja Grybowa, podobnie jak i setek innych miast i wsi, należała do długofalowych inwestycji państwowych. Właśnie za Kazimierza Wielkiego do Szczerbowskiej zaczęły napływać poddaki, tworząc podstawy rozwoju polskiej gospodarki w XV stuleciu. Do dziś korzystamy z sieci osadniczej stworzonej w zasadniczym rzędzie przez Kazimierza Wielkiego. Z tamtej wielkie epoki pochodzi większość miejscowości Ziemi Grybowskiej.

Król Kazimierz był władcą skrupulatnym. W akcie lokacyjnym daje (cytuję za Hankowi) — *„młynów tyle ich urządzać sobie zdoła, z gruzami i łaźnią, z dwoma kramami sukiennymi, jatkami szewskiemi, kramarskiemi, parasolniczemi, stoły chlebnie, rzeźnie i folusz, wolny od wszelkich danin”.*

Mieszkańców monarcha uwalniał od *„burgickiej wojewodów i kasztelanów, starostów, burgrabiów, sędziów, podsędków, woźnych i innych urzędników, tudzież dostojników, oddając ich władzy wójta i prawu magdeburskiemu, aby się jego, wójtowi, przed królem tylko odpowiadać miała.”*

Zeby grybowianie mogli postawić miasto na nogi, król zwolnił ich od wszelkich czynszów na lat pięćnaście i zezwolił na targ *„co tydzień w dzień soboty”*. Po upływie wolniazny każdy mieszkaniec *„z jednego łanu po wiekuistem wieczystem dziedzictwu będą winien”*. Król zastrzegł również, że dla obrony Korony wójt i jego następcy *„na każde wyprawę lekką potrzeba się okaże z trzema pachołkami i na własnych koniach i o własnej zbroi stajać winien”*.

Jest w tym dokumencie kilka wiadomości zastanawiających, na przykład przywilej na budowę folusza. Była to inwestycja jak na owe czasy kosztowna, — potwierdza też o dużej majętności pierwszego wójta miasta. Prawdopodobnie w Grybowie i okolicach istniała bardzo poważnie rozwinięta produkcja rzemieślnicza, przede wszystkim sukna. Lokacja Grybowa świadczy o tym, że sam dokument jest niekiedy formalnym potwierdzeniem zakończenia się procesu formowania miasta, a nie stanowi jego początku.

Wolę królewską w 1340 roku ogłosił grybowianom najprzedniejszy mieszczanin królewski — Wierzynek, który przybył z Krakowa w otoczeniu kilkudziesięciu halabardników. Przywiózł berło na pozłacanej kuli, dwa psy o podwójnych ogonach, siekiję na tylnych łapach, trzymały tarczę. W środku świecąca złotem litera K. Z lewej — gałązka oliwna, z prawej koło mecz-pałka. Nad kulą górowała złocista korona. Herb tłumaczono w ten sposób: psy — to wierność i przywiązanie do króla,litera„K” — początek imienia władcy, przypomina, że z jego łaski miasto powstaje, gałązka z boku — znak pokoju i zgody, a koło do łamania kości — ostrzeżenie dla tych, którzy chcieliby niepokój na szlakach kupieckich wokół Grybowa czynić.

Można sobie wyobrazić ówczesny Grybów, miasto na zielonym wzgórzu, z prostokątnym i pochyłym rynkiem, zastawionym gęstą mnogością kramów wymienionych w przywileju, z drewnianymi domami, ratuszem. Podobno również w 1340 roku pobudowany został w rynku drewniany kościół pod wezwaniem św. Katarzyny i św. Mikołaja. Nie ma o nim żadnej informacji w kościelnych aktach, prócz tej, że się lat pożniej proboszczem był tu „Jacobus in Gorlice” — „Jakub z Gorlenia pochodzący”.

Mijały wieki. W rynku stawały domy murowane. Prezes dzisiejszej gminnej spółdzielni, Kazimierz Kmak, urzęduje w kamienicy, którą na nadprozu portalu widnieje rok budowy: 1616. W życiu gospodarczym regionu Grybów odgrywał niepodzielną rolę. Po Nowym Sączu był on drugim miastem królewskim historycznej Sądeczczyzny (Stary Sącz, Muszyna, Tylicz — to miasta kościelne, Limanowa — szlacheckie). W czasach galicyjskich działał tu prężny samorząd powiatowy, powstawały betoniarnie i mleczarnie, rozwijało się kopalnictwo naftowe. W okresie międzywojennym do Austrii i Czechosłowacji eksportowano stąd rocznie aż 14 tysięcy sztuk bydła.

600. rocznica urodzin Grybowa przypadła na rok 1940. Dostojny jubileusz przyszedł grybowianom świętować dopiero w 1949 roku. Wszystkim protektorem obchodów został Józef Cyrankiewicz. Na uroczystości przybyli do Grybowa prezes ZSL i wiceprezesi ZSL Stanisław Gomułka i Gerwin, posłowie Ziemi Krakowskiej — **Lucjan Motyka, Józef Nagórzański i Zbigniew Gertych**, dziennikarze z Warszawy i Krakowa. Z pobliskiego Sącza przyjechała delegacja z **Witoldem Adamuszkiem i Januszem Piecharowskim**. Zgromadził się był historycznie wiele miasta: **Wincenty Warzecha, Maksymilian Jasiński, Bernard Kmak i Adam Rydzewski**, którzy zaczęli dni organizacyjnego obchodów był przewodniczący przyszłym Miejskiej Rady Narodowej, **Jerzy Gestwicki** wraz z **Władysławem Olszewskim i Kazimierzem Kmakiem.**

Był to czas szerokiej inicjatywy społecznej grybowian. Gruntownie przebudowano wtedy rynek, położono asfalt na wszystkich drogach przelotowych, wybudowano dworzec kolejowy, założono oświetlenie uliczne i chodniki, zaczęło przyspieszać życie gospodarcze. W 1964 roku powstały Zakłady Stolarki Budowlanej, dwa lata pożniej młodzież wprowadziła się do nowej szkoły-tysiącletki.

Gdyby król Kazimierz Wielki powstał z grobowca i przyszedł nad rzekę Białą, byłby zapewne ukontentowany. Dla tego monarchy najmilszym prezentem byłyby typiy „Mistrza Gospodarności”, jakie Grybów kilkakrotnie zdobywał w krajowym współzawodnictwie miast.

O Grybowie współczesnym i jego gminie, o dokonaniach i bolączkach mieszkańców — za tydzień.

STEFAN KOTLARSKI (9)

ŻOŁNIERZ TRZECH ARMII

4 psp stacjonowali w Cieszynie w sławnych „Białych Koszarach”. W czasie I wojny światowej mieścił się tu Sztab Generalny Armii Austriackiej. Położone na wzgórzu, w pięknym miejscu z widokiem na leżący w dole polski i czeski Cieszyn, stanowiły wraz z przylegającym parkiem, kasynem oficerskim oraz domami, gdzie mieszkiły się mieszkania dla oficerów — ładny, zwarty obiekt.

Obok przejścia granicznego na Olzie stał stary Zamek Piastowski, przypominający o polskości tej ziemi. Porodko rynku znajdowała się studnia, a na niej figura św. Floriana, jeszcze z czeszyńskie głosiły, że czerpano z tej studni również wino.

Objąłem I batalion i zabrałem się do roboty. Ćwiczenia, szkolenia, nocne alarmy — jednym słowem wszystko to, co niesie ze sobą pokojowe życie w garnizonie. Był i lutego do 8 marca 1923 r. odbyłem kurs doszkalający w Warszawskiej Szkole Podchorążych. Była to druga moja Szkoła Oficerska, tym razem polska.

Życie płynęło. Chodziłem z kolegami do restauracji „Pod Filarami” — istnieje do dzisiaj — i spijaliśmy piwo. Życie towarzyskie koncentrowało się wokół Kasyna Oficerskiego w „Białych Koszarach” oraz Wyższej Szkoły Rolniczej.

Wielu oficerów, podobnie jak ja, chciało się już żenić. I żenili się — ze Ślązaczkami. Mieszkałem na Sądeczanka, Nela. Ustaliliśmy, że ślub weźmiemy 10 listopada.

I tak biegł rok 1923. Nie był on lekki pod względem ekonomicznym dla Polski. Ceny skakały. W październiku 1923 roku wybuchł wielki strajk kolejarzy. Objął całą Polskę i sparaliżował komunikację kolejową. Praktycznie biorąc — wszystko stanęło! Rząd, nie chcąc się zgodzić na podwyżkę płac kolejarzy, zarządził mobilizację kolejnictwa. Stacje kolejowe obsadziło wojsko. Ja byłem komendantem Dworca Kolejowego w Bielsku. Utopiłem w Wisłoku tem do Nowego Sącza na swój ślub. Jechałem aż dwa dni. Strajk trwał. Zakończył się 10 listopada.

Tegoż dnia wzięliśmy kapelan wojskowy w Nowym Sączu dał ślub Anie- W Janinie i Stefanowi Kotlarskim. Świeta Bożego Narodzenia spędziliśmy już wspólnie w naszym domu w Cieszynie.

Było kilka młodych małżeństw w pułku, razem startowaliśmy, pomagając sobie — od sercal Mieszkaliśmy w kompleksie „Białych Koszar” i tam właśnie 13 września 1924 roku urodził nam się syn — Jerzy.

Gdzie są ludzie, którzy wtedy byli z nami? Czy któryś z nas myślał wtenczas, że za 20 lat znowu będziemy wojować?

W sierpniu 1924 roku zostałem awansowany na majora WP. Wszystko układało się dobrze! Byłem szczęśliwy!

Zima 1924/25 upłynęła w Cieszynie pod znakiem życia towarzyskiego. Przyjaźniliśmy się z czeskimi oficerami. W karnawale 1925 roku w Szkole im. Hasewicza urządzono wielki Bal Garnizonowy! Nela tańczyła polonezą w pierwszą parę z prokuratorem Kolbuszem

*

Dywizyjne ostre strzelanie w Nowym Targu było ostatnim Dunajcu odbywało w różne sceny, które do dzisiaj zachowały się w mojej pamięci. Manewry prowadził dowódca 21 Dywizji Górskiej gen. Gelel. Był doboły oficer — wymagający, a równocześnie z dużym poczuciem humoru i ogromnym poddoświadczeniem do podwładnych. Dał nam niezła szkołę!

Manewry letnie pułku odbywały się w Skoczowie i Górkach koło Ustronia i Wisły. Były to ćwiczenia batalionowe. Na dowódcę ćwiczeń wyznaczono pułk Bratro. Inspekcjonował je gen. Malinowski.

Dobrze mi poszło... Otrzymałem pochwałę od gen. Malinowskiego i tak zaczęła się moja kariera oficera sztabowego. W 1927 roku zostałem skierowany na Kurs Oficerów Sztabowych do Torunia.

Mam też inne wspomnienia z tego okresu. W odwiedziny do Górek przyjechała Nela z małym Jurkiem. Umieściłem ich w młynie obok miejsca naszego pobytu. Obok młyna była naturalna młynówka i staw, no a w nich mnóstwo pstrągów i raków. Mój odrywana Fanas łapał je ręką. Najedliśmy się pstrągów jak nigdy potem w życiu! Fanas bardzo lubił małegoJurka, a mały lgnął do Fanasa. Fanas miał konkurenta w łapaniu pstrągów. Był nim stary, obszywany, rudy kocur! Stawał w nurt ruchu na kamieniach na płyciźnie młynówki czy stawu, a gdy pstrągi podchodziły pytlować by wygrzewać się w słońcu, uderzał łapą i pstrąg wyłaywał na brzegi Mały Jurek, słysząc o wyczynach kocura, chciał zlikwidować konkurenta wszystkim dostępnymi. Wziął więc kocura na ręce, wszedł z nim na kładkę nad młynówką i chciał wrzucić kocura do wody. Wpadli oba. Ale była krzyku i strachu! Dopiero Fanas wyciągnął Jurka z młynówki. Kocur już nigdy potem nie dał się wziąć na ręce.

Zbliżał się rok 1928. Rozkaz. Komendytowanie i tarcia pomiędzy poszczególnymi partiami przybierały na sile. Mimo że żaden żołnierz ani oficerminiał być członkiem ugrupowania politycznego tak długo, jak długo był w służbie czynnej — politykierstwo przeniknęło i do armii. Ugrupowania Legionistów pod przywództwem Marszałka Piłsudskiego sięgnęło po władzę, występując zbrojnie przeciwko rządowi premiera Wiłosa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W sądeckim kole ZBoWiD

— Za największe nasze osiągnięcia w roku ubiegłym i obecnym — mówi HIERONIM POSTAWA, wiceprezes Koła Miejskiego ZBoWiD w Nowym Sączu — uważam skompletowanie trzy nowoszedzcan rozstrzelanych przez hitlerowców w Biegonicach i sporządzenie przy pomocy ZNTK tablic na ich pomnik na Cmentarzu Zasłużonych oraz uzyskanie i urządzenie własnego lokalu Koła przy ul. Jagiellońskiej. Pomogły w tym wymienionowanie i zagadnienia wiadze, sądeckie zakłady pracy, a szczególnie „Nowomar”. 13 uczennic Zespołu Szkół Gastronomicznych wyszywało pokrycie na remoncie.

Koło skupia prawie 1100 członków i niemal 200 sympatycznych zorganizowanych w 10 grup działania przy Komitetach Osiedlowych miasta. Kierują nimi: **Leopold Lachowski** (prezes), **Hieronim Postawa i Jerzy Piechowicz** (wiceprezesi), **Jan Polomski** (sekretarz) i **Jan Łukasik** (skarbnik). Przy tak dużej liczbie członków w Kole nie wszyscy się znają, ale zawsze mogą liczyć na współpracę i wsparcie. Nawet w najtrudniejszym okresie — latach 1980—1981 — byli skonsolidowani i wspierali ludową władzę. Zbiorowo zgłoszono akces do PRON, gdy tylko ruch ten powstał, a z osoby nadal przewodniczącą do Rady Miejskiej PRON, jest w Kole 4 radnych MRN, wiele osób działa w różnych organizacjach i stowarzyszeniach, około 25 proc. to ludzie czynni jeszcze zawodowo.

Członkowie Koła starają się wpływać na postawy swego otoczenia, a szczególnie młodzieży, stała praktyka są wizyty młodzieży z zaproszeniem kombatantów z uczniami sądeckich szkół oraz z uczestnikami organizowanych w województwie kolonii i obozów. Rozszerzeniu ich wiedzy o Ojczyźnie i jej tradycjach sprzyjają wycieczki historyczno-krajoznawcze, w latach 1978—84 zorganizowano 38 tch, ostatnio — do Opola, na uroczystości powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy. W organizacji wycieczek pomagają sbo-

Mówi Wiesław Lachowicz

Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TKKF

— Stan kultury fizycznej w naszym województwie jest — co tu ukrywać — kiepski, zdrowotność młodzieży i dorosłych nie najlepsza, działanie w bardzo trudnych warunkach. Jak w tej sytuacji robić radzicie?

— Staramy się podejmować takie przedsięwzięcia, aby każdy chętny mógł w ogisku TKKF znaleźć to, co go interesuje, co jest dla niego odpowiednie, co pozwoli mu w jego wieku, przy jego stanie zdrowia, wyszukać i polubić odpowiednie formy fizycznej rekreacji. Człowiek nie uprawiający sportu szybciej i częściej zapada na chorobę wieńcową, cierpi na nadciśnienie, miażdżycę czy otyłość. Nasza TKKF-owska działalność — to nie tylko hobby, ale sprawa o istotnym znaczeniu społecznym: zdrowe społeczeństwo, to mniejsze wydatki na lecznictwo, zwiększona efektywność i wydajność pracy. Sport w TKKF-ie wywiera odpowiednie postawy życiowe, sprzyja osiąganiu przez zabiegawcę w codzienności człowieka poczucia własnej wartości.

— Na co — przede wszystkim — narzeka przez nowosądeckiego TKKF?

— Główną barierą krępującą nasze poczynania jest brak bazy: boisk, sal, pływalni, kortów itp. Za wynajem obiektów trzeba płacić niemałe sumy.

— Istnieje jednak spore miejsce, w których można ćwiczyć na świeżym powietrzu.

— I to jest główna forma naszej działalności. Szkoda, że w ostatnich latach nastąpiły duże ograniczenia we współpracy TKKF z związkami zawodowymi i samorządami załóg. Reforma sprawia, że nie wszyscy jeszcze wiedzą, jak należy dzielić środki na rekrecację w zakładach pracy. Kryzys też daje się nam we znak. Deficyt paliwowy ogranicza sobotnio-niedzielne wyjazdy za miasto. Spodziewam się jednak, że nowelizacja ustawy o związkach zawodowych stworzy warunki do lepszego dotarcia TKKF do środowisk ludzi pracy. Jestem natomiast zadowolony z działalności 23 ognisk osiedlowych. Mimo kłopotów z nabyciem sprzętu są ludzie dobrzejący ogromnych zabiegów dla osiedlowej rekreacji. Ognisko „Sokół" w Gorlicach specjalizuje się w upowszechnianiu kultury fizycznej wśród starszych, zakonnicki „Salezjanin" i „Skibob-Club-Tatry" przeddkadają nade wszystko sporty zimowe, „Karate" w Nowym Sączu zajmuje się walkami mieszdnimi i praca z dziećmi, masę imprez organizuje rabczańskie „Carlino". Spore osiągnięcia zawdzięczamy dużej rzeszy ludzi, animatorów rekreacji, ludzi dobrego serca i dobrej woli, którzy swoj wolny czas poświęcają dla innych.

Podczas plenum Zarządu Wojewódzkiego TKKF w uznaniu zasłużonaczno działacza z Nowego Targu, Jana Jachimczyka — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski zostali wyróżnieni czyk był długoletnim kierownikiem sekcji piłkarskiej nowotarskiego „Podhala", założycielem ogniska TKKF „Krokus", Sporo czasu poświęcił dla upowszechniania wypoczynku wśród pracowników nowotarskiej spółdzielni „Podhale". Jako budowlaniec szczwodu uczestniczył w budowie sztucznego lodowiska, obiektów turystycznych, tłokówki i przedszkoli na Podhalu.

Srebrnie odznaki Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej" otrzymali Józef Chudy i Stanisław Leśnik, byli prezesi zarządów powiatowych TKKF. Srebrnym Krzyżem Zasłużonego Działacza Turystyki" wręczono Zdzisławowi Zygmuntowi. Zarząd Główny TKKF medalami „Za szczególne zasługi w upowszechnianiu kultury fizycznej" wyróżnił Jerzego Didika z Nowego Targu oraz Stanisława Chwastowicza, Ryszarda Opsiejo, Antoniego Merańskiego z Jana Pilarczyka i Józefa Opyda z Nowego Sącza. Medale takie przyznano również szkole podstawowej nr 3 w Nowym Sączu, Zakładowi w Starym Sączu oraz Zrzeszeniu Sportowemu Spółdzielczości Pracy „Start" w Nowym Targu Złote i Srebrne Honorowe Odznaki TKKF otrzymali: Jerzy Grlowski i Tadeusz Wszołek z Gorlic, Jan Wdowiak, Mieczysława Kocemba, Jan Sejud i Bolesław Bielecki z Nowego Sącza, Józef Barzyński z Marcinkowic, Roman Kucia z Barcic i Stanisław Wesołowski ze Starego Sącza.

Krótko

Red. naczelny „Tempa", Ryszard Niemiec, komentując decyzję zabraniającą hokeistom KTH rozgrywania I-ligowych spotkań na własnym lodowisku (oficjalny powód — brak dachu) pisze o „jawnej niewydolności intelektualnej i moralnej, która dotknęła członków zarządu Polskiego Związku Hokeja na Lodzie. Przypadkowo, polskiego hokeja, z towarzyszem prezesem Rozdoniem, przydałaby się powtórka z przysłowiu, z kilku partyjnych uchwał i dokumentów, troszczących się o sprawiedliwość społeczną, chroniących biedniejszych i gorzej wyposażonych w dobra materialne. Budowa krytego lodowiska w Krynicy odciągnęłaby w czasie budowę nowego przedszkola, rozbudowę szpitala, zmodernizowanie oczyszczalni ścieków..." Red. Niemiec obwieszcza więc „znaczną niedojrzałość świadomości obywatelskiej zarządu PZHL" i proponuje, zwołanie nadzwyczajnego zjazdu PZHL, który wręczyłby dotychczasowym sternikom polskiego hokeja wilcze bilety. „Powinny one mieć na sobie napisane: zgodnie z duchem pewnego klasyka rodem z Uljanowska, dawniej Symbirska, która brzmi — fakty, a nie dogmaty są podstawą ekonomii". A faktem jest, że fachowcy, kolekci polskiego hokeja, wylęgarni wielu talentów, na kryte lodowisko obecnie nie stać. A czy to ma być argument na degradację do II ligi?

◆ Rozstrzygnięto konkurs na plakat „Kąpiemy się bezpiecznie" zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki WOPR. Spośród 70 prac wyróżniono: wśród młodzieży szkół średnich — Zofię Bielnik, Grażynę Dziubanowską, Małgorzatę Kuźnię, Barbarę Kacwin, Agnieszkę Wojik i Karmen Michalek — uczennice zgłoszeńskiego liceum im. Wyczółkowskiego, wśród młodzieży szkół podstawowych — I miejsce przypadło 8-letniemu Tomaszowi Zelkowi, II i III — Annie Hilyszczyk i Agnieszce Orzeł z Świr Zelek (wszyscy z Karmionki Małej) oraz Justynie Franczyk z Jamnicy. Dzieci ucieszyły atrakcyjne nagrody (wyby turystyczne, książki, brelocząd WOPR.

◆ Od kilkunastu lat kajakarze górscy „Startu" N. Sącz zwyciężają w punktacji generalnej miastrzalów Polski. Tak było również podczas ostatniego spotkania najlepszych kajakarzy nad Dunajcem w Nowym Sączu. Tytuł mistrza Polski w zjeździe w k-1 wywalczył „weteran" Kazimierz Gawlikowski, wśród seniorek w k-1 triumfowała Krystyna Mierucka (oboje z Startu"). Nadal bezdoskonalna na kanadyjkach dwójkach jest para Jerzy Jej („Start") i Wojciech Kudlik („Ma Wrocław). Na dużej kiwy zawodników wyrastają Robert Gienier i Bogdan Bedziony z „Dunajca", którzy zwyciężyli w kanadyjkach dwójkach juniorów. Podczas mistrzostw nabierał coraz więcej talent młodego zawodnika „Sokolicy" Krościenko — Gluca, zwycięzcy c-1 juniorów. W konkurencjach zespołowych zwyciężyli wśród seniorów w c-2x3 „Dunajec" (Adamczyk, Pękala, Żelobielki, Sowiński, Kulig, Milkowski) w k-1x3 seniorek — „Start" i Mierucka, Żelek, Kołodziejczyk Rywalizacja w c-2x3 i k-1x3 juniorów i juniorek również na swoją korzyść rozstrzygnęli zawodnicy i zawodniczki ze „Startu". Drużynowo „Start" wyprzedził „Gerlacha" Drzewicz, „Dunajec", „Pieniny" Szczawnica zajęły VI miejsce, a „Sokolice" — VIII.

◆ 3 sierpnia w hali sportowej w Gorlicach odbędzie się międzypaństwowy mecz piłki koszykowej kobiet pomiędzy Polską a Holandią. Początek o godz. 16. Gorlice po raz pierwszy organizują spotkanie tej rangi w grach zespołowych.

◆ W lipcowym turnieju „dzikich" drużyn w Rabce zwyciężyli młodzi piłkarze z Rdzawki, wyprzedzając ekipę szkoły nr 2 w Rabce i drużynę z Chabówki.

Regaty na Rożnowie

Znamirowice — Gródek n/Dunajcem — Znamirowice. W poszczególnych klasach zwyciężyli:

Omega

I. załoga ze słemnickiem Mieczysławem Kosonjem z Zakładów Mechanicznych Tarnów

II. załoga ze sternikiem Zbigniewem Szimem z ZNTK Nowy Sącz

III. załoga Tomasza Klocha z Zakładów Mechanicznych Tarnów.

Jachty kabinowe

I. Lucjan Pancsar z Yachtt Clubu PTTK „Beskid"

Klasa „wolna"

I. Czesław Mostowski — niezrzeszony (najstarszy uczestnik regat)

Klasa DZ

I. Stefan Skwarł z załogą z obozu żeglarskiego PO Tarnów.

W regatach startowało ponad 50 jednostek, w tym 38 załóg w klasie Omega. Była to niespotykana od wielu lat frekwencja w regatach żeglarskich na Jeziorze Rożnowskim. Organizator regat już dziś zaprasza do kolejnej turystycznej imprezy „Żegla rski puchar lata 1985", która zostanie przeprowadzona w dniach 17—18 sierpnia w Znamirowicach, w klasach Omega, Jachty kabinowe. Po raz pierwszy wystartują windsurfingi czyli deski z żaglem. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela sekretariat oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu w godz. 8—18, telefon: 214-03.

JERZY MASIOR

Jak co roku żeglarze z Yacht Clubu PTTK „Beskid" zorganizowali dla żeglarskie regaty turystyczne o puchar oddziału PTTK w Nowym Sączu. Impreza nadano szczególne uroczysty charakter nie tylko z okazji święta lipcowego, ale również 40-lecia Polski Ludowej. Znaleźli się wśród uczestników i tacy, którzy już od 40 lat po Jeziorze Rożnowskim żeglują. Przy bardzo sprzyjającej pogodzie rozegrał się wyścig we wszystkich klasach na trasie

Koloniada w Tęgoborzy

Wielką frajdę sprawili przebywającym w Tęgoborzu dzieciom organizatorzy kolonii letnich z huty „Warszawa", huty szkła „Vitrum" z Żabkowic, krakowskiego „Tupolewa", hufca ZHP z Cesłytynowa, zakładów „Komuna Paryska" z Radomska. Ponad 300 dziewcząt i chłopców przystąpiło do sportowych zmagań w międzykolonijnej spartakiadzie. W zawodach uczestniczyła również grupa Słowaków z Ostrawy i młodzież NRD-owska z organizacji FDJ. Ścigano się pa basenie, grano w piłkę nożną, siatkówkę i kometkę. I nie kolonowy rezultat był najważniejszy (w punktacji ogólnej zwyciężyła huta „Warszawa"), ale wielka radość z możliwości sportowej rywalizacji. Nie obyło się bez sytuacji konfliktowych. Mówi Joanna Gryglik z Radomska: — *Pewien Niemiec tak szybko przepłynął basen, że zdążył się już przeżyć wypadek, kiedy jego rzyuale dopłynęli do mety.*

Kolonistki, Anna Sikora i Izabela Baranska ze Śląska, są bardzo zadowolone z pobytu nad jeziorem Rożnowskim. Podczas pożegnalnego ognisko miały łzy w oczach. Iwona Stańczyk z Krakowa zapowiedziała, że przyjedzie tutaj za rok. Warszawianki zaś, które poniosły klęskę w turnieju siatkarskim, obiecują rewanż. — Szkoda, że trzeba będzie z nim poczekać do przyszłych wakacji — wzdycha Małgosia Łyżwa. I

Jan Keller nie żyje

wieka. W wieku 77 lat zmarł Jan Keller, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, od dzieciństwa związany ze sportem. Uczęszczał do liceum imienia Jana Długosza, pierwszy przewodniczący Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu w Nowym Sączu. Przed wojną znakomity hokeista „Cracovii", reprezentant kraju, mistrz Polski w 1937 roku. Wieloletni działacz PCK, sędzia międzynarodowy w hokeju na lodzie, związkowy w lekkiej atletyce. Założyciel i długoletni przewodniczący Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Beskid", aktywista Szkolnego Związku Sportowego.

Cechowała Go zawsze wyjątkowa zamienność zdowiązkowość, elegancja i koleżeńskość. Był przykładem „ostatniego Mohikanina" na niwie sportowej działalności społecznej. Uhonorowany go Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz licznymi odznaczeniami regionalnymi i sportowymi.

Odprowadziliśmy na spoczęcie cmentarza wspaniałego i zasłużonego czło-

List z Sidziny

Sidziny w konkurencjach niby-sportowych!

Niemal codziennie jeździmy na wycieczki. Autobusu użyczyły nam miejscowe zakłady eksploatacji kruszywa. Odwiedziliśmy już Nowy Targ, Rabkę, Suchą Beskidzką, Istebną, Wisłę. W Szczyrku u pani Kawulok zwiedziliśmy muzeum instrumentów pasterskich, a wycieczkom wychodziliśmy na Czantorię. W planie — podróż do Krakowa, wizyta u „białej damy" na zamku w Niedzicy i największa wycieczka piesza wyprawa na „królową Beskidów" — Babią Górę (1725 m.npm). Obytyikoauraby-ła łaskawa. Nasz kolonijny meteorolog, „Jasiek-cieper od Goryla" (Goryl to człowiek, który założył Sidzinę), zapewnia, że aura okaże się dla nas łaskawa...

Młodzież z kolonii Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Nowym Sączu

Kolumnę sportową redaguje JERZY LESNIAK

Mszańskie Dni

Grupki czytających afisze ogłaszające program tegorocznych V Dni Mszany Dolnej pozwalały przypuszczać, że widzów nie braknie. Tak też rzeczywiście było przez całe cztery lipcowe dni. Organizatorzy: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP — przygotowali atrakcje dla dzieci i dla dorosłych. Dzieci z 10 kolonii przebywających w Mszanie Dolnej i okolicach miały sporo radości, kiedy ich faworyci zdobywali laury w poszczególnych konkurencjach „kolonialdy". Niektórzy nałolelni zwyciężcy mieli kłopoty z unieśmiennym nagrodą. Łatwiej było trafić lotka do turczy niż objąć półmetrowej wielkości miśkotek. Przeczytym osłodzono życie przydomkiem iakoci z miejscowej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Najwięcej zwyciężał uzyskały dzieci z kolonii krakowskich zakładów im. Szadkowskiego wypoczywające w Mszanie Dolnej. Ładna pogoda skusiła wiele całagzich rodzin do spaceru na stadion. Dla wszystkich dzieci przygotowano wideo z nagrawami bajek w klubie „Inco". Sądząc po frekwencji można by projekcję powtarzać w nieskończoność. Starszą młodzież zaprasiano na videodyskoteki. Prezentowały się amatorskie zespoły wokalno-instrumentalne i zespoły regionalne. V Dniom Mszany Dolnej towarzyszyły wystawy malarstwa, rzeźby i haftu twórców z terenu miasta i gminy, zakładowych zakłady pracy pokazały swój dorobek na okolicznościowych stoiskach. Dodać jeszcze należy, że wszystko to działo się dla uczczenia Święta Odrodzenia, zaś historyczne chwile z 1944 r. przypomniano na okolicznościowej akademii.

LUDWIK ZAK

Przegląd kulturalny

Jak co roku Zarząd Gminny ZSMP i Gminny Ośrodek Kultury w Łukowicy zorganizowały Przegląd Aktywności Kulturalnej Klubów „Ruchu" i „Rolnika". Zadaniem każdego klubu biorącego udział w zmaganiach było przygotowanie programu składającego się z części wystawowej (malarstwa, rzeźby, plakatu, haftu ludowego i konkursu na potrawę wiejską) oraz w konkursie recytatorskim, piosenkarskim, gawędy ludowej oraz występu zespołów działających przy klubach.

Tegoroczny przegląd związany był z 40-leciem Polski Ludowej oraz XII Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Moskwie.

Jury pracujące pod przewodnictwem **Marii Gutowskiej** — zastępcy dyrektora RSW „Prasa-Książka-Ruch" Oddział Wojewódzki w Nowym Sączu — wyróżniło rzeźby **Jana Leśniaka** z Berdychowa, **Jana Waski** ze Świdnika, **Krzysztofa Kunickiego** ze Stronia; malarstwo **Władysławy Talar** z Jadamwoli i **Renaty Urbaniak** ze Stronia. Najlepsze plakaty na 40 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem wykonali: **Paweł Gurgul** ze Stronia i **Renata Mordarska** z Berdychowa. Niezły poziom osiągnęły zespoły działające przy klubach: zespół regionalny „Świdnik" prezentujący dawne wiejskie obyczaje, teatr poezji ze Stronia przedstawiający program pt. „Tobie Polsko się kłaniamy" oraz zespół teatralny z Klubu „Ruchu" z Jadamwoli.

W ogólnej ocenie I miejsce zajęły klub „Ruchu" ze Stronia, Klub „Rolnika" ze Świdnika III miejsce Klub „Ruchu" z Jadamwoli.

(p)

Naszą szansą — aktywność

Na plenarnym posiedzeniu spotkali się aktywiści instancji miejskiej ZSMP w Nowym Sączu. Tematem obrad był udział młodzieży pracującej w życiu społeczno-politycznym miasta.

Miejska organizacja jest największą w województwie (liczy ponad 5 tysięcy członków). Podejmuje szereg inicjatyw mających ułatwić młodzieży start życiowy oraz polepszyć warunki pracy. Rozwija działalność w ramach Rondusza Akcji Społecznej Młodzieży, organizuje turnieje młodych mistrzów techniki i organizacji, wybiera najlepszych mistrzów i wychowawców młodzieży w zakładach pracy.

Zorganizowano po raz trzeci Turniej Jednego Wiersza „O poetyckie wrzeciono", w którym uczestniczyło ponad 60 poetów, konkurs o Kraju Rad i Olimpiadę Wiedzy Społeczno-Politycznej „Walka — zwycięstwo — niepodległość", 16-letnią tradycję ma Kajakowy Szlak Przyjaźni organizowany pod protektoratem Lokalnego KM PZPR.

W referacie wygłoszonym przez v-ce przewodniczącego ZM Ryszarda Gizę stwierdzono, że jest nadal sporo niewykorzystanych możliwości działań, które zlecegowałby młodzież z miastem i zakładem pracy.

Zwrócił uwagę na to również **Krzysztof Hojda** informując, o zbyt małym udziale członków ZSMP w ruchu zawodowym, radach pracowniczych, samorządach osiedlowych. Jak zauważa, tę decyzję są podejmowane bez jej udziału, lecz gdy ma okazję współdecydować, stoi na boku. Recepte na sukces upatruje **Wiesław Bunia** (WZSP) — w udziale przedstawicieli ZSMP we wszystkich ciałach społecznych zakładu (jak to ma miejsce w jego miejscu pracy). **Adam Grochowalski** (węzeł PKP) ubolewał na przeszkody w prowadzeniu działalności gospodarczej Związku (zakazy w zlikwidowanie młodzieżowego klubu XXX-lecia PRL). Stwierdził, że dyrekcje zakładów pracy nie traktują młodzieży i ZSMP jako partnerów (dyrekcja wolała np. zlecić pracę przy modernizacji torów kolejowych SKIT-owi, a nie zgodziła się, aby młodzież ZSMP-owska wykonała tę pracę w ramach FASM-u).

Podsumowując dyskusję v-ce przewodniczący ZW **Marek Gunia** stwierdził, że trudno znaleźć jakiś cudowny środek na aktywizację młodzieży we wszystkich zakładach pracy. Każde z zebrane ZSMP winno szukać dróg, które doprowadziłyby do faktycznego współdecydowania o swym zakładzie pracy.

W trakcie obrad Złote Odznaczenie im. Janka Krasickiego otrzymali **Adam Grochowalski**, brązowe — **Krystyna Grodek-Piotrowicz**.

KRZYSZTOF POPIELA

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-00 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Foto JAN PIETRZAK
Łukowica

Mały Maraton Podhala

Już po raz trzeci Zarząd Gminny ZSMP i Rada Gminna LZS w Czarnym Dunajcu były organizatorami Małego Maratonu Podhala. W tegorocznym uczestniczyło ponad 100 biegaczy z całego kraju, którzy mieli do pokonania 21 km trasę z Czarnego Dunajca przez Ciche, Chochołów, Podczerwone i z powrotem do Czarnego Dunajca.

Wśród seniorów na dystansie głównym najlepszym okazał się **Krzysztof Janik** z Krakowa, który wyprzedził **Franciszka Jarockiego** z Limanowej i **Tadeusza Maja** z Krakowa. Wśród kobiet tryumfowała **Maria Czuchwicka** ze Zbąszynia. Pośród młodzików (do lat 18) na dystansie 10 km, zwycięzcą okazał się **Jacek Domański**, uczeń szkoły podstawowej z Nowego Targu.

Zwycięzcom K. Janik i M. Czuchwicka otrzymali puchary Naczelnika Gminy Czarny Dunajec i Redakcji „Gazety Krakowskiej" — patrona maratonu.

Warto dodać, że najmłodszym uczestnikiem był 7-letni **Rafał Gurzia**, zaś najstarszym 64-letni **Władysław Maszurek** z Gorzowa Wielkopolskiego. Maraton zyskał zwolenników wśród mieszkańców Podhala. Jeszcze w ubiegłym roku ludzie dziwowali się „*za czym te sportsmeny ganią*", w roku bieżącym pomimo padającego deszczu setki widzów oglądało i dopingowało wyścig zawodników.

(kp)

Młodzieżowe budownictwo

Zarząd Miejski w Nowym Sączu wyjaśnił zaprzeczki problemom mieszkaniowym członków naszej organizacji. Zwracono się do władz politycznoadministracyjnych miasta o pomoc w realizacji młodzieżowego budownictwa mieszkaniowego, deklarując współudział młodych w przedsięwzięciu.

Prawie setka młodych marzących o własnych mieszkaniach przybyła na zebranie organizacyjne. Prezydent Nowego Sącza, **Zdzisław Pawlus**, poinformował, że Zarząd Miejski otrzymał lokalizację na budowę bloku o 30 mieszkaniach, w związku z czym należy powołać Młodzieżową Spółdzielnię Mieszkaniową ZSMP. Prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych **Mieczysław Drzała** zapoznał zebranych z mechanizmem funkcjonowania małych spółdzielni mieszkaniowych oraz udzielił wyczerpych rad. Obecny na zebraniu sekretarz KM PZPR **Leszek Smajdor** stwierdził, że młodzież może liczyć na pomoc i wsparcie instancji partyjnych, i że inicjatywa budowlana ZSMP została uwzględniona w planie organów dysponujących materiałami budowlanymi. Tyle władza. A młodzież? Młodzież, jak się wydaje, „kupiła" inicjatywę. Całkowicie harmonogram działań i wybrano komitet organizacyjny młodzieżowej spółdzielni na czele którego stanął **Krzysztof Popiela**.

Władze miejskie stworzyły młodzieży warunki do rozpoczęcia przedsięwzięcia budowlanych na rzecz skromnych, lecz jak zapewnił Prezydent, jeśli uda się zrealizować te 30 mieszkań, Zarząd Miejski otrzyma dalszą lokalizację — docelowo 200 mieszkań. Jest to więc egzamin operatywności i aktywności młodych, a od tego czy będzie zdany zależy przyszłość młodzieżowego budownictwa w Nowym Sączu.

Aktyw miejski ZSMP inicjatywę podjął, ufny że pomoc obiecywana przez władze miasta nie skończyć tylko na słowach.

BRONISŁAW KUROŚ

ZMW Młodzież

Lasom na pomoc

Prezydium ZK ZMW i Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników Lasów Państwowych mając na uwadze obecny stan polskich lasów dotkniętych wieloma klęskami żywiołowymi, zwraca się do młodzieży polskiej i polskich leśników o włączenie się do ratowania lasów. Tysiące hektarów powierzchni leśnych wymaga niezwłocznej odbudowy celem pomnożenia zielonego bogactwa.

Młodzieżowy i leśniczy apelują:

- o szerokie propagowanie znaczenia lasów i zadrzewień jako czynnika kształtującego warunki życia, zdrowia i wypoczynku, źródła cennego surowca, podstawy zdrowego klimatu, pięknego krajobrazu i prawidłowych stosunków wodnych;
- o czynne włączenie się kół ZMW i organizacji związkowych leśników do akcji zalesień i zadrzewień.

Nasza wspólna praca przy odtwarzaniu zasobów leśnych oraz zieleni w miastach i wsiach będzie trwałym wkładem w poprawę warunków naszego życia oraz pomnożę bogactwo narodowe.

Apel podpisali: przewodniczący federacji organizacji związkowych leśników, **Krzysztof Andrzejczyk** i prezes krajowego ZMW, **Leszek Leśniak.**

Rozmowa z przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMW w Mszanie Dolnej, **Józefem Figurą.**

— Jak się czujesz kilka dni po wyborze na przewodniczącego?

— Mam dużo sił i pomysłów. Chciałbym, aby mój ukochany Związek było widać w całej gminie. Planujemy niebawem kilka ciekawych imprez, które — mam nadzieję — pobudzą do działania tych, którzy są bierni i stoją — do tej pory — na uboczu.

Prezes z Mszany Dolnej

— Od kiedy jesteś członkiem ZMW?

— Do Związku wstąpiłem w grudniu 1983 roku. Pracowałem w filii Nowosądeckiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Mszanie Dolnej, gdzie zakoleżkom kolo ZMW. Oczywiście, nie sam, ale wspólnie, z kolegami. Cieszę się, że moja działalność zyskała uznanie i zaufanie członków ZMW z rejonu Mszany Dolnej. Postaram się nie zawieść. Pochodzę ze wsi, mam wykształcenie rolnicze, zajmuję się zawodowo doradztwem rolniczym. Mam okazję przygładać się wsi nie z okien autobusu, ale dokładnie, wchodząc do zagród i biorąc egzamin kilka kilometrów w ciągu i bliżej.

(MZ)

Konkursy

Wojewódzka Rada Dziewcząt wspólnie z Nowosądeckim Ośrodkiem Postępu Rolniczego ogłosiły już po raz trzeci konkurs „Mój ogródek kwiatowy". Przygotowały go i wciąż propagują instruktorki Wiejskiego Gospodarstwa Domowego. W br. z 25 ws zgłoszono 125 ogródków. Właśnie trwają pierwsze lustracje. Właścicielki ogródków, najbardziej zadbanych i oryginalnych, zostaną zaproszone na atrakcyjną wycieczkę. Jury konkursu punktować będzie szczególnie wprowadzenie nowych odmian kwiatów i krzewów ozdobnych. A wiadomo — że wygląd każdego domu i jego obejścia wpływa na ogólny widok wsi.

☆

Zarząd Wojewódzki ZMW zaprasza wszystkich członków Związku do udziału w konkursie literackim „Wspomnienia z wakacji". Organizatorom zależy na udokumentowaniu w dowolnej formie ciekawych przeżyć z wakacyjnych wojaży lub z czasu spędzonego latem we własnej wsi. Może to być proba reportażu, opowiadanie, teksty satyryczny, gawęda, wiersz. Termin nadsyłania prac (na adres ZW ZMW, 33—300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 21) upływa z dniem 15 października br. Najlepsze prace wydrukujemy na łamach kolumny „Młoda Wieś" w „Dunajcu".

KRONIKA

Podczas zebrania koła ZMW w Sidzinie (gmina Jordanów) reaktywowano istniejący przed laty zespół regionalny „Duża Kolibba". Zespół liczy obecnie 40 osób.

☆

Ukończyć wieśnie legitymacji ZMW nowym członkom odbyło się w Łużnej i Toporzysku.

☆

Członkowie koła ZMW w Szymbarku zorganizowali wycieczkę do Bałtyckiego Uniwersytetu Ludowego w Opaleniu. Zamierzają również aktywnie przystąpić się do przeprowadzenia tegorocznych dożynek we wsi i gminie.

☆

W Zubrzycy Dolnej podczas miłego wieczorku koło ZMW pożegnało swoich kolegów powołanych do zasadniczej służby wojskowej.

☆

Nowe, 20-osobowe koło ZMW powstało w Orawce. Pierwszym prezesem wybrano **Jana Dziedzica**, zastępcą — **Danutę Banaś**, sekretarzem — **Helenę Ołrębiak**, a skarbnikiem — **Stanisława Banasia.** W planie — zawiązanie młodzieżowego zespołu ludowego.

☆

Koło ZMW w Niemojkach (województwo Biała Podlaska) ogłasza konkurs „Moja wieś w roku 2000". Celem konkursu jest przedstawienie wizji polskiej wsi i wskazanie drogi do jej unowocześnienia oraz podniesienia poziomu życia młodzieży wiejskiej. Prace konkursowe w 3 egzemplarzach należy nadsyłać do 15 października br. na adres: ZMW — koło w Niemojkach, 08—201, woj. Biała Podlaska.

☆

Członkowie ZMW przyłączyli się do inicjatywy rady sołeckiej w Zubrzycy Dolnej. Zamierzają uczestniczyć w budowie przedszkola, sali tanecznej i sklepu. W tej — liczącej blisko 4 tys. osób — wsi powstanie również boisko.

Kapela koła ZMW ze szkoły rolniczej w Trzyciezu

Wspólny skarb

Zbliża się czas znów. Zbliża się więc w sądeckich wsiach walka o czas, o godziny i minuty. Prace będą spiętrzone. Z powodu długotrwałych opadów opóźniły się sianokosy.

ZMW — w miarę możliwości — przygotował się do akcji „Każdy kłos na wagę złota". W pracach polowych winni wziąć udział wszyscy członkowie Związku. Uważam, że apele są tutaj niepotrzebne. Młodzież wiejska zna dobrze rolniczy trud, i to czego chcemy osiągnąć nasz cel. Nie powszedni.

Jeżeli wszyscy wspólnie zakaszemy rękawy, jeżeli pomożemy ludziom starszym i inwalidom, to na pewno wrośnie nam chleb taki, którego starczy dla wszystkich. A po żniwach — zaspiewamy dożynkową pieśń!

FW

Na wsi wesele

Byłam niedawno na wiejskim weselu. Co tam nie było: tańce do białego rana, krzykowiny, ocepiny i jaka uczta! Stół obficie zastawiony, widać ze gospodarze zamożni i jak mówili goście — szaleńcy. Wesele odbyło się w okolicach Podegrodzia. Do dzisiaj mam w ustach smak wspaniałych tortów i starannie przygotowanych mięsiw.

Zdążyłam w przerwie między hulanką przyjąć tę do 85-letniej babci, która powiedziała mi m. in.: — *Za mojej młodości wesele u bogatych gospodarzy trwało prawie tydzień. Zaczynało się w sobotę rano, wtedy przetaczano drużbów, którzy przychodzili na prosacke.*

— A co to prosacka?

— *Ano tak nazywało się chodzenie po chałupach i zapraszanie pości. To taki zwyczaj, bo i tak kto miał przyjść, wiedział o tym uczestnicy. Ale poniem dalej — po powrocie z kościoła było śniadanie z kołaczami z serem, bulkami weselnymi i kaicą zbożową z mięsem. Zaś wej gorzały. Później wchodziło do ocepin, starościny nosiły w zapaskach stuliśy, no, takie fiż maś, czyli drobne pokrojony chleb, kiełbasę i ser biały. Każdy z gości otrzymywał garść takiej mieszanki. Obiad i wódka podawano dopiero tuż przed wieczorem.*

— Babciu, a co podawano do jedzenia?

— *U bogaczy — makaron z rosołem, krupnik na flakach, ziemniaki z mięsem. W uboższych domach — kapustę i ziemniaki z rosołem. Najważniejszy był jednak taniec i śpiew.*

ZOFIA MAJERSKA

Zygmunt Adamkiewicz

Tu wracam

Ta ziemia wyciąga ręce
ku piorunom
skrawkom nieba
błaskom słońca
by pojednać ogień z wodą w potoku
błękit z zielenią hal
radość ze smutkiem frasobliwego

Tu stałem się cząstką świata
wykołysał mnie halny
na grzbiecie gór i dnie doliny

Tu wracam z uporem ptaka
na strych wysoki jak Giewont
gdzie kołyska w pajęczynie

DANUTA GENIEC (9)

Ścieżki zdarzeń

Zmęczona płaczem Kasia zasnęła. Gdy się przebudziła, w pokoju panowała ciemność. Nie było nikogo. Wspomnienia mijającego dnia powróciły.

— Jak Marta mogła mi to zrobić?! — zastanawiała się. — Dlatego odciągnęła Sylwka ode mnie, że się jej podobał. A ja, głupia, uwierzyłam, że mnie chcą ratować. A Sylwek? Też nie lepszy. Nie pozwolił mi wziąć narkotyku, bo mnie kochał? Bo chce mojego dobra!? Guzik prawda. Pożałował skarbu.

Ogarnął ją wielki smutek. Łzy napłynęły do oczu.

— Po co żyć? Dla kogoś! Nikomu nie jestem potrzebna. Niektórym nawet przeszkadzam. Och, żeby tak można zamknąć oczy i nigdy się nie obudzić... Czy komukolwiek byłoby żal, że śpi.

To dziewczęta wróciły ze świetlicy. Poruszały się cichutko, rozmawiały szeptem. Lampkę nocną nakryły swetrem, by światło nie obudziło Katarzyny. Wreszcie wszystkie poładły się do łóżek.

Padał rzęsisty deszcz, lecz Sylwek nie zważał na to. Przemoczony, trzęsący się z zimna wpadł do piwniczki. Było tu już kilka osób. Powitano go radośnie — dawno z nimi nie przebywał.

— Cześć, stary. — Nareszcie się pokazałeś. Myśleliśmy, że zapomniałeś o nas. Zrzuć to przemoczone ubranie.

Podali mu koc. Po chwili poczuł ciepło. Dwóch chłopaków napełniało strzykawki i podawało je kolejno wszystkim. Przez moment Sylwek miał ochotę uciec. Przecież tak chciał przestać brać... Ale co tam! Wszystko mu zobojętniało. Że Kaśka z Martą się rozeszły? Nie jego wina... Nie wart to się przejmować. I tak niczego nie naprawi. Jedynie co może zrobić — to zerwać z nimi. Poradzą sobie same. Jego miejsce jest tu, wśród ćpunów. Dziewczyny też „stąd" mają mieć. O! Choćby tę czarną z długimi włosami. Chciał do niej podejść, ale zaczął już działać narkotyk i brakło Sylwkowi sił.

Ocknął się w ramionach blondynki. Uśmiechała się do niego, lecz ten uśmiech go zraził. Sylwek poderwał się, odsunął.

Naraz usłyszał: — Ty kurwo, znów się kleisz do fakiegoś facetą? — i usiłował Sylwka zerwał bić dziewczynę. Nikt nie reagował.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„MŁODA WIEŚ" redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

OGŁOSZENIA

Na GIEŁDĘ SAMOCHODOWĄ

PP Polmozbyt — Kraków SO-16 Nowy Sącz

zapraszamy w godz. 8—12
już 11 i 18 sierpnia 1985 r.,
oraz w każdą 2 i 3 niedzielę miesiąca

na teren przed **Stacją Obsługi Polmozbyt w NOWYM SĄCZU, przy UL. WĘGIERSKIEJ 201.**

Zabezpieczamy możliwość korzystania z naszych usług

- fachowej pomocy rzeczoznawcy PZMot
- stanowiska diagnostycznego
- podnośnika (oględziny podwozia)
- myjni samochodowej

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

MIESZKANIE spółdzielcze, M-4, w Gorlicach — zamienię na podobne w Krakowie. Wiadomość: Kraków, tel. 11-68-96. D-51040

MIELEC — Mieszkanie dwupokojowe, w centrum, zamienię na Nowy Sącz, Krynicę lub Grybów. Wiadomość Krynica, tel. 36-54, po godz. 17. D-51041

NOWY Sącz Sprzedam mieszkanie zapełnomocnictwo, mieszkaniowe, 61 m2. Oferty 51043 „Prasa" — Dunajec" Nowy Sącz, Al. Wolności 46. D-51043

NIERUCHOMOŚCI

MUSZYNA! Parcelę budowlaną — sprzedam. Oferty 51030 „Dunajec" Nowy Sącz, Al. Wolności 46. D-51030

ZGUBY

ZARZEKA Marek, zam. Nowy Sącz, Broniewskiego 16 a,ja zgubił legitymację szkolną nr 213/14/85 wydaną przez Zespół Szkół Gastronomicznych w Nowym Sączu. D-51039

WOJTAS Jacek zam. Nowy Sącz, Daszyńskiego 3 zgubił prawo jazdy kat. ABC nr 2142/80 wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego Nowy Sącz. D-51038

JAKUBOWSKI Wojciech zam. Limanowa, Zygmunta Augusta 1/6 zgubił legitymację studencką nr 36 wydaną przez Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego w Nowym Sączu. D-51042

MAZUR Roman zam. Stary Sącz, Radosna 1, zgubił prawo jazdy kat. BT 277/80 wydane przez Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz. D-51036

JARGUTOWI Mieczysławowi zam. Nowy Sącz, Bialska 5/6, skradziono kartę motorowerową nr 1986/0/74 wydaną przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego Nowy Sącz. D-51035

ROSIK Elżbiecie zam. Nowy Sącz Królowej Jadwigi 27/71 skradziono legitymację studencką nr 48, wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział Nowy Sącz.

[illegible] zam. Krynica, ulica Czarny Potok 31,6 zgubił prawo jazdy 2777/85 kat B, wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miasta i Gminy Krynica. D-51040

RÓŻNE

PRZEPRASZAM funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej zał. chorążego Stanisława Króla oraz grzeczną Tadeusza Stopela za to, że dnia 30 grudnia 1984 r. w Krynicy dopuściłem się wobec Nich zuchwagi słownej podczas pełnienia przez Nich obowiązków służbowych. Grażyna Misiaiek, Krynica, Bieruta 49. D-51037

PRZETARGI

Dyrekcja Nowosądeckiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Nawojowej ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci przeprowadzenie modernizacji budynku inwentarskiego w miejscowości Nawojowa.

Dokumentacja znajduje się do wglądu w biurze, Nawojowa 1

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne posiadające uprawnienia.

Przetarg odbędzie się w pierwszą środę od ukazania się niniejszego ogłoszenia w NOPR Nawojowa o godz. 10.

Zastrzeża się prawo dowolnego wyboru oferenta lub uznania że przetarg nie dał wyniku.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg" w sekretariacie NOPR w Nawojowej.

DYREKCJA NOWOSĄDECKIEGO OŚRODKA POSTĘPU ROLNICZEGO W NAWOJOWEJ

ZATRUDNI zaraz

KIEROWNIKA

Obiektu Dydaktyczno-Wdrożeniowego w Nawojowej k. Nowego Sącza

Wymagane wykształcenie wyższe oraz co najmniej trzyletni staż pracy w rolnictwie.

Zakład zapewnia mieszkanie rodzinne.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

Bliższych informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, nr telefonu:

Nawojowa 330-11
330-21 wewn. 36 lub 39
330-27

Zakład nie zwraca kosztów przejazdu.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dn. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 12 czerwca 1985 r. nr rej. SA. 6120/633/85, Józef Madeja, syn Józefa, urodz. 16 V 1937 r., zam. Niedzica 2, obwiniony o to, że dnia 14 marca 1985 r. o godz. 13.30 w Łapszach Niżnych, będąc pod działaniem alkoholu w restauracji „Pod Sołtysią Górą" w Łapszach Niżnych wszczął wspólnie i w porozumieniu bójkę, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw ustawy z dn. 20 V 1971 r. (Dz.U. nr 12, poz. 114) i na podstawie a rt. 51 § 1 i 2 ww. ustawy w zw. z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26.05.1982, wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł z zamianą w razie jej niezapłacenia na 30 dni aresztu zastępczego. przyjmując 1 dzień aresztu za równowartość kwocie 300 zł oraz 2000 kary dodatkową, powołując się na art. 28 § 1 pkt. 4, podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczone zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-6158

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dn. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej z dnia 11 czerwca 1985 r. nr rej. SA.II.6120-164/85, Marek Banik, syn Władysława, urodz. 1 I 1966 r. zam. Nowy Targ, Starłaszka 25, obwiniony o to, że dnia 30 listopada 1984 r. w Zakopanem kierował samochodem marki Fiat 126p, nr rej. BBJ-3172 nie posiadając uprawnień w tym samym miejscu i czasie kierując ww. samochodem znajdował się w stanie nietrzeźwym, przy stwierdzonym u niego stężeniu alkoholu we krwi w ilości 1,1 promile oraz kierując pow. samochodem nie zachował należytej ostrożności na mokrej i śliskiej jezdni, w wyniku czego doprowadził do kolizji drogowej polegającej na na tym, że najechał na barierki estakady przy ul. Powstańców Śląskich, stwarzając zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 94 § 1 kw, 87 § 1 kw i 1 kw i na podstawie art. 51 § 1 kw w zw. z art. 9 § 2 kw. art. 2 ustawy z dnia 26 V 1982 r. i art. 34 § 1 i 2 kw i rozp. RM z dn. 10 V 1982 r. wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł, z zamianą, jeśli ostatnia grzywny okaże się bezskuteczna na 90 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równowartość grzywny w wys. 200 zł oraz jako karę dodatkowe — zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł i kosztów chemicznego badania krwi wys. 300 zł.

K-6143

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dn. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej z dnia 26 maja 1985 r. nr rej. SA.II.6120-173/85, William Zurek, syn Ryszarda, urodz. 1 III 1960 r. zam. Lipnica Wielka 519, obwiniony o to, że dnia 15 października 1984 r. w Zakopanem, będąc w stanie nietrzeźwości, przy stwierdzonym u niego stężeniu alkoholu we krwi w ilości 2,3 promile, kierował autobusem marki Jelcz, nr rej. NSA-083-E, należącym do PKS Zakopane, na trasie z dworca autobusowego do Witowa, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 kw i na podstawie art. 87 § 1 kw w zw. z art. 29 § 2 kw, art. 2 ustawy z dn. 26 V 1982 r., Rozp. RM z dn. 10 V 1982 r. art. 31 § 1 i 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 10.000 zł oraz jako karę dodatkową — zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy, poczynwszy od dnia 15 października 1984 r. — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł i kosztów chemicznego badania krwi w wys. 300 złotych.

K-6162

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dn. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 21 czerwca 1985 nr rej. SA 6120/728/85, Roman Łajka, syn Benedykta, urodz. 15 III 1961 r., zam. Dział 98A gm. Czarny Dunajec, obwiniony o to, że dnia 25 kwietnia 1985 r. w Krynicy, będąc pod wpływem alkoholu, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw ustawy z dn. 20 V 1971 r. (Dz.U. nr 12., poz. 114) i na podstawie art. 51 § 1 i 2 ww. ustawy w zw. z art. 2 §2 ustawy z dn. 26 V 1982 r. wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł z zamianą w razie jej nie uiszczenia w terminie na 30 dni aresztu zastępczego. przyjmując 1 dzień aresztu za równowartość grzywnie 300 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w tygodniku „Dunajec", powołując się na art. 28 § 1 pkt 4. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-6161

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego dn. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 11 maja 1985 r. nr rej. SA. II. 1146/85, Sławomir Skórski, syn Kazimierza urodz. 10 VII 1966 r. zam. Krynica, obwiniony o to, że dnia 9 maja 1985 r. o godz. 20 w Krynicy przy ul. Bieruta, woj. nowosądeckie w korytarzu budynku nr 10, będąc w stanie nietrzeźwym, działając wspólnie i w porozumieniu z Marianem Dudkiem, głośnym wykrzyczeniem słów nieprzyzwoitych, kopaniem po drzwiach mieszkania i pobiciem Czesława Sadlowskiego zakłócił porządek publiczny i wywołał zgorszenie w miejscu publicznym,został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw w zw. z art. 74 § 1 kpw wymierzono mu jako karę zasadniczą 3 miesiące aresztu zasadniczego, podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto nałożono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-5944

KOMUNIKATY

RSW „Prasa-Książka-Ruch" Oddział w Nowym Sączu unieważnia zaginioną zaginioną pieczątkę o treści: RSW „Prasa-Książka-Ruch" pod. nr 2086 Jazowsko.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (t-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Pałka (redaktor graficzny), Krzysztof Podhiera (t-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 228-36, 238-90. Telex: 0322748. Odezwi ut Wielopole 1, pok. 53, telefon: 22-32-05, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Kraków, ul. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-001 Kraków, telefon 22-78-38 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze sieceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31sierpnia na IV kwartał.

na ekranie

PIĄTEK — 2 VIII

PROGRAM I

9.00 „Domator" — „Reksio"
9.10 Teleferie
10.10 „Domator — porady"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Film dla 2 zmiany
11.40 „Domator" — „Życie od kuchni"
17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dobranoc
19.10 Studio festiwalowe — **Moskwa'85**
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Kryptonim »Trianon« (1) — film
21.40 „Żniwa'85"
21.50 DT — komentarze
22.20 Spotkanie z pisarzem
22.50 Studio „Lato"
23.20 DT — wiadomości
23.25 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Bliżej prawa"
18.30 Kronika
19.00 „Zbliżenia"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Dianna czy Yamuna"
20.30 „Yesterday"
21.05 Razem z „Dwójką"
21.30 „Pod niebieską flagą"
22.00 „Wilhelm Milczący" (8) — film
22.50 „Rozmowy intymne"
23.20 „Do zobaczenia jutro"
23.30 DT — wiadomości

SOBOTA — 3 VIII

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 Kino teleferii
9.50 „Gdzieś na krańcach świata"
10.15 „Przez miedzę"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Zofia Nałkowska „Granica" (2)
11.50 „Na krawędzi słowa"
12.10 Kroniki lat pierwszych
12.50 Poradnik rolniczy
13.20 Na harcerskim szlaku — **Kielce'85**
14.05 „Warczyglowa" — reportaż
14.30 „Azymut"
15.00 DT — wiadomości
15.10 Telewizyjna Lista Przebojów
15.30 W świecie czcy
16.00 „Wielka miłość Bakaska" (1)
16.55 „Profesor" — program poświęcony prof. Jerzemu Boszakowi
17.30 Studio Sport
18.20 Losowanie Dużego Lotka
18.30 Relacja z zakończenia XII Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży i Studentów — **Moskwa'85**
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.00 „Lalka inna kobieta" — film jap.
21.30 „Czas"
22.00 „Troska o przyszłość świata"
22.15 DT — wiadomości
22.20 Wiadomości sportowe
22.35 Koncert jubileuszowy Karela Gotta, cz. 2
23.15 Kino nocne: „Rewir sierżanta Mortimera"

PROGRAM II

16.00 Powitanie
DT — wiadomości
16.10 „Dzar bór" — opowieści mysliwskie
16.40 Wideoteka
17.05 „Darz bór"
17.25 „5 — 10 — 15"
18.10 „Darz bór"
18.30 Kronika
19.00 „Spektrum"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Darz bór"
20.10 „Wokół estrady"
20.40 „Darz bór"
20.50 „Grać, albo nie grać"
21.20 DT — wiadomości
21.25 „Kaeski z podróży" — spotkanie z Jerzym Pokomskim
22.10 Literatura i ekran: „Mussahi" (6)
22.55 „Darz bór"

NIEDZIELA — 4 VIII

PROGRAM I

7.40 „Po gospodarsku"
8.00 Program dnia
8.05 „Tydzień"
8.45 Kino teleferii
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Wielkie rzeki świata" — „Rzeka Św. Wawrzyńca"
11.30 „Malowane świecić będą ze ścian..."
11.55 „Siedem anten"
12.05 „Kraj za miastem"
13.20 Koncert na Zamku królewskim
13.40 Magazyn literacki „Pegasz"
14.10 „Przyroda polska" — „Łąka"
14.40 „Pozdam"
15.00 DT — wiadomości
15.10 „Tam, gdzie rodnie wanilia"
15.55 W Starym Kinie: „Nikt nie nie wie" — czechosłowacki film archiwalny
17.10 „Kulisy wielkiej polityki"
17.40 Studio Sport
18.25 „Antena"
19.00 Wieczornika
19.10 Studio festiwalowe — **Moskwa'85**
19.30 Dziennik
20.00 „Diana" (7) — film prod. ang.
20.50 Klub Międzynarodowy
21.25 Sportowa niedziela
21.55 „Style, nastroje, sentymenty" — program rozr.
22.55 DT — wiadomości

PROGRAM II

14.10 Film dla niesłyszących: „Diana"
15.00 „Tasfa — smaczy nadzieją"
15.30 Program publicystyczny
16.00 Powitanie — DT — wiadomości
16.05 Wodząc Wisły, wzdłuż Polski — Płock
16.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
17.00 Jutro poniedziałek
17.25 „Jeździec w czarnej masce" (6)
18.25 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski — Płock
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
20.55 Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski — Płock
21.30 „Sensacje XX wieku" — samobójcy i zbrodniarze
21.50 DT — wiadomości
22.00 „Bracia Lautensach" cz. 1 — film prod. TV NRD
22.50 Na 5 minut przed zaśnięciem — „wspomnienia z wakacji"

PONIEDZIAŁEK — 5 VIII

PROGRAM I

17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dobranoc
19.10 Studio festiwalowe — **Moskwa'85**
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji: Pierre Marivaux: — „Próba"
21.20 DT — komentarze
21.45 Żniwa'85
21.55 Studio Sport
22.10 Studio „Lato"
22.40 „Pegaz"
23.20 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.05 Magazyn motoryzacyjny
18.30 Kronika
19.00 Zatrzymane w kadrze — pieśniarz Powstania
19.30 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Razem z „Dwójką"
20.15 Startuj z nami
21.00 Razem z „Dwójką"
21.30 Wokół Chopina — **Maczuki, cz. 3**
21.50 Opowieści o miłości — „Kto hoła, nie zabija" (6)
23.10 DT — wiadomości

WTOREK — 6 VIII

PROGRAM I

9.00 Domator — „Reksio"
9.10 Teleferie
10.05 Domator — porady
10.30 DT — wiadomości
10.40 Film dla 2 zmiany: „Układ krążenia" (3)
11.55 „Brazylia nieznana" (6)
17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza" — stany zapalne
19.30 Dziennik
20.00 Czas wyborów
20.30 „Układ krążenia" (3) — film TP
21.45 DT — komentarze
22.05 Telewizyjny Informator Wyd.
22.25 Studio „Lato"
22.55 Studio Sport
23.25 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Moja muzyka"
18.30 Kronika
19.00 Razem z „Dwójką"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Z biegiem Wisły — Dobrzyn
20.15 Muzyczne Lato — „Dwójki"
20.55 Razem z „Dwójką"
21.25 Pisarze i wydawcy — spotkanie ze Stanisławem Bębenkiem
21.45 Klasyk Karela Kachysi: „Cukrowa chata" — film prod. czech.
23.20 DT — wiadomości

ŚRODA — 7 VIII

PROGRAM I

9.00 Domator — „Reksio"
9.10. Teleferie
10.10 Domator — porady
10.30 DT — wiadomości
10.40 Film dla 2 zmiany: „Rodzina"
12.00 „Minispectrum" (5)
17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Studio „Lato"
18.20 Losowanie Expres Lotka i Małego Lotka
19.00 Dobranoc
19.10 Piłkarska kadra czeka
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Rodzina" — japoński film fab.
21.35 Żniwa '85
21.45 DT — komentarze
22.05 „Mauthausen po 40 latach" — rep.
22.25 Studio „Lato"
22.55 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.05 Zwierzęta świata
18.30 Kronika
19.00 Razem z „Dwójką"
1920 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Warto ich poznać
20.15 Dookoła świata
21.00 Razem z „Dwójką"
21.45 Studio Sport
22.15 Osądźmy sami — program publ.
23.10 DT — wiadomości

CZWARTEK — 8 VIII

PROGRAM I

9.00 Domator — „Reksio"
9.10 Teleferie
10.25 Domator — ćwicz z nami
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Coś wart w powietrzu" — komedia prod. CSRS
12.00 Domator — historia najbliższa
16.55 Program dnia
17.00 Patrol — „Obozowe lato"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Studio „Lato"
19.00 Dobranoc
19.10 Mieszkać — wszechnica budowlana
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Sensacji — Peter Cheyney — „Kat czeka niecierpliwie"
21.30 DT — komentarze
21.50 Człowiek dla człowieka
22.05 Studio Sport
22.35 Studio „Lato"
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 Lekcja — program publ.
18.30 Kronika
19.00 Razem z „Dwójką"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Z biegiem Wisły — Dobrzyn
20.15 Wieczory Chopinowskie
21.00 Razem z „Dwójką"
21.30 „Sublokator" — film prod. pol.
23.20 DT — wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

tylko praca może mi zwrócić równowagę moralną. Gdy zmuszona będę myśleć o innych, czuwać nad chorymi i opiekować się wnukiem, przestanę myśleć o sobie, a przez to samo opuści mnie nieustający zmora, przestanę wczuwać się w to cierpienie, któremu nie mogę przynieść żadnej ulgi. Nie będę miała czasu na tęsknotę i rozpamiętywanie przeszłości.

Czasem chwyta mnie niedorzeczna chęć wykrzyczeć kryjówki Rogera, pędzenia do niego, aby dzielić jego los. Lecz cóż mogłabym uskutecznić, przecież mnie nie kocha, moja obecność byłaby mu po prostu kulą u nogi, nie użyłabym mu w niczym, cierpiałabym gorzej niż teraz.

Drogi nasze rozdzieliły się raz na zawsze, łączyła je kiedyś fortuna, a ona właśnie stała się pośrednio powodem nieszczęścia.

XXIX.

Pani Helena Ganowiczowa w istocie pokochała Stefcię jak rodzoną córkę i szczerze zainteresowała się jej losem. Pragnęła nie tylko okazać jej serdeczne współczucie i odłożyć obecne chwile, lecz marzyła o zapewnieniu jej jaśniejszej przyszłości.

— Biedactwo przeszło przez ciężkie doświadczenie, potrzebuje obecnie wypoczynku i spokoju, lecz czas zagoi rany, a młodość to wielki atut. Zatrą się kiedyś tragiczne wspomnienia a wtedy miłość porządnego człowieka mogłaby oprócznie dalszy ciąg życia — myślała.

Prócz rzadkich zalet, o których wspomniała Stefcia w swym dzienniku, pani Helena obdarzona była niezwykłą spostrzegawczością. Przyjaźń łącząca Stefcię z Fałowiczem zainteresowała ją, szybko zorientowała się w sytuacji i uczucie rzeźbiarza nie było dla niej tajemnicą.

Ceniła wysoko kryształową duszę pana Antoniego, była dań życzliwie usposobiona, więc marzenia jej zwróciły się w jego stronę i nieraz gorąco pragnęła, aby artysta znalazł się tu z nimi. Nie chciała jednak nic naglić, sprawa była zbyt delikatna, aby się doń mieszać, nie wspominała więc nigdy Stefci o rzeźbiarzu z obawy, aby nie popełnić niedyskrecji.

W listach do męża nieraz nadmieniała o wspólnym przyjacielu, a z odpowiedzi dowiedziała się, że Fałowicz, okończywszy część pracy, wybiera się, jak zwykle, w świat na kilka tygodni letnich wywczasów.

— Jeśli ją kocha, to przyjedzie — pomyślała starszaczka — i lepiej ode mnie potrafi ją pocieszyć.

Fałowicz tymczasem pasował się ze sobą. Halucynowicki dramat, który głośnym echem odbił się w całym kraju, wywołując powszechne oburzenie, wstrząsnął nim do głębi.

Nie widział Stefci od dnia balu w Granowicach, nie narzucał się jej w ciągu kilku dni, które spędziła u Ganowiczów przed wyjazdem, ponieważ wiedział, że w niczym jej dopomóc nie może, teraz jednak czuł nieprzepartą chęć odwiedzenia jej w Badenie, a obawiał się, że wizyta jego może się wydać zbyt natarczywa.

— Iść za głosem serca, czy za głosem rozsądku? — pytał w duchu, nie znajdując odpowiedzi.

Rzeźbiarz po raz pierwszy uległ podobnej rozterce, dotychczas kierował się zawsze sercem, a rozsądek kładł na drugi plan. Obecnie chodziło o krok najważniejszy, od którego zależało szczęście.

— Mogę przecież pojechać i zbadać, jak rzeczy stoją, Stefcia nie może mieć mi za złe zainteresowania się nią w tak ciężkiej chwili, może nawet moja obecność wydałaby się jej dziwna.

Ten ostatni argument zwyciężył, postanowił jechać do Badenu, a rozmowa z panem Hilarym dodała mu odwagi.

— Moja żona ucieszyłaby się bardzo odwiedzinami pana, kochany mistrzu, nieraz wspomina pana w swych listach i wie o projektowanej podróży. Ze względu na biedna Sterminutową, Helena nie ma nigdzie, nawet znajomych, obie panie siedzą zamknięte, jak na pokucie, a cóż one właściwie winne temu, co się stało.

Artysta aż pokraśniał z radości i z nieodstępnej fajeczki wypuścił kilka kłębów dymu.

— Czy nie sądzi pan, że będę natrętnym?

— Ależ drogi mistrzu, ręczę, że równie Helena, jak i Stefcia wtiać będą pana radośnie. Zawiezie im pan dobrą wiadomość, gdyż właśnie się dowiedziałem, że w zdrowiu pani Ireny nastąpiło dołepszenie, przytomność wróciła jej całkowicie i choć jest bardzo przygnębiona, stan jej nie budzi już żadnych obaw.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Listy z bajnickie

Krótkostrzyżona, ładna blondynka, kryskająca wesołością, jak fale Dunaju, huśtająca się w biodrach.

Wąsiasty, długowłosy góral z Beskidu Sądeckiego. Po kąpieli, ubrani w powietrze. Austriaczka i Polak na zbójnickiej pościeli.

— *Jeżeli będziesz słaba zrzucę cię z niej!*

— *Wykończę cię na niej.*

— *Ile masz lat?*

— *Tyle ile w Austrii najmłodsza dziewczyna!*

— *I najpiękniejsza!*

— *Potańczą. Ty gorale znają fantazję*

— *Prowda, prowdziwka*

— *Masepie najdłże?*

— *Cały kotlik talarów schowany w Jałworzynie pod jedlą, taka jakod i ty — hrubą.*

— *Kto się w Kim zakochał?*

— *Po polskuch kopytkach i austriackich kholkach.*

— *Nie! Po styryjskich kozołkach. Gawędziarz.*

— *Austriackie pańanie. Ch! Łypoj, ale już!*

— *Jednego tylko bym chciała Franka — Jaśka — Jędrusia — Jacka, Kuba i Michała.*

JASIEK Z GORCÓW

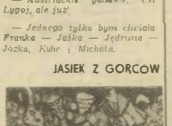

„OBROŻEK Z FRA-JEREGKOM"

— *Bede se jo ładnko pha bedzie sie mu Ona gzika —*

JASIEK FUDALA

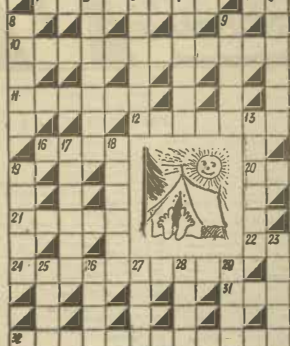

KRZYŻÓWKA NR 27

POZIOMO: 1) przedniówka wysiewie, 3) postać w sztuce, 10) adopcja, 11) kawałek chleba, 12) dodatek do właściwego programu, 16) uczył dawniej języka, tańca, muzyki, 20) słowa piosenki, 21) wyciąg z ksiąg metrykalnych, 22) inne niebieskie, 24) ulszczy płony rolnicze, 31) instalator, 32) technika wykonywania ozdób z papieru, 33) moralność, 34) dawny pedagog.

PIONOWO: 2) pięćset, mamie, 3) piewca starej Warszawy, 4) zgorszenie, niedorzeczność, 6) miedziana moneta w dawnej Polsce, 7) ślad po operacji, 8) rodzaj twórczości literackiej, 9) strój, 13) tnąca krawędź, 14) styl w sztuce, 15) bodziec, 17) owalna krzywa, 18) ścierniskro, 19) wiedza, 23) wyścig konny, 25) wędrowny aktor w średniowieczu, 26) ton, 27) urząd, 28) plak hydraulicy, 29) przejadłu uczęłowość wypowiedzi, 30) część tchawicy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 8 sierpnia 1985.

Rozwiązanie krzyżówki nr 25

POZIOMO: 1) fonem, 4) magol, 7) cesia, 10) demon, 13) emu, 14) ale, 15) par, 16) Ustka, 17) epika, 18) neumy, 19) kryza, 20) San, 21) kra, 22) duo, 23) aorta, 26) astma, 29) renta, 32) negus, 36) cap, 37) bunkerka, 38) Eol, 39) Malka, 42) organ, 45) kalar, 48) stopa, 51) noa, 52) ido, 53) akt, 54) nopet, 55) Niobe, 56) rulon, 57) Alina, 58) nów, 59) kil, 60) Zen, 61) talia, 62) azawa, 63) Erato, 64) rurka.

PIONOWO: 1) fibula, 2) neklar, 3) melasa, 4) murena, 5) goliat, 6) tabaka, 7) cetnar, 8) Saturn, 9) azteka, 10) Drakon, 11) milynar, 12) nituns, 24) olcha, 25) topik, 27) sobór, 28) manna, 30) etoła, 31) tiara, 33) efekt, 34) orlop, 35) ser, 39) mandat, 40) Tantal, 41) antena, 43) osnowa, 43) grobla, 44) niecka, 45) korale 46) Teliga, 47) rancze, 48) stator, 49) oficer, 50) apatia.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 25, drogą losowania nagrody otrzymują: **Jan Fiuł** z Nowego Sącza oraz **Stanisława i Władysław Koselsey** z Wieszbicy.

Gratulujemy!

HOROSKOP

BARAN: bądź przygotowany na dużą niespodziankę — zanim się obejrzysz już będziesz omotany, ale lepiej mieć tego świadomość.

BYK: zapamiętaj dobrze ostatnie wydarzenia, będą miały wielki wpływ na twoje losy — najlepsze lekarstwo: kilka chwil dla samego siebie.

BLIŹNIĘTA: ustąp, nie bądź upartym, dlaczego chcesz, żeby zawsze twoje było na górze? — w ten sposób możesz wiele stracić.

RAK: dobry humor, uśmiech, życzliwe słowa — to powinny być twoje atuty, możesz w ten sposób wiele wygrać i sprawić przyjemność komuś, kto bardzo na to czeka.

LEW: potrzebny ci odpoczynek, zwolnij nieco tempo życia, spróbuj znaleźć kilka godzin dla relaksu, odetchnij od codzienności.

PANNA: nie planuj żadnych intryg, nie obmyślaj niełatwych zasadzek — ten ktoś nie da się na to nabrać.

WAGA: zastanów się, czy rzeczywiście masz powody do narzekania, przecież na swoim koncie masz takie sukcesy — nie zapomniaj o nich.

SKORPION: miłość wielkie emocje... mocniejsze biele serca — tak może być, trzeba tylko zdobyć się na odwagę i zrobić pierwszy krok.

STRZELEC: najgorsze już poza tobą, nie masz ślęcym martwić — perspektywy obiecujące, ale musisz się przełamać i pójść ostro do przodu.

KOZIOROŻEC: ktoś liczy na ciebie, zabiega o twoje względy, chce twojej przychylności, obudź się, nie bądź jak skała — to może być najsmaczniejsza przygoda.

WODNIK: za często się wycofujesz, w ostatniej chwili tracisz wiarę w swoje możliwości — a później wściekasz się na siebie i masz żal do całego świata.

RYBY: czy aby nie patrzysz tylko na czubek własnego nosa? Czy nie za często bierzesz pod uwagę tylko swoje interesy? — potrafisz dać coś z siebie?

MARIA ŻUROWSKA

UŚMIECH FAUNA

— *22 maja*

Wczorajsza halucynacja była odbiciem prawdy! O czwartej rano Roger zabił Bonifacego w pojedynku.

— *23 maja*

Podobno Roger strzelał nie mierząc, niemniej jednak wdzięga się myśl, a serce wzbiera nieopisanym buntem przed dokonanym faktem Skutki zemsty Naty przechodzą okrucieństwem najśmielsze wybryki wyobraźni. Dzięki nim potafią się krew niewinnego człowieka, który padł jej ofiarą, któremu zabrano wszystko, co było jego udziałem szczęścia na tym świecie, a gdy stanął w obronie honoru, pozbawiono życia.

Oczywiście nie dość na tym. Trzeba jest w stanie nieprzytomnym. Pani Mirakowska w towarzystwie dwóch lekarzy i sióstr miłosierdzia czuwa nad nią, jest wielka obawa, że nie odzyska nigdy przytomności i że mały Włodzio będzie pozbawiony opieki obojga rodziców.

Roger podobno opuścił kraj na zawsze. Nawet po upływie szeregu lat nie zapomnie tu pamięć o krwawym skandalu. Najprościej nawet sąd ludzki jest jednak niczym wobec głosu własnego sumienia.

Roger nie jest karany śmiercią, lecz życiem. W tym tkwi może cały cynizm, wyrafinowanie zemsty losu, ostatni wyraz okrucieństwa.

Zrzekłam się wszystkiego co mnie z nim łączyło, nie mogłabym dalej z nim mieszkać, lecz myśl moja śledzi za nim ciągle, wydaje mi się chwilami, że duch mój znajduje się przy nim, wczuwam się w jego katusze, czuję jego męki.

Błagam Boga o zapomnienie, lecz póki sama starać się nie będę wyrywać myśli od tego, do czego bezustannie lgnie, prośby moje wysłuchane być nie mogą. Jestem jak ktoś, kto zatruwa się morfiną, a bez niej żyć nie może.

Chcę wyjechać gdzieś, gdziemnie nikt nie zna, gdzieotoczenienie wzbudzi żadnych wspomnień, gdzie zaukną się w samotności i postaram się ropocząć inne życie.

Baden, 29 maja

Uległam prośbom pani Haliny Ganowiczowej, najbliższej opiekunki, jedynej przyjaciółki, która od pierwszej chwili nieszczęścia nie opuszczała mnie. Wyjechałam w jej towarzystwie, gdyż nie mogła pogodzić się z myślą o mej samotnej tułaczce.

Pani Helena należy do rzędu osób, których uczucia nie wyrażają się w słowach, lecz w czynach. Jest cicha i małomówna, nie stawia nigdy niedyskretnych pytań, nie wydaje zwierzeń, lecz wrażliwa i subtelna jej natura prawdziwie i głęboko współczuje cierpieniom. Na każdym kroku mam tego dowody. Nie wiem, jak się to stało, lecz przed nią nie mam tajemnic, nie krygowa łez i bólu, odsłaniam ranę duszy jak uczyniłabym to przed matką, jej serce wszystko rozumie

Wie, że to imię tak rzadko wymawiane tkwi dalej w mych myślach, pomimo goryczy, jaka się z nim łączy. Staram się zapełnić czas praca. Pouczam za radą mej opiekunki i zapisałam się na kurs pielęgniarek.

Niczym nie potrafisz tak ulżyć własnym cierpieniom, jak niosąc ulgę innym — rzekła mi i przekonałam od razu.

Jesteśmy tu zagubione wśród tłumu, nie mamy wcale znajomych. Mieszkamy w cichej willi wśród uroczego otoczenia. Kuracja dobrze działa na zdrowie pani Heleny, dlatego właśnie wybrałyśmy Baden.

Gdy skończę kurs, postaram się o praktykę w dziecinnym szpitalu, nie tylko zapełnię sobie życie, lecz pracować będę zarobkowo. Nie jestem już przecież panią na Halinowcach. Czuję, że

(CIĄG DALSZY NA STR. 18)